



DZIENNIK POLSKI

Rząd — „Solidarność”

Szukanie kompromisu

Wczoraj, w Warszawie, w siedzibie URM, trwała druga tura rozmów delegacji „Solidarności” z rządem. Stronie związkowej przewodniczył Michał Boni, a stronie rządowej — wicepremier Leszek Balcerowicz i min. Jacek Kuron. Nasze spotkanie — powiedział Michał Boni — jest próbą znalezienia kompromisu między ekonomią i odpornością społeczną. Rozmowy dotyczą planowanych podwyżek cen nośników energii, opłat za ciepłą wodę i centralne ogrzewanie, opłat pocztowych i abonamentów RTV.

Kontrowersje dotyczą m. in. sposobu wprowadzania podwyżek: skokowego bądź stopniowego, skali rekompensaty, stopnia obniżenia tzw. popłuku, wysokości wskaźnika indeksacji w następnych miesiącach. (PAP)

CZERWIEC '56

Wczoraj przypadała 34. rocznica pamiętnego pożaru „Czarnego Czwartku” 1956, kiedy robotnicy wychodzą na ulice i obywateli się o prawo wolności i chleba.

28 bm. rano odprawiona została w poznańskim Szpitalu im. Raszei do którego przed laty przywożono rannych, msza św. w intencji ofiar wypadków.

20 lipca rozpocznie się ekshumacja zwłok

Eksperci PCK są gotowi dokumentować groby w Charkowie

(Inf. wł.) Kilkanaście dni temu dowiedzieliśmy się o nowym miejscu pochówku Polaków na terenie ZSRR. Odkryto groby polskich oficerów w okolicy Charkowa. Strona polska zażądała aby w śledztwie i innych pracach w Charkowie wzięli udział przedstawiciele naszego kraju.

Szef ukraińskiego KGB W. Goluszko stwierdził, że istnieje umowa pomiędzy prokuraturami naszych krajów i współdziałanie w tej sprawie powinno się odbywać w ramach tej umowy.

Jak się dowiadujemy, Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża zgłosił gotowość udziału w pracach nad dokumentacją grobów pod Charkowem, proponując udział swoich ekspertów i specjalnie szkolonych protokolantów. W komisji ze strony polskiej winni się również znaleźć — zdaniem sekretarza ZG PCK Izabeli Gufeter — dokumentaliści, którzy zajmują się gromadzeniem kartotek zaginionych podczas II wojny światowej obywateli polskich. Jak się dowiadujemy 20 lipca rozpocznie się w Charkowie ekshumacja zwłok.

Do wyjazdu w okolice Charkowa są również gotowi lekarze — specjaliści medycyny sądowej. Listę nazwisk skompletuje się natychmiast po tym jak zapadną w tej sprawie decyzje rządowe. (g)

Honecker i spółka winni współudziału w zbrodniach?

BERLIN ZACHODNI (PAP). W związku z osławionym rozkazem strzelania na granicy niemiecko-niemieckiej, którego ofiarą padło wielu uciekinierów, w zachodniemieckich urzędach prokuratorskich leżą wnioski o ukaranie Ericha Honeckera, Kurta Hagera i innych byłych członków najwyższych władz partyjnych i państwowych NRD. Informacje te potwierdził w rozmowie z „Die Welt” były prokurator generalny RFN Kurt Rebmann, który uważa, że wszczęcie dochodzenia przeciw tym osobom jest możliwe. Honecker i spółka są podejrzani o współudział w zabójstwach na

W gmachu Ministerstwa Rolnictwa rządzą uparci chłopi

(Telexem z Warszawy)

Wczoraj rolnicy, którzy w środę rozpoczęli okupację gmachu Ministerstwa Rolnictwa w Warszawie, nie wpuścili do budynku pracujących tu urzędników. Drzwi otwarto tylko przed wicepremierem Czesławem Janikiem, który uznał jednak że sam urzędować nie będzie i nie zajął miejsca za biurkiem.

Prokuratura przeobrażona

W zgodzie z własnymi przekonaniem

(Inf. wł.) Proces zmian objął całą strukturę wymiaru sprawiedliwości. O zmianach na szczeblu lokalnym mówił wczoraj prokurator wojewódzki w Krakowie Józef Skwierawski.

„Zapewniam — powiedział — że nikt nie będzie na nas oddziaływał. Będziemy urzędem działającym w interesie prawa, a nie jakiejś określonej grupy politycznej. Przyjmujemy na siebie ten ciężar odpowiedzialności mając świadomość, że będziemy mogli pracować w zgodzie z własnymi przekonaniem.

Nie wszyscy podejmą jednak pracę. Spośród 112 dotychczasowych prokuratorów nie powołano 17. Decydowało przede

Rolnicy domagają się przede wszystkim wprowadzenia gwarantowanych cen minimalnych oraz kredytów uwzledniających cykl produkcyjny rolnictwa. W strajku uczestniczą chłopi z różnych województw. Grupa protestujących liczyła wczoraj ok. 700 osób. Przez cały dzień przybywali kolejni, m. in. ok. godz.

wszystkim kryterium fachowości.

Wśród prokuratorów, nie powołanych są osoby, które w przeszłości czuły się bardziej pracownikami politycznymi niż prawnikami, nie rozumiejące istoty prawa, nie posiadające odpowiednich kwalifikacji.

Pod baczną obserwacją są asesorzy i aplikanci. Zainteresowanie pracą w prokuraturze rosło — wpłynęło już 40 podań od kandydatów na aplikantów.

Na mniejszą niż w przeszłości liczbę pracowników prokuratury spadły tymczasem poważniejsze zadania. W tym roku zmagają się one z 15,5 tys. postępowań, w ubiegłym roku — z 9 tys. Podczas wczorajszej konferencji prasowej podano też dane ilustrujące stan zmagających z przestępczością. W Krakowskim spadł znacząco tzw. wskaźnik wykrywalności przestępstw. W przypadku kradzieży mienia prywatnego wynosi on 25 proc. Przedstawiciele prokuratury nie ukrywali, że statystyka z którą w przeszłości mieliśmy do czynienia, pozostawała jednak wiele do życzenia. (mich)

511 tysięcy bezrobotnych

Do połowy czerwca, jak poinformował wiceminister pracy i polityki społecznej Jerzy Szreter zarejestrowano w Polsce ponad 511 tys. osób bez pracy, tj. ok. 3,8 proc. ogółu zatrudnionych w gospodarce narodowej, nie licząc oczywiście rolnictwa indywidualnego.

niem K. Rebmana po zjednoczeniu Niemiec nie będzie już obowiązywał, a zbrodnia morderstwa nie ulega przedawnieniu. Oznacza to, że w przypadku wszczęcia śledztwa Honecker musiałby się zjawić przed zachodniemieckim wymiarem sprawiedliwości w roli oskarżonego. Były prokurator generalny RFN opowiedział się też jednoznacznie przeciw ogłoszeniu amnestii dla takich osób jak były szef wywiadu NRD Markus Wolf i NRD-owski szpieg Hans Joachim Tiedge, który zajmował wysokie stanowisko w federalnym urzędzie ochrony konstytucji.

Wałęsa, Hall, Geremek, Michnik w Wiedniu

Europa centralna na drodze do demokracji

WIEDEN (PAP). Samolotem specjalnym z Gdańska przybył w czwartek do Wiednia przewodniczący NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa.

Na wiedeńskim lotnisku Schwechat powitał Lecha Wałęsę i towarzyszące mu osoby wicekanclerz związkowy, przewodniczący Austriackiej Partii Ludowej, Josef Riegler.

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” otworzył wieczorem — publicznym odczytem w „Austria Center”, zorganizowaną przez Wiedeński Instytut Nauki o Człowieku — międzynarodową konferencję „Europa centralna na drodze do demokracji”.

Wśród ponad stu jej uczestników znajduje się kilkunastuosobowa grupa polityków, parlamentarzystów i uczonych polskich. Są wśród nich m. in. Aleksander Hall, Bronisław Geremek, Adam Michnik, Aleksander Smolar. Z gości zagranicznych zwracają uwagę nazwiska Zbigniewa Brzezńskiego, Gianni Demichelisa, Jirzi Dienstbiera, Kurta Biedenkopfa, Rity Suesmuth, Jurija Afanasiewa. Konferencja potrwa do niedzieli.

Oświadczenie Porozumienia Centrum

Monopartia — to błąd!

W związku z dwoma spotkaniami Komitetów Obywatelskich — 30 czerwca i 1 lipca, otrzymaliśmy od Porozumienia Centrum następujące oświadczenie:

Komitet Obywatelski wyrosły z „Solidarności” jako niezależny, zróżnicowany wewnętrznie ruch. Bronią interesów społecznych i budowały swój autorytet, czego dowodem były wyniki wyborów parlamentarnych i samorządowych.

Nowo powstałym radom gminnym niezbędne jest wsparcie komitetów. Utworzenie w sposób odgórny „konfederacji komitetów” spowoduje, że samorząd pozostanie osamotniony w walce o swe

kompetencje. Propozycja utworzenia monopartii jest błędem.

Zwolennicy kontynuacji układu „okrągłego stołu” nie proponują programu obrony samorządności. Komitety są traktowane przez nich wyłącznie instrumentalnie.

Porozumienie Centrum sformułowało program dla samorządów, program budowy samorządu dwuszczeblowego i utworzenia ogólnokrajowego stowarzyszenia gmin. Jesteśmy przeciwni próbom przejmowania przez kogokolwiek kontroli nad strukturami komitetów, uważamy, że ich działacze powinni posiadać pełną swobodę dokonywania indywidualnych wyborów politycznych.

W „Pewexie” także za złotówki

Już w lipcu — prawdopodobnie od 10. dnia tego miesiąca — w sklepach „Pewexu” będzie można kupować także za złotówki. Wszystko i we wszystkich placówkach, a nie jak planowano pierwotnie — w wytypowanych sklepach i wybrane towary. Kurs przeliczeniowy — 9,6 tys. za dolara.

MROŻEK FESTIVAL

Psikus historii

(INF. WŁ.) Jedną z zalet festiwalu jest możliwość wielostronnego oglądu tego samego zjawiska, w przypadku Festiwalu Mrożka między innymi — okazja do porównania różnych realizacji tej samej sztuki. Rekord w tym względzie pobili „Emigranci” i „Portret”. Ten ostatni pokazano aż w pięciu różnych wersjach. Trudno się zatem dziwić, że nie zabrakło chętnych do dyskusji podczas wczorajszego spotkania w klubie „U Starego” dziennikarzy, aktorów, krytyków. Tadeusz Nyczyk podjął się roli koryfeusza. Zaproponował nieco odmienniejsze spojrzenie na „Portret”.

O czym jest sztuka? O porażeniu polityką, o zabiciu człowieka przez pewnego rodzaju historie. Jest to dramat o dwóch głodach

— twierdzi znany krytyk — głódzie życia i śmierci. Zgodnie z tym widzeniem nie realizowani bohaterowie spotykają się w nicości co sugeruje scena końcowa, ani martwi, ani żywi.

Wielu dyskutujących opowiadało się za odczytaniem „Portretu” w konwencji rozrachunkowej. Co do jednego uszyszczy byli



Gwałtowna burza nad Paryżem

PARYŻ (Reuter). W środę późnym wieczorem nad Paryżem przeszła gwałtowna burza. Spowodowała ona uszkodzenia sieci elektrycznej i sparaliżowała ruch w mieście. W czwartek rano 30 tys. domów w centrum Paryża pozbawionych było dopływu prądu elektrycznego, nie działało 5 spośród 13 linii metra. Na ulicach utworzyły się olbrzymie korki.

Jutro u nas

PEJZAŻ POLSKI

a w nim m. in.

- ▲ Zemsta gminy
- ▲ Ile za naukę?
- ▲ Azył w Polsce
- ▲ Banita PRU-u
- ▲ Śmierć w mundurze

Na naszych łamach znajdziecie też Państwo stałe pozycje. Wśród nich: Spotkanie z gwiazdą, Kolumna Bankowa, lista spadkodawców, porady dla działkowiczów, Oglądane u sąsiadów, Badź zdrowo, notowania walutowe i transcendentalna informacja!

PONADTO KRZYŻÓWKA z dwoma nagrodami po 100.000 złotych i bezpłatnym przejazdem na trasie Kraków — Wiedeń — Kraków.

Aby wygrać trzeba zainwestować tylko 600 zł kupując „Dziennik”!

BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY W KRAKOWIE
CENTRALA UL. SOLSKIEGO 43, 30-960 KRAKÓW, TEL. 22-68-16, TLX 0326426, FAX 22-92-67

SWIADCZY USŁUGI DLA KLIENTÓW W 36 ODDZIAŁACH NA TERENIE 11 WOJEWÓDZT: BIELSKIEGO, KATOWICKIEGO, KIELECKIEGO, KRAKOWSKIEGO, LUBELSKIEGO, NOWOSĄDECKIEGO, OPOLSKIEGO, RZESZOWSKIEGO, TARNOWSKIEGO, WARSZAWSKIEGO I WROCŁAWSKIEGO.
ZAPRASZAMY DO NASZYCH ODDZIAŁÓW!

- Bochnia 32-700 Bochnia ul. Kazimierza Wlk. 9 tel. 232-68, ttx 066648, fax 232-27
- Dębica 39-200 Dębica ul. Kościuszki 6, tel. 20-01, ttx 066411, fax 30-18
- Gorlice 38-300 Gorlice ul. Jagiello 6, tel. 209-94, ttx 0326376, fax 201-20
- I Kraków 30-955 Kraków ul. Józefińska 18, tel. 56-40-48, fax 56-02-20
- IV Kraków 30-960 Kraków ul. Piłsnerska 1, tel. 22-42-66, ttx 0325719, fax 22-57-98
- V Kraków 30-969 Kraków Os. Wandy 18, tel. 44-33-45, ttx 0325793, fax 44-33-45
- VI Kraków 30-960 Kraków Rynek Główny 47, tel. 22-20-66, ttx 0322706, fax 22-31-87
- Limanowa 34-600 Limanowa Rynek Główny 22, tel. 37-20-86, ttx 0326375, fax 37-20-86
- Myślenice 32-400 Myślenice ul. Rynek 4, tel. 218-38, fax 218-07
- Nowy Sącz 33-300 Nowy Sącz ul. Jagiellońska 56, tel. 207-08, ttx 0326373, fax 207-08
- Nowy Targ 34-400 Nowy Targ Pl. Pokoju 4, tel. 24-91, ttx 0326374, fax 29-16
- III Rzeszów 35-959 Rzeszów ul. Bernardyńska 7, tel. 320-70, ttx 0633352, fax 339-32
- Wieliczka 32-020 Wieliczka Pl. Obr. Pokoju 6, tel. 78-28-96, ttx 0322525, fax 78-28-96
- Zakopane 34-500 Zakopane ul. Krupówki 19, tel. 49-09, ttx 0322384, fax 49-09

OFERTA BANKU: ● OBSŁUGA RACHUNKÓW BANKOWYCH I PROWADZENIE ROLICZEN PIENIĘŻNYCH ● KORZYSTNE OPROCENTOWANIE LOKAT TERMINOWYCH ● UDZIELANIE KREDYTÓW I POŻYCZEK PIENIĘŻNYCH ● FACHOWA I SPRAWNA OBSŁUGA WALUTOWO-DEWIZOWA ● UDZIELANIE PORĘCZEŃ I GWARANCJI BANKOWYCH ● POŚREDNICZENIE W SPRZEDAŻY PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH.

REDAKTOR DEPEZOWY PODAJE:

KTO UKRADE „LENINA”?

Z sali obrad Rady Miejskiej stolicy ZSRR zniknęło popiersie Lenina i wszystko wskazuje, że odpowiedzialny za to jest ktoś z deputowanych. Środowe obrady Rady Miejskiej Moskwy w sprawie oficjalnej symboliki...

„REWOLUCJA KULTURALNA”

Księgarnia im. Karola Marksa w Gerze (NRD) opróżniła swe magazyny i na wysypisku śmieci znalazły się książki wartości 240 tys. marek. Nie tylko takie pozycje jak „Ekonomia polityczna socjalizmu” czy ustawy wschodniemieckie...

TYMINUTOWY TEST NA ADIS

Test na AIDS wykonywany w ciągu trzech minut został zatwierdzony przez francuski departament zdrowia. Poinformował o tym przedstawiciel spółki farmaceutycznej „Clonatec”, która opracowała ten typ badania.

KALUGIN — ZDRAJCA

Komitet Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR (KGB) oskarżył o zdradę Olegę Kaluginę, byłego agenta tej instytucji, który oświadczył niedawno w wywiadach prasowych, że KGB działa nadal według „dobrej szkoły staliniowskiej” i prowadzi kampanię dyskredytowania wielu czołowych działaczy opozycji demokratycznej w ZSRR.

Opracował: KAZIMIERZ STAROWICZ

Czy nowosądeckie WPHW zostanie zlikwidowane?

Pięć minut przed bankructwem

(Inf. wł.) Stosowne pismo stawiające WPHW w Nowym Sączu w stan likwidacji jest gotowe. Wojewoda nowosądecki wstrzymał się z podpisem, bowiem jest jeszcze pewna szansa uratowania 200 ludzi przed zwolnieniami.

domo, że nawet sprzedaż całego majątku WPHW najprawdopodobniej nie pokryje jego długów. A będący od kilkunastu tygodni dyrektorem WPHW Marian Marchacz wśród powodów, które postawiły firmę na skraju przepaści, widzi przede wszystkim politykę finansową państwa i prywatyzację. Przysza-

rownocześnie, iż sama firma nie jest bez winy.

Obowiązujące prawo lokalowe dało mandat poszkodowanym kiedyś właścicielom do upamiętnienia się o swoje. Przedsiębiorstwo oddało już 16 lokali, dalszych 25 ma zwrócić do września. W pesymistycznym wariantcie przedsiębiorstwo zostanie z 5 większymi placówkami, wyposażeniem po tych, które straciło, ludźmi bez pracy i długami. Sklepy nie znikną jednak z mapy handlowej miasta. Część przejmują pracownicy rozpoczynając działalność na własny rachunek.

Wina WPHW było zwickanie z rozbiem wojewódzkiego tworu na mniejsze, samodzielne firmy, brak zdecydowanych przeciwdziałań pojawiającemu się kryzysowi, a „dobry” ją drastyczne odsetki bankowe za kredyt i brak zimy. WPHW zakupiło zimowych towarów za ok 3 mld zł, których nie sprzedało nawet po obniżonych cenach. Przyszłowią kropką nad „i” jest dywidenda, którą przedsiębiorstwo jest winne państwu. (saw)

Granica paszportowo-celna z RFN

Odra-Nysa

BONN (PAP). Z dniem 1 lipca znikają wszelkie kontrole na granicy niemiecko-niemieckiej. Obywatele obu państw przekraczają ją będą tak, jakby granica ta wcale nie istniała. Dotyczy to także ruchu towarowego, ponieważ NRD faktycznie włączona zostaje z dniem 1 lipca do obszaru unii celnej EWG. Dla obywateli polskich rysuje się sytuacja (nie wiadomo na jak długo) następująco: wszelkie kontrole paszportowo-celne, także zwolnienia od podatku od wartości dodanej za zakupione w RFN towary, załatwić będzie cło na granicy NRD — Polska. Polacy posiadający wize RFN będą upoważnieni podróżować także na terenie NRD, bez obowiązku posiadania zezwolenia Policji Lu-

dowej NRD. Zezwolenie to jest — jak wiadomo — nadal potrzebne przy ubieganiu się o wjazd do NRD. Posiadacz takiego zezwolenia nie ma jednak prawa podróżować na jego podstawie dalej do RFN. Ważność tego zezwolenia ograniczona jest tylko do obszaru NRD. W odniesieniu do Berlina Zachodniego nadal obowiązuje zgoda na wjazd do tego miasta bez wizy tylko za okazaniem paszportu. Ponadto z terenu Berlina Zachodniego można, mając paszport, udać się do Berlina Wschodniego. Polacy mający prawo pobytu w Republice Federalnej mogą na tej podstawie, bez ubiegania się o wize do NRD, podróżować także po tym kraju, jednakże przy pobycie w NRD nie przekraczającym trzech miesięcy.

Zjednoczenie niemieckiej Polonii?

(Inf. wł.) Wedle różnych szacunków między Renem a Odrą żyje 1,3—1,5 mln Polaków lub osób polskiego pochodzenia. Republika Federalna Niemiec była i jest jednym z głównych kierunków emigracji rodaków. W RFN i Berlinie Zachodnim istnieje ok. 200 polskich instytucji i stowarzyszeń polonijnych; wydaje się prawie 70 czasopism. W NRD Polacy utworzyli organizacje „Nadodrze” i „Polonus”.

Czy w związku ze zjednoczeniem Niemiec, zjednoczy się również Polonia?

Sytuacja Polaków w Niemczech, zwłaszcza obecnie, jest bardzo trudna. Zrozumieli to polonijni działacze i wszystko wskazuje na to, że zewrą szereg. Pierwszym symptodem tego było spotkanie przedstawicieli dwóch organizacji bardzo zażyłych dla Polonii: Związku

Polaków w Niemczech i Związku Polaków „Zgoda”. Następnym krokiem do przygotowywane szerokie spotkanie w Carlsbergu. Na to ostatnie przyjadą prawdopodobnie również przedstawiciele Polaków mieszkających w NRD. (g)

Kadar — terrorysta

BUDAPESZT (PAP). Prasa węgierska opublikowała w czwartek list z 2 kwietnia 1980, w którym terrorysta wenezuelski, Carlos, dziękuje Kadarowi za schronienie. Carlos podkreśla, że między narodowe kontakty jego grupy terrorystycznej były rozwijane z Węgier. Minister spraw wewnętrznych Węgier Balazs Horvath oświadczył w parlamencie, że Kadar udzielił schronienia najbardziej potężnym poszukiwanemu terrorystom świata Carlosowi.

Společnie — nie znaczy darmo

(Inf. wł.) Jak wysokie będzie czesne od września w szkołach społecznych? Na to pytanie jak na razie nikt nie potrafi udzielić odpowiedzi. Zbyt wiele czynników będzie miało na to wpływ. Podwyżki lipcowe, pensje nauczycieli no i przede wszystkim czynsze. Szkoły te wynajmują lokale od prywatnych właścicieli, którzy jeszcze nie wiedza ile będą żądać. Przy ustalaniu wysokości czesnego znaczenie też będzie miało to jaka pomoc szko-

ły te otrzymają od osób prywatnych czy instytucji. W tym roku opłata była różnicowana w zależności od szkoły (przeciętnie wynosiła 160 tys. zł). Niektóre z tych szkół udzielały pomocy dzieciom biedniejszym w postaci stypendium w wysokości czesnego. Inne mimo, że w swoim regulaminie przewidują taka pomoc nie robiły tego, gdyż jak stwierdzono nie było takiej potrzeby.

Ostrzeżenie

Biuro Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” ostrzega przed Maciejem Adamczykiem, który podając się za studenta PAT i postępując się sfałszowanymi upoważnieniami bądź poręczeniami wyłudza od różnych instytucji sprzęt potrzebny mu rzekomo do realizacji filmu dokumentalnego. Znane są dwa przypadki (w Krakowie i w Gdańsku) wyłudzenia przez Macieja Adamczyka magnetowidów. (am)

RAEKA — OSW H. Cegliski — superkomfort oferuje 2-tygodniowe wczasy w mieszkaniu Kłopic — sierpień. Tel. 77-280, 76-904. g-3714

Ogłoszenia Ekspresowe
Tanio i pewnie!
WIEDEŃ Z „GLOBUSEM”
Koncesja austriacka
Kobiety niżka dzieci bezpłatnie.
Biulet: Wiedeń — 1150 Jadengasse 3/12.
Kraków — ul. Strzelecka 15/9, tel. 21-42-61, 55-31-29.

MROŻEK FESTIVAL

(Dokończenie ze str. 1.)
historia zrobiła Mrożkowi psikusę — bo nie jednego Anatola uczyniła co najmniej senatorem. (Ludź)

(Inf. wł.) Wczoraj w kinie „Apollo” zobaczyliśmy dwa filmy. Pierwszym było „Rondo” w którym Sławomir Mrozek wystąpił jako aktor. Film powstał w 1958 roku i był dyplomową etiudą Janusza Majewskiego. Brawurowo odtężone tango przez obu bohaterów oraz scena na stacji kolejowej, gdzie z jednego pociągu słychać śpiew a z drugiego ryki bydła, były jakby żywcem wyjęte z późniejszych jego sztuk „Tanga” i „Rzeźni”.

Drugi film to „Amor” — scenariusz i reżyseria Sławomir Mrozek (współpracę Jerzy Libman). Film o dwadzieścia lat młodszy od poprzedniego, powstał w RFN na zamówienie tamtejszego producenta Reinharda Müller-Freinfelsa, który był obecny na pokazie. Realistyczny bardzo poetycki i smutny to film (Amor nie umie latać), skąpony na dodatkach piętnem toczące się wojny. Obrona tradycyjnych wartości charakterystyczna dla całej twórczości Sławomira Mrożka dała i tutaj znać o sobie. (olch)

Uparci chłopi

(Dokończenie ze str. 1.)
OKP miał wcześniej szansę załatwić nasze sprawy w parlamencie. Akcją protestacyjną zapowiedzieliśmy dwa tygodnie temu — stwierdził BERNARD RYBCZYŃSKI, rolnik z Bydgoszki, przewodniczący Komisji Ekonomicznej KZRRKOR. — W ciągu dnia kilkakrotnie kontaktowaliśmy się z wicepremierem Janickim, czekaliśmy na jego przybycie. W końcu wicepremier w imieniu premiera Tadeusza Mazowieckiego przekazał nam, że dopóki nie opuścimy gmachu, rozmów nie będzie. Uczestnicy protestu nie przyjęli tego warunku. Stwierdzili, że będą okupować ministerstwo do czasu spełnienia przez rząd rolniczych postulatów. Na kilkanaście minut przyjechał do protestujących gen. FRANCISZEK KAMIŃSKI. Powiedział rolnikom, że przybył tu, by się z nimi złączyć i wspó-

Pogoda

Wzrost zachmurzenia i opady

Polska południowa jest pod wpływem frontu chłodnego. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, z opadami deszczu i burzami. Temperatura maksymalna od 22 st. w strefie opadów do 27 st. na pozostałym obszarze, a minimalna w nocy od 11 do 15 st. W Tatrach

temperatura dniami 13, nocą 8 st. Wiatr słaby i umiarkowany, w czasie burz silniejszy, porywy z kierunków zmiennych z przewagą zachodnich. Prognoza orientacyjna na następną dobę: przelotne opady i burze, ciepłej. Ciśnienie atmosferyczne w Krakowie na wysokości lotniska w Balicach z 27 hm, godz. 14: 741,1 mm, tj. 986,7 hPa, spadek ciśnienia. Słońce weszło dziś w Krakowie o godzinie 4,33, a zajdzie o 20,53. Dzień jest już krótszy o 3 minuty i ma 16 godzin 20 minut. (k)

WCZORAJ W KRAJU I NA ŚWIECIE

SPOTKANIE PREMIERA Z GÓRNICZĄ „SOLIDARNOSCIA”. W Warszawie odbyło się spotkanie premiera Tadeusza Mazowieckiego z przedstawicielami Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „Solidarność”. W rozmowach uczestniczył minister przemysłu Tadeusz Syryjczyk.

ARTYKUŁ RAKOWSKIEGO W „IZWIESTIACH”. Pismo to zamieściło obszerny artykuł Mieczysława F. Rakowskiego, który analizuje przyczyny porażki realnego socjalizmu w krajach Europy wschodniej oraz zastanawia się nad przyszłością tego regionu.

LEKI DLA LITWY. Na przejście graniczne w Ogrodnikach przybyła z Białegostoku 5-tonowa ciężarówka, z darami dla Litwy. Sa tam leki, materiały opatrunkowe i drobny sprzęt medyczny. Przeznaczona dla kliniki republikańskiej w Kownie.

EKSPLOZJA W LIBANIE. Sześć osób zostało rannych w wyniku eksplozji samochodu-pułapki w zachodniej mużmańskiej dzielnicy Bejrutu, 30-kilogramowy ładunek podłożony przez nieznaną sprawcę eksplodował w odległości 50 metrów od posterunku wojsk syryjskich w dzielnicy El-Khayyat. Tego samego dnia bomba eksplodowała w południowolibańskim mieście Sajda. Zginęła dziewczynka.

WITALIJ MASOŁ PRZEWODNICZĄCYM RADY MINISTRÓW UKRAINY. Witalij Masoł został ponownie wybrany na przewodniczącego Rady Ministrów Ukrainy SRR. Jego kontrkandydatem był Władimir Czerniak, deputowany ludowy ZSRR, kierownik Wydziału Ekonomii Akademii Nauk Ukrainy. Masołw zajmuje stanowisko przewodniczącego Rady Ministrów Ukrainy od 1987 roku.

KOLEJNA PRÓBA UPROWADZENIA SAMOŁOTU. Agencja TASS informuje o kolejnej próbie uprowadzenia samolotu pasażerskiego. Dwóch niedoszłych porywaczy podjęło próbę uprowadzenia samolotu pasażerskiego TU-154, lecącego z Krasnodaru do Krasnojarska z 165 pasażerami na pokładzie. Jeden z piratów powietrznych zażądał od kapitana samolotu, aby zmienił kurs i wylądował w Turcji. Kapitan wylądował jednak w Orenburgu, gdzie wspólnymi wysiłkami specjalnego oddziału milicji i załogi samolotu udało się obezwzględnić porywaczy. Jeden z nich ma 17 lat. Tożsamości drugiego nie udało się jeszcze ustalić.

Dubczek nie dorósł do swej funkcji

Atak na symbol „Praskiej Wiosny”

PRAGA (PAP). Do głosów protestu, które towarzyszyły ponownemu wyborowi Alexandra Dubczeka na przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, dołączyła się czwartkowa prasa. Dziennik „Mlada Fronta”, pisze, iż 69-letni Dubczek w sposób tyłek konsekwentny, co naiwny, uciekał przed obecnością na tych posiedzeniach parlamentu, na których rozpatrywano kontrowersyjne, budzące wiele emocji sprawy. Dubczek nie jest na tyle silną osobowością polityczną, ani tak

zrezygnował dyplomata, by móc sprawnie pokierować Zgromadzeniem Federalnym — stwierdza dziennik. Stanowisko to, zdaniem „Mladej Fronty”, w obecnym układzie personalnym we władzach kraju; należy się Słowakowi, a w obecnej słowackiej ekipie parlamentarnej nie ma nikogo, kto mógłby Dubczeka zastąpić. Stąd pilna potrzeba szukania w Bratysławie i okolicach nowej indywidualności. Agencja CTK, relacjonując obrady parlamentarne, odnotowała wypowiedzi zawierające twierdzenie, że rola Alexandra Dubczeka w wydarzeniach roku 1968—69 wcale nie była tak jednoznaczna, jak dotąd sadzono.

SPROSTOWANIE

W zamieszczonej we wczorajszym „Dzienniku” informacji: „W Nowosądeckim sądzie rozpatruje protesty — W Łużnej potwórka wyborów”, nie z winy autora, wkraśli się błąd zmieniający sens informacji. Odnosny fragment zamieszczamy we właściwym brzmieniu: „Zespół orzekający Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu odroczył sprawę protestów Jana Dziekańskiego z Kościeliska, zborowego: Jana Trojańskiego, Mieczysława Karca, Małgorzaty Kapery i Stanisławy Piechnik z Krakowskich Łasocic, jak też Jana Kozę z Tymbarku. (...)”. Sędziów Sądu Wojewódzkiego i innych zainteresowanych przepraszamy.

Przerwy w dostawie prądu

W związku z remontem sieci średniego i niskiego napięcia wystąpią okresowe przerwy w dostawie energii elektrycznej w godz. od 8—16 w następujących dniach:
PODGÓRZE:
2 lipca — ul. Koberzyńska 58, 60,
3 lipca — ul. Roweckiego 21, 23, 25, 27,
4 lipca — Pychowice — szkoła,
5 lipca — ul. Roweckiego 15, 17, 19, ul. Koberzyńska 41, 51, 6 lipca — ul. Koberzyńska 62—72,
10 lipca — Pychowice — j.w.,
11 lipca — Pychowice — Raba II,
12 lipca — ul. Roweckiego 29, 13, Rortworowskiego 7, 9, 11, 31 lipca — ul. Roweckiego 35, 37, 41,
31 lipca — ul. Berlinga 6—18.
MYŚLENICE:
3 lipca — Reja,
4 lipca — Buczka,
5 lipca — Żeromskiego II,
6 lipca — P.B.K.,
9 lipca — MZPT,
10 lipca — Daszyńskiego,

11 lipca — Dom Kultury,
12 lipca — Szpital,
13 lipca — Internat,
13 lipca — Liceum Med.,
17—18 lipca — Tokarnia IX,
19—20 lipca — Tokarnia X.
WIELICHA:
16 lipca — Pawlikowice I,
17 lipca — Koźmice Kopce,
18 lipca — Pawlikowice IV,
19 lipca — Pawlikowice III,
20 lipca — Pawlikowice II,
21 lipca — Mietniów Piekarnia,
23—27 lipca — Krzyszkowice.
SKAWINA:
19—21 lipca — Radziszów VIII,
23 lipca — Skawina — Radziszowska,
24 lipca — Huta Szkła,
25 lipca — Huta Aluminium,
26 lipca — Fabryka Kawy,
27 lipca — Szanotownia,
30 lipca — WBK,
31 lipca — El. Wodna.
Blizszych informacji udziela Rejon Energetyczny Podgórze Kraków, ul. Niwy 12, tel. 612-554.
Przepraszamy naszych odbiorców. K-3597

NOTOWANIA WALUTOWE
Kantor przy ul. Szewskiej 15 (Firma Handlowa Łodzińska) kupował wczoraj dolary po 9500 zł, a sprzedawał po 9600 zł. Marki 5650 — 5800 zł Bony 9350 — 9550 zł.
Plac Na Groblach 17 („Edmar”): dolary 9500 — 9600, bony 9400 — 9550, marki 5600 — 5800.
Rynek Główny 6 („Student-Service”): dolary 9500 — 9620, marki 5650 — 5750.
Pstrowskiego 25 (Firma Handlowa Łodzińska): dolary 9500 — 9650, marki 5600 — 5800, bony 9400 — 9550.
Tarlowska 21 („AmsBank”): dolary 9500 — 9600, marki 5650 — 5800, bony 9400 — 9500.
Al. Słowackiego 44 („Zempol”) i ul. Sławkowska 3 („Juwentur”) dolary 9500 — 9620, marki 5650 — 5750.
Ul. Karmelicka 11 („DOLMAR”): dolary 9500 — 9600, bony 9400 — 9550, marki 5650 — 5750, forynity 129 — 140, ruble (tylko sprzedaż) 660, levy (tylko sprzedaż) 1360.

Mniej więcej od roku zarówno politycy, intelektualści, publicyści, jak i część polskiej inteligencji nader często posługują się hasłem „powrotu do Europy”. Pojęcie to narodziło się chyba w Europie Wschodniej, gdy do uszu społeczeństw doszły wieści o mającym się dokonać przyszłym zjednoczeniu Europy Zachodniej oraz zarysowały się po raz pierwszy możliwości prawdziwego samostanowienia o własnych losach.

Europa, rozumiana jako Zachód, mniej się tym pojęciem entuzjastuje, zimno i pragmatycznie przyglądając się naszym poczynaniom, charakterowi decyzji gospodarczych i społecznych. Dzieje się tak nie tylko w zakresie stosunków pomiędzy bogatymi i biednymi narodami, ale także pomiędzy konkretnymi jednostkami ludzkimi. Kiedy bogaty ma zamiar współmieszkać z biednym, z początku uważnie mu się przygląda, chcąc się dowiedzieć, czy bieda nie zdeprawowała go na tyle, aby nie mógł już być twórcą wartości, które bogacz, myślący bogacz, potraktowałby

obrony wartości, których społeczeństwa wolne nie mogą wytworzyć.

Zachód pyta jednakże: czy Polacy wraz ze zmianą ustroju i formacji społeczno-ekonomicznej nie zagubią tych wartości, nie zapomną o nich, nie wyrzekną się, traktując je nieopatrnie jako spuściznę po okresie, o którym chcieliby jak najszybciej zapomnieć?

Można z kolei zapytać, skąd te obawy zachodnich myślicieli i publicystów, znających od lat nasze problemy? Odpowiedź nie jest zbyt trudna, choć złożona i niełatwa do precyzyjnego stwierdzenia. Otóż obserwatorzy nasze

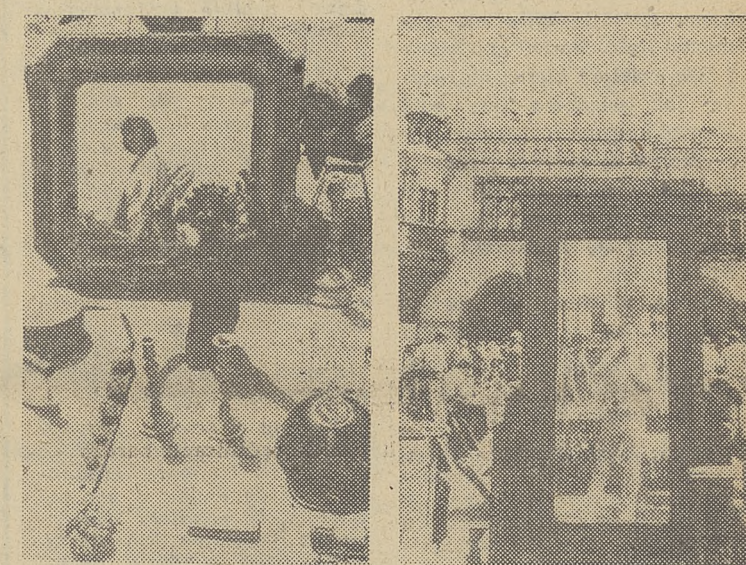
ty sporych, lecz nie przerażających, środków finansowych. Nikt inny i nie innego, oprócz artystów, sztuki i szeroko rozumianej kultury, nie może tych wartości utrwalic w psychice narodu oraz transponować do innych kultur, które — jak się okazuje — na te wartości czekają, a nawet głośno się o nie upominają, czyniąc z nich jeden z warunków wzajemnego współżycia i współistnienia.

Kto tego nie rozumie, ten mimowolnie działa na niekorzyść obecnych zmian, hamuje owo przybliżanie się do Europy i niestety wpędza społeczeństwo w ślepy zaułek. Wyraźne symptomy takiego postępowania występują w Polsce. Dla nikogo, kto uważnie śledzi zachodzące zmiany, nie jest tajemnicą, że to właśnie sfera naszej kultury niszczy się najbardziej w czasie, gdy jest nam najbardziej potrzebna — i jako odtrutka na stresy okresu prze-

nas samych i u nas, w Polsce, musi się dokonać.

Jak już wspominałem, tylko kultura może zapobiec zatręceniu wartości, uważanych przez obserwujących nas przedstawicieli społeczeństw zachodnich za atrakcyjne i godne wprowadzenia w ich strukturę zachowań. Wartości te muszą być trwałym elementem dzieł sztuki różnych gatunków tworzonych przez naszych artystów, muszą być omawiane przez publicystów, analizowane przez intelektualistów — tak, aby społeczeństwo nie zapomniało o nich, ale pielegnowało je i doskonalilo. Trzeba także, aby w sposób artystyczny lub poprzez spekulacje myślowe oddany został kontekst ich narodzin, tradycja ich rozwoju. W ten sposób nasza tożsamość narodowa stanie się bardziej widoczna, a wobec zachodnich partnerów wystąpimy wówczas w roli interesantów być może ubogich w

Pamiętki przeszłości



Ostatnie targi kolekcjonerów na Rynku w Krakowie odbiły w niezwykłe pamiętki przeszłości. Niezwykle wysokie były też ceny na większość przedmiotów.

Fot. MICHAŁ KASZOWSKI

ANDRZEJ WARZECHA

Rezydent Europy?

ewentualnie jako swoisty kapitał. Nie chce on bowiem brać na utrzymanie, pomagać i współżyć z człowiekiem, jak to się zwykle mawiało w dziedzinie informatyki, o entropii zerowej.

Dlatego czołowi myśliciele europejscy i amerykańscy, publicyści o znanych nazwiskach, zastanawiają się głośno, co w zamian za pomoc i harmonijne współżycie we wspólnym „europejskim domu” może dać Europa środkowa, która znalazła się w nowej sytuacji polityczno-społecznej. Pytają wprost, czy jej narody „zjawiają się na powrót w Europie” tylko w roli petentów oczekujących finansowej, technologicznej i naukowej pomocy, czy też potrafią wnieść do owego domu wartości, których poszukują z kolei społeczeństwa zwane konsumpcyjnymi?

Jeden z czołowych amerykańskich publicystów, znawca problemów środkowo-europejskich, stwierdził m.in., że przyglądając się tym społeczeństwom przez lata, zauważył i zanotował wiele wartości, które dla Zachodu byłyby atrakcyjne, które tamtym narodom przyniosłyby konkretne korzyści w sferze zarówno egzystencjalnej, jak i etycznej. Wspomina więc o takich sprawach, jak solidarność, stosunki międzyludzkie, twórcza rola związków małżeńskich i rodzinnych, swoisty idealizm, a zatem dostrzeżenie i pielegnowanie wartości wyższych kosztem konsumpcji i niewolniczego przywiązania do stałego bogacenia się. Inni intelektualści, myśliciele i publicyści różnych orientacji, wymieniają jeszcze kilka elementów, ich zdaniem twórczych, mogących zasilić zestaw wartości tamtych społeczeństw.

Nie idzie jednakże o ich rejeestr, ale o głośne zasygnalizowanie problemu. Idzie o to, aby w przypadku Polski jej tożsamość kojarzyła się nie tylko z pragnieniem samostanowienia, przemieszkowania w „europejskim domu”, lecz również, a może przede wszystkim, z wartościami wynikającymi z naszej narodowej tradycji. Także tymi, które kształtowały się pod wpływem powojennej historii. Jest bowiem faktem już sprawdzonym, szczególnie w naszym przypadku, że w ciężkich czasach i próbach, jakim podaje nas historia, rodzą się w wyniku samo-

współczesnej historii i sceny społeczno-politycznej widzą, że rozprawiając się z powojenną przeszłością, często niszczy myślenie, co mimo wszystkie poważne zastrzeżenia, a nawet oskarżenia, powinno być pozostawione jako wartości trwałe i niezbywalne, choć powstałe w okresie ciężkim pod wieloma względami dla narodu. Właśnie dlatego, że okres był ciężki, naród zdołał wytworzyć w ramach samoobrony cały wachlarz pozytywnych zachowań, nawyków i wzorów postępowania. Pokojowe,



jak na razie, przejście od jednej formacji społeczno-ekonomicznej do drugiej jest chyba najbardziej spektakularną tych zachowań wykładnią. Jest zarazem nadzieją dla tych, którzy mają nam pomóc w zasiedleniu domu, o którym przez dłuższy czas mówia.

Nie możemy jednakże zapominać, że dla zdecydowanie większej części społeczeństwa przyszłość — mimo dzisiejszych ograniczeń, mimo przejściowego, miewnego nadzieje, ubożenia społeczeństwa — kojarzy się właśnie z modelem konsumpcyjnym, a co zatem idzie, odejściem od wzorców i wartości, o których mówiliśmy. Czy więc da się pogodzić ów model życia, do którego dążymy, z zachowaniem wartości, stanowiących nasz kapitał, lecz w tej chwili zagrożonych, bo taka wypada kolej rzeczy? Jest to możliwe, ale wymaga ogromnego wysiłku i niest-

ściowego, i jako przetargowy kapitał w stosunku do przyszłych bogatych, ale wymagających współlokatorów.

Musimy pozbyć się złudzeń, że w krótkim okresie staniemy się na świecie konkurencyjni w dziedzinie gospodarczej. To zadanie na długie lata, choć konieczne. Nie idzie mi o to, aby środek ciężkości przelożył ze spraw gospodarczych na dziedzinę kultury. Idzie mi o to, aby sobie uświadomić i przyjąć za pewnik, iż bez wsparcia szeroko rozumianej kultury nie będziemy mogli przynajmniej w malej, ale znaczącej dla mieszkańców „europejskiego domu”. Czegóż oni bowiem oczekują: po pierwsze — pokoju, poczucia bezpieczeństwa, a więc także stabilnej sytuacji politycznej i gospodarczej w naszym kraju; po drugie — wniesienia przez nas do ich mentalności ożywczych impulsów w dziedzinie egzystencji, mamy być tmi, którzy potrafią zasiać twórczy niepokój, jak zrobiliśmy to u siebie w sposób pokojowy, zadowolający świat.

Jeżeli idzie o stabilność sytuacji gospodarczej to Zachód jest świadom, iż on właśnie musi nam przyjść z szeroką pomocą zarówno finansową, naukową, technologiczną, jak i organizacyjną, stanowiącą od lat bodajże najsłabszą stronę naszego życia gospodarczego. Na to Zachód się godzi, uświadamiając sobie, że inaczej być nie może. Na to Zachód ma spore środki, których, wydaje się, nie zawaha się zainwestować. Od nas, jak już wykazałem, wymaga natomiast wkładu w postaci wartości wyższych, nie konsumpcyjnych i sposobu, w jaki przekażemy je dalej.

To nie są czysto teoretyczne rozważania, co starałem się na początku wykażać, lecz konkretne wymogi, choć wyznaczone nie przez rzeszę społeczeństw zachodnich, ale przez ich elitę, z którymi się dzisiaj układamy i które stanowią awangardę wszystkich społeczeństw. Czyż można więc lekceważyć głosy tych elit, czy można o nich zapominać, czy w końcu дума pozwoli nam występować u nich wyłącznie w roli petentów, którzy w zamian za pomoc nie potrafią zrewanżować się nawet unikatowym prezentem?

Tak więc wszystko, albo lepiej powiedzieć — wiele zależy od

zasoby finansowe, ale bogatych duchowo i z doświadczeniami, które stanowią bardzo cenny i ponętny kapitał. Wystąpimy więc z godnością.

Wszystkie te uwagi i refleksje mają stanowić ostrzeżenie przed nadmierną komercjalizacją naszej kultury, bo taka kultura nie jest dla Zachodu niczym atrakcyjnym, ożywczym, twórczym. Wręcz przeciwnie — tamtym społeczeństwom potrzeba czegoś, co może spowodować przynajmniej częściową weryfikację ich systemu wartości. Tak stało się właśnie w latach siedemdziesiątych z bagażem wartości, który na Zachód przywieźli przedstawiciele kultur wschodnich. Oni także byli biedni, ale mieli ze sobą to, czego oczekiwała bogata Europa — zupełnie nowy, często uwalniający od stresu, przynoszący ulgę wachlarz własnej tradycji cywilizacyjnej i kulturowej. My nie jesteśmy aż tak bogaci w owe wartości, jak przybyśże z Tybetu, Indii, Chin. Tym bardziej więc musimy troszczyć się o to, co zdołaliśmy w sposób odmienny od innych wypracować.

Myślę, że z powyższych uwag i refleksji wyraźnie wynika, iż natychmiastową koniecznością jest zmiana stosunku rządu do polityki kulturalnej w Polsce. Zdaje się, że trochę przesadziłem, bo jak na razie nie wiadać, aby taka polityka była konstruowana. Trzeba więc zacząć to robić.

W moim zamyśle nie leży walka z komercjalizacją kultury. Chętnych do uprawiania tego typu sztuki nigdy nie zabraknie, bo jest to interes dochodowy, pozwalający nawet w krótkim czasie poprawić swój życiowy standard. Idzie mi natomiast o pobudzenie do tworzenia i upowszechniania sztuki i działalności artystycznej w rozmaitych postaciach, która utrwałaby to, co społeczeństwo na różnych etapach historii zdołało mimowolnie, ale na trwałe wytworzyć. To właśnie są wartości, o które dopomina się Zachód.

Trzeba więc dogłębnie i konsekwentnie zrewidować sposoby pomocy dla kultury. Musi być ona dotowana, na to rady nie ma. W przeciwnym wypadku staniami się niepełnoprawnym lokatorem tworzącego się „europejskiego domu” lecz jego ubogim rezydentem.

JERZY WALAWSKI

Przestępczość i okolice

Duży wzrost przestępczości w porównaniu z rokiem ubiegłym, przede wszystkim kradzieży z włamaniem do obiektów publicznych i prywatnych. Coraz więcej kradzieży innego typu i rozbojów. Najbardziej niebezpieczne są duże aglomeracje miejskie: Warszawa i Łódź, a także Gdańsk i Szczecin będące miastami portowymi.

To wszystko było do przewidzenia. Odejście od systemu totalitarnego do demokracji parlamentarnej znosi lek przed represjami: niezastępowalnymi, ale także zasłużonymi. Przestaje się bać człowiek, którego można zrobić w przestępstwo, skazać niewinnie, upokorzyć etykietą pospolitą, karyminalistą za działalność polityczną, opozycyjną... Jednocześnie przestaje się bać zwykły złodziej i bandyta, który też chce wyciągnąć profity z odrodzenia się prawa, z powściągliwości organów represji.

Niepokojąco mały jest wskaźnik wykrywalności przestępstw w roku bieżącym 44,1 procentu, w porównywanym okresie 1989 — 71,3 procentu. Rzecznik prasowy MSW mówi o złym wyposażeniu policji, braku samochodów nowoczesnego sprzętu, słowem o niedoinwestowaniu...

Ma rację. Szanse policjanta z drogówki postępującego się zdezelowanym motocyklem, szanse policjantów w polonnie ścigającym bandytów w szybkim zachodnim samochodzie są znikome. Brakuje policji nie tylko pojazdów, lecz również innych elementów urzędów.

Ma rację rzecznik prasowy MSW i zarazem tylko część racji. Kilka lat temu czyta-

łem wywiad z jednym z szefów wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych. General oświadczył iż opozycja się nie liczy, jest absolutnie kontrolowana, spacyfikowana itd. Perfidny dziennikarz zareplikował iż społeczeństwo ma po dziurki w nosie informacji o nowo odkrytej nielegalnej drukarni, o przechwyconiu kolportażu podziemnego pisma, o „zabezpieczeniu” kserokopiarki, przechwyconiu na granicy urzędów do malej poligrafii itp. Społeczeństwo ma wyżej dziurek od nosa owych „sukcesów” milicji w walce z opozycją z tej prostej przyczyny iż jest coraz częściej okradane we własnych mieszkaniach, napadane na ulicy przez bandziorów, bite i maltretowane...

General odpowiedział iż milicja czuwa i będzie nadal czuwać wspólnie z ORMO. Dodał też iż połowę swych „sił i środków” na dzień dzisiejszy przeznaczają na walkę z przestępczością pospolitą. Fascynujące i zadziwiające, że wywód ów nie został przedrukowany na Zachodzie, skomentowany przez którąś z zachodnich radiostacji. Przecież wystarczyło powiedzieć iż druga połowa sił została przeznaczona na walkę z opozycją, której podobno nie ma!

Racja rzecznika MSW jakby się zmniejszyła. Można domniemywać iż zasługi szeregowego milicjanta wcale nie były takie duże, wcale nie tak wysoko oceniane, gdy z własnej woli i dzięki włas-

Bez retuszu

nym uzdolnieniem złapał dziesięciu złodziei — wobec jego kolegi, który dzięki kilku złodziejom udowodnił polityczną niestuszność jednemu wrednemu opozycjonście. Po prostu milicja była przepolityczniona. Było w niej większe zapotrzebowanie na Dzierżyńskich niż na Szerłoków Holmsów. No i teraz ci, którym umówiono Dzierżyńskiego czują się sfrustrowani. Tak jakby im ręce opadły. Kazano im, chcieli dobrze — wyszło fatalnie. Sfrustrowani czują się ci, którzy nie załatwili nic dla siebie — na świetlanej drodze. Inni? Nie ma powodu martwić się o nich.

Martwimy się raczej o siebie. Milicja systematycznie traciła autorytet — w zastraszającym tempie poczynając

od roku 1980. Nawet najbardziej uczciwi ludzie wykonyjący zawód milicjanta wstydzili się przyznać do niego w gronie prywatnym... Co znaczący słowo dzielnicowy?! Jak daleko mu do szeryfa, niezłomnego obrońcy sprawiedliwości.

Nie ma milicji. Jest policja, lecz z odium milicji, wywodząca się z okresu, w którym oceniano człowieka nie według tego co potrafi zrobić dla siebie i innych, lecz według tego co mówi i jak potrafi się ustawić w stosunku do „politruków”. Z tego wywodzi się też — lub może się wywodzić przekonanie o wyższości w stosunku do reszty społeczeństwa... Niebezpieczne przekonanie. Jak zmienić je w przeświadczenie, że policjant służy uczciwemu człowiekowi i choć wcale nie musi się go kochać — gdyż byłaby to czysta perwersja — to należy się mu szacunek. To nie lekki zawód, i wcale nie godny zazdrości.

JULIUSZ KYDRYŃSKI

Czas aniołów

Trudno mi jakoś oderwać się od tematów demonologicznych. Pisałem niedawno o diabłach i opętaniu, pozostała mi jeszcze do opisanie sprawa czarownic (wciąż to odkładam, żeby nie narazić się zbyt wielu paniom), dzisiaj jednak zajmę się aniołami. Nie dziwię się, aniołowie to także demony, tyle że dobrotliwe. Słowo „demon” pochodzi przecież od greckiego „dajmona”, który oznaczać może również ducha dobrego (a słynny sokrateski „dajmonion”, znany — co prawda nie wszystkim — z Dialogów Platona, też nie był duchem złym, choć jego podszepty źle się dla filozofa skończyły).

Mówimy więc o aniołach. Siedziałem kiedyś w zakopiańskiej „Halami” przy jednym stole z panem Leonem Leszkiem Skutnikiem, znakomitym autorem podręczników języka angielskiego i rozmawialiśmy — nie wiem dlaczego — o aniołach. Pan Skutnik zarzucał m. in. Polakom, że wyznając katolicyzm, na ogół zupełnie nie orientują się w sprawach mających w końcu dla tego wyznania nieomalże znaczenie, nie wiedzą np. nic właściwie o aniołach, podczas gdy Anglik, jeśli już jest katolikiem, potrafi dokładnie wymienić ilość chorów anielskich i całą anielską hierarchię, która jak wiadomo jest dość skomplikowana i pomieszana — dajmy na to — cherubina z serafinem może być uważane za poważny nietakt. Nie posunęliśmy się wprawdzie z p. Skutnikiem tak daleko, żeby wzorem scholastyków rozważać, ile (czy też: ile?) aniołów może się zmieścić na głowie szpilki, niemniej była to rozmowa ciekawa i pouczająca.

Temat aniołów nabiera coraz większego znaczenia. Pisałem przed tygodniem, że namnożyło się u nas opętanych, co uznaliśmy za zjawisko negatywne. Natomiast anioły (czy: aniołowie?) także się mnożą i to byłoby zjawiskiem pozytywnym, gdyby nie fakt, że mnożą się znacznie wolniej niż opętanci, a właśnie mnożenie się aniołów należałoby przyspieszyć. W tym przypadku (zresztą nie tylko w tym, ale w tym szczególnie) jestem więc stanowczo po stronie „przyspieszczy” o których z taką niechęcią mówił kiedyś w TV swym uduchowionym głosem pan Małachowski. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nastąpi w kraju czas aniołów i że bez aniołów nie podamy niczemu. Przynajmniej w dziedzinie kultury.

Bo może pora wyjaśnić, że aniołami („angels”) nazywa się w amerykańskim żargonie teatralnym (i nie tylko) po prostu producentów, czyli facetów, którzy dają pieniądze na ściśle określona produkcję artystyczną, przeważnie teatralną, estradową, muzyczną czy jakakolwiek inną. U nas nazywa się ich — również z angielską — sponsorami, ale czyż

określenie „anioł” dla kogoś, kto daje forsy, nie jest określeniem właściwszym? Ponieważ pani minister Cywińska postanowiła nie być anielicą (jak to w ogóle jest z picią aniołów? O ile mi wiadomo, aniołowie noszą tylko imiona męskie, z czego wynikałoby, że anielic w ogóle nie ma!), więc ponieważ pani Cywińska anielicą nie jest, zapotrzebowanie na aniołów wzrosło i jeszcze bardziej rosnąć. Staramy się przecież przejmować wzory dobrej sztuki (a słynny sokrateski „dajmonion”, znany — co prawda nie wszystkim — z Dialogów Platona, też nie był duchem złym, choć jego podszepty źle się dla filozofa skończyły).

Pół biedy z teatrami, estradami itd. Gorzej z książkami i wydawnictwami. Przed wojną mogło się być samemu sobie aniołem i wielu — zwłaszcza młodych poetów — nimi bywało. To znaczy sami płacili za wydanie tomika wierszy (nazywało się to: nakład własny) i u debiutantów było właściwie zasadą. Tylko, że ostatecznie prawie każdy debiutant (jeśli się trochę zapozyczył) mógł sobie na to pozwolić. Wydanie tomika wierszy nie kosztowało więcej niż przeciętna pensja. Natomiast dzisiaj wielkie wydawnictwa państwowe powinny dawać ogłoszenia: SZUKAMY ANIOŁÓW! Ponieważ praktycznie nie zawierają już żadnych umów, jeśli nie liczą na absolutny bestseller, o który coraz trudniej i proponują pisarzom, żeby albo brali udział w tych poszukiwaniach, albo też byli aniołami sami dla siebie. No tak, tylko że dzisiaj wydanie książki kosztuje kilkadziesiąt milionów. A ci, którzy mogą sobie na taki wydatek pozwolić, sami raczej książek nie piszą, ani nawet specjalnie się nimi nie interesują.

Można więc mieć nadzieję, że aniołowie, działający dzisiaj anonimowo pod firmą różnych oficyj, odslonią wkrótce przybice, zdejmą maski i odważnie wstąpią w ślady dawnych Morkowiczów czy Kisterów, dzięki którym pisarze, nie zajmujący się wyłącznie rozliczaniem z historią, awanturami kryminalnymi czy po prostu pornografią, mogli niegdyś jako tako egzystować. Jedno jest pewne: czas aniołów nadszedł i trwa. Niech się nam mnożą. I nawet niekoniecznie muszą mieć skrzydła, byle mieli pieniądze.

„Każdy śpiewać może” — to kojarzy się rozmaicie. Krakowiakom — ze studencką imprezą „Pod Jaszczurami”. Poznaniakom — z podobnym amatorskim przeglądem talentów estradowych, czasem przenoszonym w Polskę przez telewizyjne reportaże. Opolanom zwrót ten skojarzy się zapewne z koncertem debiutantów w 27. Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej. I może jeszcze ze złośliwym pytaniem, jakie zadawali sobie uczestnicy tego festiwalu, widząc niektóre gwiazdy i gwiazdeczki polskiej estrady, pojawiające się na innych koncertach...

Festiwal opolski przeszedł właśnie do historii. Tym razem mniej o nim wiadomo w Łodzi czy Krakowie, gdyż zajeta Mon-dialem TVP skromnie dawko-wała transmisje. Jako świadek i uczestnik opolskich wydarzeń — śpieszę więc donieść, że był to bardzo interesujący zjazd „branży estradowej” z występami. Od wewnątrz, z perspektywy uczestnika festiwalu — takie się ma właśnie wrażenie: że istota opolskiej imprezy jest spotkanie ludzi zajmujących się sztuką estradową. Spotkanie, na którym same się dokonują re-manenty i podsumowania, usta-

ni, stan materialny i duchowy klienteli, dla której piosenki powstają. Jest to mianowicie stan krytyczny. Pod różnymi względami: poczynając od pu-sterki kieszeni, kończąc na bez-radności w ocenie, na obojęt-ności estetycznej. Oczywiście nie jest jeszcze tak źle, jak być może — publiczność przy-szła tłumnie niż do urn wy-borczych, oceniła też dość sprawiedliwie (a na pewno tole-rancyjnie) prezentujących się na festiwalowej estradzie arty-stów. Niemniej postępujący kry-zys daje się tu zauważyć bar-dzo wyraźnie.

Zacznijmy od kadr. Kto pi-sze, kto śpiewa? Problemy te

ślówkami opiniami na temat za-chowania widowni. Jakby się nie miało na estradzie nie działa, nie stało.

Tymczasem koncert Galasa był z pewnością jedną z naj-bardziej wartościowych i god-nych komentarzy imprez Opo-la. Zaprezentował w nim prze-boje artysty tej miary, co Mał-gorzata Ostrowska i „Lombard”, Grzegorz Markowski, „Lady Pank”, „Oddział Zamknięty”, „Republika” i „Obywatel G.C.”. A z młodszych — świetne „De Mono”, coraz lepszy „Szywny Pal Azji”, wreszcie „Kobranoc-ka”, „Big cye”, „Chłopy z pla-cu broni”, „Różę Europy”. Ze-staw prawdziwie reprezentacyj-ny, muzyka zróżnicowana, wie-le przy tym najprawdziwszych przebojów. Trudno się dziwić, że widownia szalała. Ale zauwa-żyć wyjątkowo nieparlamentarne okrzyki tańczących fanów — a nie dostrzec świetnych utworów i perfekcyjnego (choć nie zawsze, oczywiście) wykonania? Wstyd.

Nowicki od dziesięciu lat przygotowuje opolskie „De-biuty”. Zawsze jest to cie-niawy koncert — tym razem był bodaj najlepszy. Nie przez swe widowiskowe walory (choć scenografia Marka Grabowskie-go jak zwykle świetna!), ale przez nadzwyczajny poziom uczestników. Amatorzy, debu-tanci, byli wielokrotnie bardziej interesujący i przygotowani za-wodowo, niż wspomniana tu już p. Durecka, czy jeszcze inne gwiazdeczki. Laureatka tegoro-cznych „Debiutów” Katarzyna Skrzynecka to zaiste talent nie-zwykły!

Co z tego? Obym się nie my-lił — ale niewiele. Znam tylu świetnych debiutantów, którzy skazani zostali na los chóryst-ów, głównie „z braku ukła-dów”...

O wiele łatwiej przebić się w światku rockowym (decyduje publiczność), kabarecie (tak sa-mo). Łatwiej nawet w piosen-ce aktorskiej (decyduje poziom),

JAN POPRAWA

Każdy śpiewać może?

OPOLE '90

lają hierarchie i sojusze, zaczy-nają kariery i weryfikują obie-gowe opinie... Z punktu widze-nia „branży” występują są pre-tekstem, uzasadniającym ów walny zjazd zawodowców.

Kto tym razem miał mandat delegata na zjazd? Ano, wielu. Byli więc reprezentowani estrad-owi seniorzy (z Ireną Santor i Jerzym Polomskim na czele), była rockowa młodzież (w kon-cercie „Rock-Opole 90”, zorga-nizowanym przez niezrównane-go dyr. Adama Galasa, zapre-zentowały się największe gwiaz-dy minionego rockowego dzie-sięciolecia, z Cichowskim, Ko-rą etc.). Była silna grupa arty-stów kabaretowych, prowadzo-na przez Jana Pietrzaka. Byli reprezentanci „śpiewających ak-torów” (choćby w spektaklu „Karmaniola”, wykonywanym przez zespół Teatru im. J. Ko-chanowskiego). Była delegacja utalentowanej młodzieży (w „de-biutach”) i mnóstwo zawodo-nych gwiazdeczek średniego po-kolenia.

Za kulisami zaś byli niemal wszyscy dziennikarze pisujący o rozrywce — i jeszcze więcej byznesmenów, usiłujących przy jej pomocy ukreślić interes. Oczywiście zastanawiała nieobe-bność tego czy innego popular-nego przedstawiciela środowis-ka — niemniej powiedzieć trze-ba, że pod względem obsady personalnej był ten zjazd (to znaczy, przemasz, festiwal) i tak bardzo bogaty.

Skoro już zacząłem w poe-tyzacji związkowe sprawoz-dań — spróbuję konty-nuować. A przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie, jakież to problemy okazały się w wy-niku opolskiego spotkania naj-ważniejsze?

Jest ich kilka. Jak w każdym polskim świątku — zwłaszcza problem pieniędzy. Następnie problem kwalifikacji zawodo-wych. Problem umiejętności na-pisania piosenki, zaśpiwania jej, wylansowania. I w ogóle pol-ski problem etosu pracy. I tak da-lej, zresztą w przypadku poszczę-gólnych grup „delegatów” na o-polski zjazd — owe problemy specyfikują się...

Od wewnątrz środowiska ar-tystycznego tworzących w Pol-sce piosenki — mniej widać tego, co rzuca się w oczy na zewnątrz. Mianowicie stan rze-czywistej i potencjalnej widow-

pojawiały się wyraziście pod-czas konkursowych koncertów tegorocznych Opola. Zwłaszcza podczas prezentacji „Premier” Do koncertu tego z założenia włączane są bowiem utwory specjalnie napisane przez wy-szczególnionych, zawodowych autorów. Ich związek (ZAKR) ogłosił konkurs otwarty, na który wpłynęło kilkadziesiąt propo-zycji, jedna gorsza od drugiej. O poziomie świadczyć może fakt, że żaden z nadesłanych utworów nie został przyjęty do publicznego wykonania! Zamó-wiono następnie u czterdziestu autorów i kompozytorów „z nazwiskami” premiery, za opła-tą oczywiście. I co? Ano, oka-zało się, że skutek jest arty-stycznie fatalny, a powstały w wyniku tego konkursu koncert — był najgorszą imprezą festi-walu.

Czy pisanie piosenek przesta-ło się opłacać? Czy autorom zabrakło inwencji? Czy stracili zainteresowanie dla uprawia-nego fachu? Faktem jest, że wśród autorów premierowych tekstów i kompozycji brakło najbardziej, brakło Młynarskiego, Korczy, etc. Ale dla-czego? Czy może z tego powo-du, że nie ma kto śpiewać do-brych piosenek? Losy ślicznych propozycji Jana Woika czy Ja-ka Skubikowskiego potwier-dzałyby to domniemanie. O pro-blemie Agnieszki Osieckiej nie wspomnę: artystka wyraźnie lu-buje się ostatnio w pastiszowa-niu kiczu, w współpracy z królowymi rodzimego przedmie-scia (Niedzielska, Swiata)...

Ewidentny brak wartościowe-go repertuaru sprawił, że nie tylko „Premiery” były w Opolu słabe. Zlakonią zabawy wi-downia dostała rozmaite erzan-ty, jakieś popłuczyny po amerykań-skich videoklipach i włoskiej dyskotekce. Klaskano więc Mon-ice Borys, Annie B., Jolancie Jaszczowskiej. Jak się nie ma co się lubi, to się lubi, co się ma — powiedział przedwojenny szmonecs. Szmonecs wiecznie żywy.

Wspomniany dyrektor Galas (krakowianin w Warszawie, a jakże) nie krył oburze-nia. Zorganizowany przezeń ogromny koncert „Rock Opole 90” skwitowany został przez fe-stiwalową gazetkę kilkoma ka-

Wstyd też w tym, że na rok-owym koncercie dyrektora Ga-lasa nie zauważyłem ludzi usta-lających „w branży” notowania, opinie. To prawdziwie polski paradoks! Czyżby potencja arty-styczna rockowych kompozy-torów i solistów była tak zna-czna, że budzi obawy konkuru-rencji? Aż dziw, że na przy-kiad przedstawiciele „głównego nurtu” czyli „muzyki środka”, mający przecież największą wi-downię (i wspomniane kłopoty repertuarowe) — nie wykorzy-stują możliwości twórców rok-kowych...

Właśnie z „muzyką środka” problem zdaje się największy. Jest to w założeniu zjawisko ze sfery mody, nie sztuki. Nie-gniewnie i w świecie mody odróż-nić musimy unikatowość od kon-fekcji. Modne rytmy wypiewu-ją więc dziś np. Mieczysław Szcześniak, Ryszard Rynkowski czy Andrzej Zaucha — artyści niewątpliwie kompetentni i twór-cy. I modne rytmy towarzyszą estradowym tańcom poprze-bierańcy w butikową odzież panienek. Lansowaniu panienek właśnie towarzyszą ogromne nakłady: zupełnie pozbawiona talentu (aczkolwiek formemna i fotogeniczna) p. Durecka z Pozna-nia miała w Opolu największą reklamę...

W „muzyce środka” tkwią największe pieniądze. Zarówno inwestowane, jak i inkasowane. Pewnie dlatego krąg autorów, kompozytorów i menedżerów tworzących ten typ piosenek broni się przed ewentualną konkurencją. Ale bez dopływu no-wych inicjatyw nic się nie zmie-ni. Ileż jeszcze nowych przebo-jów może napisać Jarosław Ku-kulski?

Osobiście szukałbym alterna-tywy dla wszechobecnej w owym nurcie dyskotekowej sie-czki. Szukałbym jej w rocku, w piosence aktorskiej, w piosen-ce kabaretowej, literackiej. Ale to być może mój zdiwaczały krakowski gust sprawa, że nie zachwycał się nadwilejskimi replikami Jacksona i Hutson. Jeśli mego gustu nie można upowszechnić — to przynaj-mniej proszę, by rozszerzył krąg dostarczcycieli tego repertuaru z kilku (dostojnie) rodzin: Wiać kompozytorów od Galasa, wiać piosenkarki od Lecha Nowickie-go...

choć i tu zdarzają się pomył-ki jak teatr stare, wynikające z reguły, iż osoba bliska dyrek-torowi, reżyserowi czy autorowi dostaje role ciut lepsze, niż na to zasługuje... W Opolu mieliśmy tego przykłady: podczas nocnej prezentacji przedwojen-nych przebojów prawdziwym zgrzytem był występ córki jednego ze scenarzystów (jesz-cze większym — córki jedne-go z senatorów)...

Kabaret zaistniał tego roku w Opolu oficjalnie. Ale przyjęło go z tzw. mieszanym uczuciami. Od bezwzględnych zachwytów wobec Krzysztofa Daukszewicza (którego recital był autentycz-nym wydarzeniem, pełnym fan-tazji, wdzięku — i taktu) po krytyki względem niektórych udziałowców „Kabaretu”. Pie-trzaka. Rzeczywiście, nie powin-no być lansowania niedowarzo-nych piosenek Jana Jakuba Na-leżytego, przedstawiania niezno-śnego „aktorstwa” Pawła Dłużewskiego, kreowania na gwiazdę Waldemara Lesienia bądź Marka Majewskiego (skład-iną utalentowanego autora).

Alle były też w owym „Ka-baretonie” świetne popisy ak-torskie Piotra Fronczewskiego, Janusza Gajosa czy Kazimierza Kaczora, był udany debiut piosenkarki Renaty Zarebskiej (nagrada im. K. Musiōła), były piosenki Michała Bajora, były teksty Krzysztofa Jaroszyńskie-go i Jana Kaczmarka, było wykopalisko historyczne — „Teatr Domowy stanu wojenne-go”, ze specyficznym folklorem owego czasu. Nie, saldo jest do-datnie!

Imprezy takiej, jak festi-wal opolski opisać nie spo-sób. Bo miejsce się już kończy — a przecież nawet sło-wa nie było o zdarzeniach tej miary, co recitale Ewy Demarc-zyk (zasłużone GRAND PRIX festiwalu dla naszej największej pieśniarki!) czy Ewy Bem. Recitale daly jeszcze panie Irena Jarocka i Anna Panas. Ani sło-wa nie mogło być o koncercie dzieci. Niemal nic o opolskiej „Karmanioli”. Za mało o Ky-dryńskim prezentacji sąrych przebojów (w roli głównej duet Zaucha i Rynkowski!). Cóż? Do-piero w podsumowaniach prze-konujemy się, że był to cieka-wy festiwal...

Podczas spotkania z pracownikami Studia Filmów Animowa-nych powiedział Pan, że do Krakowa przy-wiodła go rewolucja w dziedzinie techniki.

— Tak, żyjemy w szczególnych czasach. Nastąpił nieprawdopo-dobny rozwój techniki satelitarnej, dzięki której wchodzimy do sieci telewizyjnej światowej. Będzie-my potrzebowali dziesięć razy więcej programów. Tymczasem nasze możliwości produkcyjne są bardzo ograniczone, podzieliśmy więc szeroko zakrojone poszuki-wania dobrych filmów. Zaintere-sowaliśmy się Europą, Polską.

— Czy rynek amerykański nie interesuje NHK?

— Interesuje, ale filmy amerykańskie mają pewne bardzo ty-powe dla nich cechy. Są to głów-nie westerny, horrory itp. Poka-zujemy je — chcielibyśmy jed-nak, aby program telewizyjny był bardziej różnorodny. W Europie produkuje się niezwykle intere-sujące filmy, starannie opraco-wane, spośród których znaczna

W JAPONSKIEJ SIECI

Rozmowa z prezydentem NHK Enterprises SHOJI TANUMA

część nie została dotąd należycie wypromowana. Zjemy w erze pokoju i kultura jest niewątpli-wie łącznikiem. Sztuka to także biznes i te filmy można dobrze sprzedać.

— NHK należy do największych sieci w świecie. Wiem, że powstała przed 60 laty...

— Należymy do sieci najstarszych w świecie, starsza jest bodaj tylko BBC. W tej chwili dysponujemy dwoma kanałami w telewizji, dwoma w telewizji sa-telitarniej, która nadaje program całą dobę i dwoma kanałami na średnich falach radiowych. Wszys-tkie programy dostępne są w ca-łej Japonii. NHK posiada w ra-diu również kanał międzynarodowy, nadający audycje w 26 języ-kach.

— Japonia należy do naj-większych w świecie producen-tów programów i filmów. Czy mógłby Pan powiedzieć, jaki jest udział NHK w tej produk-cji?

— To trudno oszacować. Pro-dukcja i dystrybucja zajmują się NHK Enterprises. Powstaje tu ok. 365 filmów rocznie i 300-400 pro-gramów tygodniowo. Pojęcie pro-gram ma charakter umowny, cho-dzi bowiem o bardzo różne for-my. NHK Enterprises zajmują się także m. in. promocją filmów — jeśli jakiś program cieszy się szczególną popularnością, wów-czas wypuszczamy na rynek wi-deokasety, a także książki.

— Japońscy producenci mają z pewnością tę przewagę nad polskimi, że nie muszą tak bar-dzo liczyć się z pieniędzmi.

To tylko z pozoru może tak wy-głądać. NHK jest firma, na któ-rą nałożone zostały dość poważne ograniczenia finansowe. Jeste-my pod surową kontrolą pań-stwa i nie możemy wydawać za wiele na produkcję filmów. Os-tatnio na przykład realizowaliśmy w różnych miejscach świata 13-odcinkowy serial przyrodni-czy, który kosztował 100 mln je-nów. Byliśmy „in. na Biegunie Północnym. 50 mln jenów płac zapłaciła NHK, drugą połowę potrzebnej nam kwoty uzyska-liśmy sprzedając prawo do roz-powszechniania filmu i książki. W tym sensie problemu finan-sowego nie było.

— Z czego przede wszystkim utrzymuje się NHK?

— Przede wszystkim z opłat abonentkich. Mamy ok. 35 mi-

lionów abonentów. Ogląda nas 90 proc. mieszkańców Japonii. Abonent płaci ok. 15 tys. jenów rocznie to znaczy 100 dolarów. Nie jest to wielka kwota.

— Trochę zdumiała mnie in-formacja, że ogromna ja-pońska sieć telewizyjna zain-teresowała się naszym małym Studiem Filmów Animowa-nych. Małym w sensie roz-miaru produkcji, a nie dorob-ku.

— Przyznam się panu, że dość długo szukaliśmy producenta, który by nas zainteresował. Polski film jest wysoko ocenia-ny w świecie, macie bardzo do-brych reżyserów. Wybór krak-owskiego SFA poprzedziły prace studialne, które trwały w sumie trzy lata. Uważam, że

nasza współpraca, w sprawie której podpisałyśmy porozumie-nie, może przynieść korzyści obu stronom. Dysponujemy bar-dzo nowoczesną techniką, m.in. kamerami wysokiej rozdziel-ności, w Krakowie są natomiast znakomici artyści. Podobają mi się produkowane tutaj filmy. Sądzę, że wiele z nich pokażemy w naszej telewizji. Umowa prze-widuje także wspólne przedsię-wzięcie produkcyjne oraz współ-pracę w dziedzinie kompozytor-skiej i plastycznej. Podziwiamy waszych twórców, myślę, że wie-le prac przygotowywanych z myślą o filmie można wykorzy-stać do produkcji posterów.

— Wiem, że przyechaliście panowie nie tylko dla do-brych interesów. NHK ma po-pularyzować w Japonii idee budowy w Krakowie muzeum sztuki japońskiej. Uczyni to, przypuszczam, skutecznie.

Rozmawia

JANUSZ MICHALCZAK

Nie wiem czy wniosek to mądrego referatu naukowego, czy też sentencja kabaretowa. Ponieważ jest gorzko prawdziwa — przytaczam. Różnica między poprzednim systemem, a obecnym polega na tym, iż poprzednio próbowano wprowadzić władzę ludu bez ludu, a teraz: kapitalizm bez kapitału!

To byłoby najprostsze z prostych — każdy posiada kapitałowe zasoby, działają giełdy i codziennie wyczuujemy w osobnej wkładce „Dziennika” notowania siarki, węgla, ołowiu, tytanu. Akcje huty np. stale spadają, a rosną „Solway”. Na rynku obok akcji mamy też obligacje. Każdy obywatel nie nosi pieniędzy tylko plastikową tabliczkę np. Krak-wisa, lub Pol-wisa, płaci nią w sklepie, a uliczne bankomaty wypłacają „ze ściany” kwoty do miliona złotych. W ogóle Kraków stał się Zurychem Wschodu, w centrum co krok oddziały banków światowych, a przy Alei Pokoju (gdzieś między wojewódzką policją a studium telewizyjnym) arteria wieżowców — szkło i aluminium, podziemne trakty, którym między kolorowo rozświetlonymi sklepikami, kawiarniami przejść można od banku do banku. To połączone podziemną szybką kolejką, a przejazd spod Kopca Kościuszki pod Kopiec Wandy nie trwa dłużej niż 23 minuty. Co ja piszę, co ja gadam? Toż to przecież wstępniak referatu Klubu Miłośników Fantastyki i Science Fiction...

Jakich sporów personalno-politycznych nie wiedzimy, jakie dziwne sojusze byłyby zawierane, kłopotliwie miałyby być prezydentem to i tak nie ucieknęliśmy od dwóch podstawowych obecnie konieczności: prywatyzacji i przyciągnięcia kapitału. Powracam dziś do odbytego w Krakowie przed dwoma tygodniami bardzo ciekawego seminarium zorganizowanego przez Krakowskie Towarzystwo Przemysłowe i Instytut „Euro 92” podwrocławskiego polityce prywatyzacji w Polsce. Oto dwa spojrzenia na to same zagadnienie — Polaka i Francuza. Obaj

ANTONI KOWALSKI

Diagnoza i prognoza

„siedzą” w temacie zarówno od strony praktycznej, jak i teoretycznej.

JACEK SIWICKI jest doradcą consultingowej firmy z Sopotu. Bariery jakie dostrzega to przede wszystkim — ograniczone zasoby pieniężne ludności, brak instytucji finansowych oraz lokalnych inwestorów, gros majątku (ponad 85 proc.) w rękach państwa, brak spójnego systemu cen, właściwego systemu bankowego, rynku ziemi i kapitału. Kapitał zagraniczny jest więc po prostu niezbędny. Jak go przyciągnąć? Tu zaczynają się prawdziwe schody. Co ma zrobić polskie przedsiębiorstwo, które nie ma właściciela choć czasem nazywane jest przedsiębiorstwem państwowym? Oto potencjalny zagraniczny inwestor musi prowadzić rozmowy z dyrekcją firmy, radą pracowniczą, Ministerstwem Przemysłu (lub innym — np. lokalnym organem zarządczym), Agencją do spraw Przekształceń Własnościowych, Agencją do spraw Inwestycji Zagranicznych. Do tej listy dopisać trzeba oddziały i centrale banków, a także bardzo często lokalne władze. Nie trzeba nikogo przekonywać, że pokonanie owego szlaku uzgodnień (bo za każdą wizytą pójsz winna zgoda i błogosławieństwo) zniechęca najbardziej wytrwałych.

Sprawa kolejna, na którą zwrócił uwagę J. Siwicki, dotyczy „generalnego nieporozumienia pomiędzy polską nowo-mową finansową, a standardami międzynarodowymi”. Powszechnie Uznane Standardy Księgowe (Generally Accepted Accounting Principles) są po prostu nieznanymi w Polsce! Prowadzący

Ekonomia na co dzień

negocjacje wymagają bardzo często tłumacza pojęć...

Na to nakłada się nie zmieniona struktura firm nastawionych przez 45 lat na produkcję, a nie na rynek. Dominują olbrzymie zaabsorbowane kwestiami placowymi, pasywnie oczekujące na nieuchronne przekształcenia i tak naprawdę w ogóle nie zainteresowane zmianami. Tzw. opinia publiczna uważa przy tym, że można pominąć zadłużenie Polski powstałe nie z winy społeczeństwa, a komunistycznego rządu. Dominuje przekonanie o wspólnym majątku narodowym — własności każdego obywatela, a sprawiedliwość wymaga podziału tego majątku „po równo” dla każdego. Zagraniczny inwestor, który pojawi się w Polsce, traktowany jest zatem jak zbawca (a nie jak człowiek interesu) mający tu do spełnienia szczególną misję dziejową.

PROF. PASCAL SALIN jest ekonomistą, wykładowcą Uniwersytetu Paryskiego. Na początku zwrócił uwagę, że prywatyzacja pociąga za sobą konieczność ustalenia granicy między sektorem państwowym i prywatnym. Nie można zatem oceniać programu prywatyzacji bez jasnego poglądu na rolę państwa. W wielu krajach zdecydowano się na prywatyzację z powodów czysto praktycznych — firmy państwowe są bowiem zbyt kosztowne dla budżetu państwa. W przedsiębiorstwie prywatnym kapitał pociąga za sobą odpowiedzialność! W przedsiębiorstwie państwowym obojętne jest wielkość kapitału — udziałowiec jest jeden i

nieodpowiedzialny, a to co nazywa się obowiązkiem państwa-akcjonariusza faktycznie stało się sposobem dotowania deficytowego przedsiębiorstwa. Inny aspekt to niewystarczający z punktu widzenia ekonomii fakt istnienia samego rynku towarów. Konkurencja winna działać także ze strony czynników produkcji, dystrybucji kapitału i wyboru kierujących przedsiębiorstwami. W wielu krajach ów rządach lewicowych doprowadzono do propagowania prywatyzacji, bo zorientowano się, że przedsiębiorstwa państwowe wyrządzają więcej szkód gospodarce, obciążają budżet państwa niż firmy prywatne.

Pomnie czysto teoretyczne rozważania o teorii konkurencji, monopolach, zasadach gry dla firm niesprywatyzowanych. Program prywatyzacji — podkreślił prof. P. Salin — odgrywa główną rolę w liberalizacji społeczeństwa ponieważ przywraca prawa własności tym, którzy są odpowiedzialni, zamiast dawać je ludzimo, którzy nie ponoszą konsekwencji swych decyzji.

Nikt nie da nam cudownych wskazówek, nikt nie wprowadzi kapitalizmu za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. W sejmowych komisjach kończy się przygotowywanie owej rewolucyjnej prywatyzacyjnej ustawy. Finał nastąpi już w lipcu. Punktem wyjścia — przypomnijmy — były dwa projekty: poselski i rządowy, po długich debatach opracowano się wersji kompromisowej. Będziemy o tych sprawach dyskutować od Tatr po Bałtyk. Myślę, że bardziej gorąco niż o tym kto ma zostać prezydentem, albo o tym, które komitety są cacy, a które brzydkie. Cokolwiek nie powiedzie o tym rządzie i tym Sejmie, to przygotował podstawy dla zupełnie nowej Polski. A miał i ma do rozstrzygnięcia dylematy nie do pogodzenia. Tragizm wszakże polega na tym, że przy pomocy nas wszystkich zakończenie wcale nie musi być pozytywne! O tym warto pamiętać.

SYLWESTER MARYNOWICZ

Do you speak Scottish?

P przed rozpoczęciem nauki jakiegokolwiek języka obcego trzeba szybko dokonać sensownej analizy. Po pierwsze psychologicznej, po drugie ekonomicznej. Ta pierwsza prowadzi do ostatecznego stwierdzenia — czy nasz floraz inteligencji równy jest 100 punktom w skali Wechlera. 100 punktów ma uczeń przeciętny, acz nie leniwy. Albowiem drugim czynnikiem psychologicznym, równie ważnym jak inteligencja, jest motywacja, czyli absolutna chęć nauczenia się czegoś z typowym uporem maniaaka. Jeśli cechuje nas przeciętna inteligencja i upór, wówczas rozglądamy się po rynku pracy w zakresie nauczania języków obcych i sprawdzamy, co się da na nim kupić. (Może się to stać czymś w rodzaju załączka giedy).

Oto kilka przykładów. Instytut Francuski, którego lektoraty uchodzą w Krakowie za metodyczny wzorzec nauczania języka, proponował w tym roku szkolnym kurs nauki francuskiego za 480 tys. zł. Towarzystwo Polsko-Włoskie, stosując klasyczne wzorce nauki języka włoskiego, zadawało się kwotę 120 tys., choć gdyby ktoś poczuł się na siłach i zintensyfikował tę naukę w kursie przyspieszonym, czyli w 1,5 miesiąca, zapłaciłby 200 tys. zł. Towarzystwo Polsko-Amerykańskie oferowało naukę języka anglo-amerykańskiego w cyklu całorocznym za 340 tys. zł od osoby.

Nauka w tych instytucjach odbywa się przeważnie dwa razy w tygodniu, a grupy liczą od 10 do 15 osób. Ale uwaga! Po miesiącu wielu przeciętnych ze zdziwieniem odkrywa, iż ma takie braki w swoim ojczystym języku, że rezygnuje z nauki, całkowicie obrzydając sobie jeszcze jeden język, w dodatku obcy. Korzystając z tego sromianego ognia wszyscy zainteresowani. Nauczyciele, bo sromianym pieniądzy się nie zwraca, pozostali uczniowie, bo kurs przybiera charakter naukania intensywnego. I to jest zapewne największa zaleta lektorów dla uczniów upartych. Niestety, i oni muszą stanąć pod jeszcze jednym przegrzeźm finansowym. Otóż każdy nauczyciel ma własną koncepcję nauczania, i proponuje materiały, które uczniowie muszą zakupić. A to niekiedy kosztuje równie dużo, jak sam kurs.

Jeśli ktoś ma potrzebę uzupełnienia swojej wiedzy z języka ojczystego poprzez nauczenie się elementów gramatyki języka obcego, musi niestety ponieść odpowiednio większe koszty i poszukać sobie nauczycieli prywatnych. Okazuje się, że konkurencja na tym rynku pracy znajduje się w pełnym rozkwicie. Jakież tedy są opłaty za jedną godzinę któregoś z popularniejszych języków obcych?

Poniżej 10 tys. nie bierze nikt. A tą najniższą stawką zadowolają się ci, którzy jeszcze placą za własną naukę, czyli studenci. W obrębie tej grupy uczących, jak twierdzą rasowi, profesjonalni, rozwija się największe hochszta-plerstwo. Szanujący się nauczyciel, z dużym zacięciem dydaktycznym, pobiera opłatę 20 tys. za godzinę lekcyjną. Niemniej, o czym się już głośno mówi w tym środowisku, od września stawka

sięgnie 80 tys. zł (japoński wyjątkowo — 50 tys. zł).

Do niedawna probierzem i wskaźnikiem, co oraz ile kosztuje w tej materii, była relacja — 1 godzina = 1 dolar USA = pół litra wódki. Niestety, odkąd dolar stanął w miejscu, o tym ile kosztuje jedna godzina lekcyjna nauczania języka obcego, możemy się dowiedzieć tylko wchodząc do najbliższego sklepu monopolowego. Nauczyciele tłumaczą swoje wysokie pobory z jednej strony podwyżkami ogólnorynkowymi, z drugiej — starymi zakupami najnowszych materiałów do nauczania z waluty bardzo twarde. Niemniej szczególnie w tej dziedzinie powinny szybko zadziałać prawa rynkowe, niestety nikt nie wie, kiedy to nastąpi. Stąd moja kolejna propozycja.

Polecam w najgłębszym — i sprawdzonym — przekonaniu samouctwo języków obcych. Jedyną wadą, która może zdyskredytować upór samouka, są zaburzenia zmysłu słuchu. Defekt ten bowiem obniża sprawność i tak już niskiej inteligencji. Reszta, samoukowi może się zabrać śmiało do roboty. — Jak to wygląda od strony kosztów własnych? Niech miarą będzie tutaj język angielski. Dwa — moim zdaniem — najlepsze podręczniki do nauki języka angielskiego dla początkujących i zaawansowanych, autorstwa I. Dobrzyckiej i B. Kopczyńskiego, kosztują w granicach 30 tys. zł. (mowa o cenach egzaminykowskich). Z tego samego wydawnictwa „Wiedzy Powszechnej” dwa małe słowniki polsko-angielskie i angielsko-polskie — 40 tys. zł. Dobrze by było upolować księżeczki dla samouków, wydane przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, jak chociażby — C. Jones, „The Bermuda Triangle”, D. F. Nash i I. L. Szkutnik „Why not?”, czy też „Marco and other stories”.

Należy również zaopatrzyć się w kasety z serii „First steps to English”. Koszt kasety jednorazowo duży, acz niezbędny. Na giełdzie ich cena wahała się w granicach 300—350 tys. zł. Słowem, te najbardziej podstawowe materiały kosztują 800 tys. zł. Dużo, ale jest to wydatek jednorazowy, a pomoce mogą służyć trzem pokoleniom: dziadków, dzieci i wnuków. Kolejny walor samouctwa to ten, że sami wyznaczamy sobie godziny nauki, w takim systematycznym cyklu, jaki nam odpowiada.

Profywiście, podstawowy zarzut ocenyjnistów wobec samouctwa jest ten, że nawet najzdolniejszy zapaleniec nie może opłacać sam poprawnej wymowy oraz szybkiej aktualizacji i żywości języka. Cóż, tak mówią tylko ludzie, dla których nauczenie języka obcego stanowi źródło dochodu. Najlepszymi egzaminatorami dla nas są cudzoziemcy, przyjeżdżający coraz liczniej do Polski. W ich ocenach samouctwa cechuje o wiele większa i bogatsza umiejętność posługiwania się językiem obcym i większa pokora wobec błędów.

Nie trzeba zatem wiele dodawać, jaki stąd płynnie wniosek: należy się zaopatrzyć w podręczniki z serii „Uczymy się języków obcych” i z absolutną wiarą w własne możliwości — „We speak Scottish, English and French”.

Pod koniec stycznia 1982 roku w emitowanym przez satelitę na cały świat (z wyjątkiem bloku wschodniego) programie „Żeby Polska była Polską” przywódcy demokratycznego świata potępiali juntę Jaruzelskiego, a społeczeństwo polskie zachęcał do wytrwałości. Wtedy to w oknach zabłysły po raz pierwszy miliony świec. Takie same świece — lekko nadpalone — znaleź można było w tysiącach paczek żywnościowych, które docierały z Zachodu do polskich rodzin.

Tragiczna historia po raz któryś upomniała się o polską danię. Wytrwać, przetrzymać — po bohaterku, z godnością.

Obrona tej godności miała trwać — kto to wiedział? — osiem lat. Lecz nie każdy rodzi się bohaterem — świeca w ogniu... tak, to było proste, ale policyjno-wojskowe rygory i represje przynuszały do decyzji o wiele trudniejszych. Najodważniejsi lub najbar-

jennego to nie miejsce sensacyjnej powieści... Tylko pozornie... I podjął te najtrudniejszą i najważniejszą decyzję. Jak na kole, jednym podciągnięciem zmienił tor. Tor boczny...

Ojciec nauczył go rzeczy podstawowej — perfekcjonizmu. Cokolwiek robisz, rób dobrze — powtarzał. Chciał, aby syn był jak on, lekarzem. Pokazywał kilkunastolatki to, co w zawodzie najatrakcyjniejsze. Na

W czasie studiów uczestniczył w „Beczce”. Śpiewał wszystko, od bigbitu po pieśni starocerkiewne. W kapitułarzu Dominikanów wystawili „Jesus Christ Superstar”. Tymu przyszyły takie, że w kapitułarzu powygnięto okna. Gdy z kolei wygrał z kolegami festiwal szantowy w Krakowie, też nie spodziewał się, że zdobywa nowy zawód. Bo pasją śpiewanie było od dawna. Nawet żonę w chórze wyszukał.

Zwykłym wieczorów spędzanych nad kolejowymi markietami wszystko, co robił, nosiło znamiona wysiłku zbiorowego. Zawsze działał w grupach, na tyle pasjonujących, iż fałszywa nuta jednostki mogła zniweczyć wysiłek wszystkich. Tak by-

prywatnie. Pracował z dwóch, brał nadgodziny. Kombinował różne usprawnienia, robił wnioski racjonalizatorskie — wszystkie trafiały w próżnię. Dla zwierzchników był coraz mniej wygodny. Gdy jego usprawnienia chowały do biurek, wysyłał pisma do ministerstwa. Na odczepnego udekorowali go srebrną odznaką Zasłużonego Kolejarza... jego, byłego internowanego. Pusty śmiech...

Urodziła się druga córka. Ledwo wzięli koniec z końcem. W trakcie rozmów na Mogiłkiej 109 pytano, co sądzi o podwyżkach. Spytaliby lepiej żony... Nie wytrzymał tego ciśnienia. Po dwóch latach szarpaniny zdecydowali się z żoną emigrować. Zioyli wnioski o paszporty „w

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

ANTYBOHATER

dzień zdesperowani zniknęli „pod ziemią”, inni podjęli decyzję wymagającą nie mniej desperacji — milczenie.

Gdy w oknach płonęły te pierwsze świece, Paweł opuścił mury więzienia w Zależu. 49 dni internowania i przebywania w gronie rówieśników z „Solidarności” tylko wzmagało chęć oporu. Zadnych lojalnie nie podpisywał — widać stwierdzono, że groźny dla państwa realnego socjalizmu już nie jest. Ale to, co za murami wydawało się pewne, tutaj, „na wolności” wyglądało zupełnie inaczej. Pierwszy raz zobaczył patrol i inne zewnętrzne atrybuty stanu wojennego. Pociąg, którym jechał do Krakowa, był już inny niż te, którymi pasjonował się całe życie. Lata poświęcone modelarstwu kolejowemu były przecież tożsame z marzeniami o podróżach szczęśliwych. Ta jednak podróż szczęśliwa była tylko połówicznie. Niby do domu, do żony i córki, pytanie tylko — co dalej?

Miał na sobie marynarkę kolejarzkiego munduru, w niej zgarbił go tamtej nocy. W przedziale pustawo. Milczenie. Poicy przestali ze sobą rozmawiać — to była pierwsza konkluzja. Konduktor spojrzął niby jak na swojego, ale bez żadnego gestu poszedł dalej. Paweł jeszcze nie wiedział, że kolejowy mundur był jednym z pierwszych konspiracyjnych przebrań. Na wszelki wypadek niepotrzebnych rozmów.

Do Krakowa dojechał już po godzinie policyjnej. Szedł wolno przez zamknięte miasto, co parę ulic podejrzliwie oglądany przez patrole. Ich dowódcy widać nie mieli jeszcze do czynienia z dokumentami zwolnienia z internowania. I dom. A potem największe zdziwienie — mógł wrócić do pracy, na dawne stanowisko. Myślał, że jako szef Komisji Zakładowej „S” na stacji Kraków-Płaszów nie ma tam już czego szukać.

Polska telewizyjna „opowiada” przez Tunałowicza i Stefanowicza wygadana czarno. Żadnej nadziei? Pierwsze kontakty z kolegami potwierdziły, iż decyzja czynnego oporu to zarazem liczenie się ze zmianą... wszystkiego. Nowe dokumenty, powierzchniowość, mieszkanie, bez kontaktu z najbliższymi i w atmosferze ciągłej ucieczki. Nie każdy nadaje się na bohatera. Polska stanu wo-

przykład gdy leciał po pacjenta śmigłowcem, a było to możliwe, brał Pawła ze sobą. To było urzekające. Nie przypuszczał jednak ojciec, że syna urzeknie co innego. W czasie jednego z lotów, przy podchodzeniu do lądowania śmigłowiec stracił sterowność. Przy starym lądowisku na Kopernika zachybił i śmigłami wygoił wierzchołki topól — cudem jakimś pilot prześlizgnął się między drzewami i gwałtownie siadł na ziemi. Ten wstrząs Paweł zapamiętał dobrze — przeżył tylko dzięki temu, że pilot był perfekcjonista.

Ale nie lotnictwem się zajął. Przez przypadek, jak wielu chłopców, otrzymał zestaw szyn i miniaturową lokomotywkę. Modelarstwo kolejowe, fascynacja sprawnością techniczną i organizacyjną zabrały Pawłowi niemal cały wolny czas. Fantastyczny mechanizm, w którym rolę trybików pełnią ludzie — miejsce, gdzie na indywidualizm miejsca jest mało. Wagoników przybywało, zaczął je też sam budować. Zdobywał nagrody na konkursach modelarzy. Nawet za granicą. Gdy składał maturo w historycznym Nowodworku, ku rozczarowaniu ojca o, medycznie już nie myślał. Na Politechnice Krakowskiej był kierunek eksploatacja kolei. Klamka zapadła.

Przyszyli potem lata stacji i pociągów prawdziwych i coraz doskonalszych modeli w domu. Studiów zresztą nie ukończył. Żeby było zabawniej, zanim mógł to uczynić, kierunek zlikwidowano. Nie rozglądał się zresztą za innym — trafił do Płaszowa, gdzie jako dyżurny ruchu od r. 1976 pracował przy organizacji ruchu.

Ale nie samą koleją żył. Wychowywany w pogardzie dla narastającej obudy systemu, nie dotknął nawet harcerstwa. Jeśli mówić o jakiegokolwiek grupie, z którą mógłby się identyfikować, to tylko z duszpasterstwem akademickim. I to też nie z powodu nadmiernej religijności — raczej przycięgnięta go... sztuka. Bo od szkolnych lat śpiewał w chórach, występował w amatorskich teatrach. Na poważnie rozwinął te zainteresowania w Nowodworku pod opieką profesora Kudlińskiego — dwuletnie nieformalne (bo nie dające dyplomu) studium teatrologiczne podsumował „dyplomem” z Wyspiańskiego.

Ja, na scenie, tak było gdy statystował w filmach, tak było w pracy.

Ktoś powie — urodzony statysta. Może... Ale czy każdy musi dążyć do liderowania? Zresztą wkrótce nadeszły czasy rozbiłające dotychczasowe przyzwyczajenia.

W r. 1980 miał lat 27. On i tyśście jemu podobnych postanowiło skończyć z zamykaniem ambicji w niewielkich kółkach towarzyskich. „Solidarność” swymi narodzinami trafia idealnie na takich, jak on dwudziestoparolatków mających dość pokory. To, że przewodził w miejscu pracy, nie było niczym dziwnym. Odegrał też łączącą się rolę w pracach Międzyokregowej Komisji Porozumiewawczej Kolejarzy.

W październiku 1980 prowadził głośną głodówkę we Wrocławiu. Organizm młody, silny, uszczętbek na zdrowiu niewielki, za to satysfakcja z efektu duża. Podpisywał porozumienie z ówczesnym wiceministrem pracy, płacy i spraw socjalnych Obodowskim. Wierzył w nową Polskę, w jej wielką szansę. Wszedł (z wyboru delegatów) do Zarządu Regionu Małopolska. Pracował w Komisji Demokracji Związkowej i Sekcji Informacji. Próbowano zrobić z niego działacza etatowego — po trzech miesiącach uciekł do pracy na swojej stacji w Płaszowie. Wolał łączyć jedno z drugim. Tylko w domu był coraz rzadziej. Dzień był ciągle za krótki.

Czuł się jak ryba w wodzie w całym tym pełnym euforii buncie, wierzył — jak większość — w powodzenie. Zresztą w tym wieku kompromisy nie są potrzebne...

W nocy z 12 na 13 grudnia milicjanci wpięli do domu. Nie bardzo chcieli wierzyć, że jest w pracy na nocnym dyżurze, mieszkanie przeskakiwał dokładnie. Zgarnęli go pół godziny później przy pulpicie w nastawni stacji. Długo tłumaczył, że nie może stać odejść przed końcem służby, przed przybyciem zmiennika. Na próżno.

I w kolejarzkiej kurtce powieźli go do Wiśnicza, a parę dni później do Zależa.

Powrót do normalności nie należał do łatwych. Co miesiąc główne przesłuchania — rozmowy. Co miesiąc też pały zbierane na demonstracjach. I ucieczka przed nie dającym spokoju myślami, ucieczka w pracę, życie

„jedną stroną”. Planowali Austrię jako etap, a potem USA lub Kanadę. Z piętnem „politycznego” nie miał problemu z utrzymaniem najtragiczniejszego dla Polaka dokumentu. Po paru miesiącach otrzymał paszporty dla siebie, żony i córki. Zaczął wyprzedawać o tam mieli. Ręką mu tylko drgnęła, gdy sprzedawał swoje kolejowe modele... dostał za nie raptem parędziesiąt dolarów — za lata pieszczotliwego obchodzenia się z każdym detałem. Powoli pakowali się.

Żona zaczęła popłakiwać, że dzieci małe, że rodzice, że... Po kolejnych paru miesiącach wzwano go znów na milicję — dlaczego jeszcze nie wyjechał?

Bez słowa wyjął z kieszeni paszporty i położył na biurku. — Dziękuję, nie skorzystamy...

Konsekwencją była m: in. propozycja „nie do odrzucenia” — musieli zrezygnować z pracy na kolei. Został bezrobotnym... Tylko na parę miesięcy.

W chórze krakowskiej opery przezebowano basów, zgłosił się, po przesłuchaniach podpisano z nim roczny kontrakt. Ma szczęście z tym basem. Wolno palić i pić zimne piwo. Pali papierosy jednego za drugim. Podobno po takiej kuracji łatwiej „doły” wyciągnąć. Kontynuowane lekcje śpiewu ugruntuwały jego pozycję, zaczęto namawiać nawet go na drobne solowe, ale nie ma już takich ambicji. Woli w chórze...

Z opera zaczął wyjeżdżać za granicę, poprowadził do domowy budżet. Znalazł dla siebie nowe miejsce. Twierdzi, że „robi swoje”. W odtwarzaniu „Solidarności” nie angażował się. Znajomi nawet się dziwili. Tłumaczył, że w teatrze związek jest od czasów i ziemniaków, innymi sprawami niech zajmują się związki twórców.

Wieczory ma zajęte przedstawieniami, przedpołudnia próbami. Modeli kolejowych już nie buduje... Ma 37 lat — na tyle mało, by jeszcze na coś w życiu liczyć. Na tyle dużo, by rozmyślać, dlaczego osiągnął właśnie tyle — ni dużo, ni mało. Czasem tylko krew go zalewa, gdy widzi, co się wóół wyrabia, ale to już temat na zupełnie inną opowieść... Opowieść chórzysty z wyboru. Czy rzeczywiście z wyboru?

Radość mojego dzieciństwa...

W Dniu Dziecka ogłosiliśmy KONKURS, w którym poprosiliśmy naszych najmłodszych Czytelników, by napisali do nas list na dowolny temat. Jak różne, wzruszające, a dające wiele do myślenia i niespokojne są te listy, przekonajcie się Państwo sami. Listy drukujemy we fragmentach.

Kochana Redakcji!

My jesteśmy Magda i Beata. Mamy tę samą mamusię ale ja mam innego tatę a teraz mieszkamy z mamusią i tatusiem Magdy. Tatus Magdy jest dla nas bardzo dobry i mamusia też traktuje nas jednakowo. Oni bardzo o nas dbają i choć nie mają dużo pieniędzy to kupują nam co tylko mogą. Mamusia chodzi nieraz w starym swetrze żeby nam kupić pomarańcze... Tatus jest chory i jest na rencie i nie ma tak dużo pieniędzy ale kupił nam zegarki elektroniczne w różnych kolorach. Tatus kupuje nam też książki dla dzieci i czasopisma dla dzieci. Mamusia kupuje słodycze i skarpetki. My ich bardzo kochamy i dlatego piszemy że oni są tacy dobrzy dla nas.

MAGDA I BEATA

dzieci i aby mogły cieszyć się tym co jest, a nie martwić tym co przyniesie los.

WESOŁA KINGA

Piszę do ciebie z okazji Dnia Dziecka. Mieszkam w os. Krzesławice, prawie za bramą Huty Sendzimir. Codziennie do szkoły i z powrotem muszę mnie odprowadzać rodzice z psem. Przedtem, przy chodniku, którym idę do szkoły, było pięknie, śpiewały ptaki, a czasem przebiegł drogę zając. Choć Huta bardzo zniszczyła nam powietrze, było tu miło...

Teraz moja droga do szkoły jest smutna. Idziemy z mamusią ze strachem, bo na chodniku i w krzakach leżą pijacy z porzobianymi butami, śpiewają, krzyczą, wymiotują i załatwiają się...

Mamusia nie raz telefonowała do ważnych ludzi w urzędzie, ale teraz już przestała, bo się boi, a to i tak nie pomaga. Biedne dzieci tych tatusiów! Zamiast dać dzieciom na kino albo na lody lub chlebik, wszystko przepijają. Dzieci z naszego osiedla boją się tu przechodzić, a innej drogi nie ma. Zrobić coś kochany „Dzienniku” żeby dzieci były wesole i miały trzeźwych tatusiów. Mój tatus nigdy nie pije i zabiera mnie na wycieczki. Nie podawaj „Dzienniku” mojemu adresowi i nazwisku, bo mamusia i ja boimy się bardzo.

KASIA

Jestem uczniem klasy ósmej i od maleńkości przebywałem w Pogotowiu Opiekunym i w domu dziecka bo mama jest cały czas chora a ja mam hemofilię, przez którą już wiele wy-

cierpiałem przebywając w szpitalach. Obecnie jestem w Sanatorium Rehabilitacyjnym w Radziszowie, z którego mam załatwioną szkołę zawodową przez Dyrekcję Sanatorium i tak mam bardzo dużo wdzięczności dla Grona Dyrektorskiego i Nauczycielskiego, że chciały bardzo, bardzo im w jakiś sposób podziękować za troskę o mnie i życzyć im najlepszego i sto lat w zdrowiu i szczęściu. (...)

Obecnie ja i mój brat nie mamy żadnych planów na wakacje bo jest bardzo ciężko, nawet nigdy nie byliśmy nad morzem, o którym tak bardzo marzę żeby pojechać albo na obóz. (...)

Bardzo Droga Redakcji dziękuję, że mogłem się trochę pożalić i życzyć Państwu również dużo szczęścia.

KRZYSZTOF

Urodziłem się w czasach niezwykle dla mnie barwnych. Rosłem w duchu pociętych i słuchanych rodziców. Cieszyła mnie każda rzecz. Nawet wtedy gdy chodziło o słodycze. (...)

Rosłem, stawałem się bardziej dojrzały, kształtowałem swoje coraz to nowe myślenie intelektualne, rozwijałem swoje zainteresowania i patrzyłem na świat nieco innymi oczyma. Moje kłopoty i problemy zaczęły się wraz z wstąpieniem do piątej klasy. (...) Dopiero teraz dowiedziałem się co to znaczy lek. Głupi lek przed przełożonym nauczycielem i dwójką nafaszerowaną spojrzemianami kujonów.

Nigdy nie miałam prawdziwych przyjaciół. Kształtowałem się wśród rówieśników i rówieśniczek lecz nie poczułam do nich jakiejś większej sympatii. W szkole było to samo. Każdy dbał tylko o siebie. (...) Nie mogłam pogodzić się z faktem, bolesnym zresztą, że nie nadaje się do klasy do której należałam od pierwszego roku. Bałam się coraz bardziej by nie być odrzuconą. A jednak stało się. Nie wiem. Być może mój wygląd... chociaż całkiem przyzwoity. Ludzie mają czasem jakieś odruchy niechęci. Jak ja, która... chciałam popełnić samobójstwo. Największe głupstwo mojego życia!

Cóż, uciekałam z domu. Jeden jedyny raz. Koszmar trwał do końca szkoły. Skończyłam jako podstawówkę, bez większego żalu. Dostałam się do zawodowej szkoły, lecz to też nie był dobry traf. Pewnego dnia zdałam sobie sprawę z mojego nieostrożnego postępowania. Byłam na siebie zła, wściekła, bo przecież nauka, dobra nauka to tak niewiele. Teraz bardzo żałuję tego i ostrzegam innych przed lenistwem! Teraz wiem, że rok to nie całe życie.

MAJKA

Moim najlepszym przyjacielem jest wspaniała, wyrozumiała Mama, którą bardzo kocham. Ojca też bardzo kocham bo uczy mnie pracowitości, uczciwości i miłości. (...)

Jestem szczęśliwa, że mam rodziców, siostrę, przyjaciół, które są moimi powierniczkami i słuchaczkami moich drobnych ale ważnych problemów. Cieszę się, że jestem zdrowa, mam oczy, ręce, nogi, serce...

Mieszkam na osiedlu II Pułku Lotniczego w Krakowie. Osiedle to równie dobrze mogłoby się nazywać osiedlem brudu. Od dziesięciu lat jest placem budowy i śmietnisk. Administracja naszego osiedla w ogóle nie uważa mieszkańców, którzy też potrzebują roślinności, kwiatów, drzew, trawy. Nie jak samochody i maszyny, którym to nie przeszkadza. My nie jesteśmy „żukami” ani ciężarówkami, które potrzebują benzyny, spalin i szkodliwego paliwa. (...)

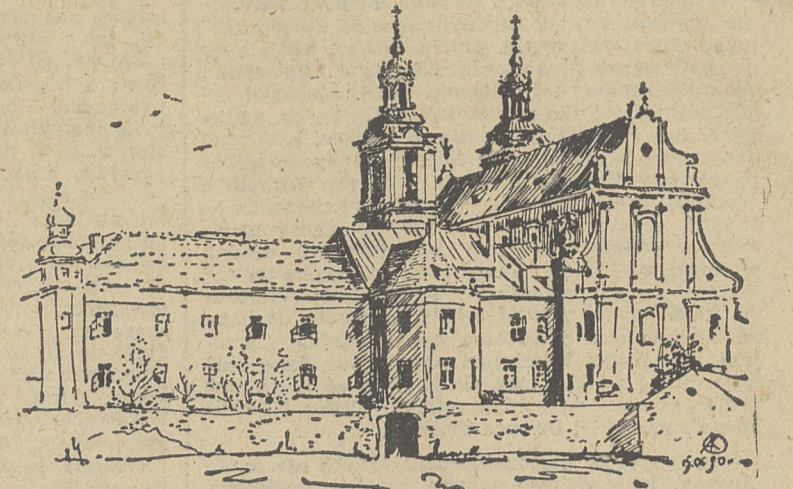
PAULINA

W imieniu dzieci — dziękujemy

Do naszej akcji i pomocy w zorganizowaniu wyjazdu na wakacje dzieciom z najuboższych rodzin dołączyły również Zakłady Przemysłu Gumowego „Siomil”. W imieniu dzieci i ich rodziców składamy serdeczne podziękowanie.

Z tekł Andrzeja B. Krupińskiego

Krakowska Skalka



Barokowy, o dwuwieżowej fasadzie kościół na Skalce wraz z budynkiem klasztoru Paulinów, trójdziałną bramą ozdobioną miedzianą kutą kratą, piękną sadzawką, stanowi jeden z najefekowniejszych krakowskich zespołów architektonicznych. Już w X wieku miała tu stać kamienna romańska świątynia wzniesiona na planie kwadratu. Tu w roku 1079 Bolesław Śmiały pozwał życia biskupa Stanisława Szczepanowskiego W wieku XIV miejsce pierwotnej świątyni zajął kościół gotycki, przy którym w roku 1472 Jan Długosz osadził Paulinów fundując im budynek klasztoru.

Obecny kształt kościoła zawdzięcza pracującym na zlecenie zakonników Antoniemu Mützerowi z Brzegu (1733—38) i Antoniemu Solariemu, królewskiemu architektowi, który w roku 1742 zakończył dzieło podjęte przez poprzednika. Dodajmy, iż w znajdującej się pod kościołem krypcie spoczywają najznamienitsi przedstawiciele polskiej kultury, a więc Jan Długosz, Józef Ignacy Krasiński, Henryk Siemiradzki, Karol Szymanowski, Jacek Malczewski, Stanisław Wyspiański, Adam Asnyk, Wincenty Pol, Teofil Lenartowicz, Lucjan Siemiński, Ludwik Solski i Tadeusz Banachiewicz. (ABK)

KŁOPOTY Z JEZYKIEM

Uczniowie jednej z krakowskich szkół zarzucili nas pytaniami (bardzo interesującymi zresztą). Zapytują np.: co właściwie znaczy, że „komuś na czymś nie zbywa”? Oznacza to nadmiar czy może brak? Jak to jest z pisownią w następującym przykładzie: „zrozumiał coś opatrnie i postąpił nieopatrznie”? Powinno się mówić „własnymi oczami coś oglądał czy własnymi oczyma”?

Postaramy się na wszystkie pytania odpowiedzieć. Gdy mówimy, że „komuś na czymś nie zbywa” mamy na myśli, że „ktoś nie jest czegoś pozbawiony”, np.: nie zbywa komuś na bezczelności, nie zbywa komuś na tupecie (= nie brak mu tupeci), nie zbywa komuś na dobrych chęciach (= nie brak mu dobrych chęci), nie zbywa komuś na pieniądzu (= nie brak mu pieniędzy), nie zbywa komuś na niczym (= nie brak mu niczego).

Czasownik zbyć — zbywać miał w swych dziejach wiele znaczeń; można tu wymienić chociażby znaczenie: postradać co; pozbyć się czego, np. Honoru zbyli, z szeregu odpadli (Z. Kossak); Koń, jak gdyby zbył ciężaru, przemknął dzieśnięć sążni jaru (A. Mickiewicz). Z używanego niegdyś powszechnie bogactwa związków wyrazowych opartych na czasowniku zbyć — zbywać niewiele już dziś pozostało, a to, co po-

zostało, budzi, jak widać, wątpliwości znaczeniowe. Dziś używamy, jak w omawianym zwrocie i w omawianym znaczeniu, tego czasownika wyłącznie z przeczeniem (nie zbywa); dawniej funkcjonował on i bez przeczenia i tu, proszę zwrócić uwagę, znaczenie było związane z składnią, np.: zbywa na czym = brakuje, nie starczy, np. „Może mu w samej rzeczy zbywa na pieniądzu, bo teraz trudno o nie” (Słownik M. S. B. Lindego, 1807—1814), ale:

zbywa co albo czego = zostaje, jest nadto (stąd i zbyt), np.: „Lepiej gdy zbywa, niż gdy nie dostaje” (Grzegorz Knapiński „Adagia Polonica”, zbiór przysłów, wiek XVII); „Ów, któremu zbywa, ma obowiązek z prawa natury dać temu, który zgola nie ma” (D. Pichowski „Seneka o łaska-wości”).

I dziś znajdujemy — określone przez słowniki jako rzadkie, wychodzące z użycia, jednak pojawiające się czasem zbywa komu co albo czego (= ktoś ma nadmiar czegoś; coś pozostaje / jako nadwyżka), np. zbywa mi cukru, możesz go wziąć. Nie należy jednak mylić tego ze składnią zbywa komu na czym (= brak mu czego).

Dalsze odpowiedzi za tydzień. (DW)

Sobota, 30 czerwca

PROGRAM I

8.00 Prognoza pogody, 8.55 Informacje o audycjach PR I, 9.00—11.57 Lato z radiem, 12.25 Listy do OKP, 12.45 Rolniczy kwadrans, 13.05 Radio kierowców, 14.05 Piosenka tygodnia, 15.00 TOP-10, 16.50 Losowanie gier liczbowych „TS”, 16.55 Studio „Italia '90” — 1/4 finału, 19.30 „Supetek”, 20.45 Opowiadania litewskie, 21.05 Studio „Italia '90” — 1/4 finału, 23.30 Zaproszenie do tańca

PROGRAM II

5.30—8.00 Kraków na antenie, 8.40 Tydzień w stereo, 9.20—12.25 Muzyczny poranek dla wszystkich, 13.05—13.20 Kraków na antenie, 14.00 Europejska lista przebojów, 14.50 Ryszard Kapuściński: „Lapidarium”, 16.00—17.15 Kraków na antenie, 18.15 Jack Higgins: „Orzeł wyładował”, 18.30 Gwiazdობიორ, 19.30 „Mozartwoche '90”, 21.30 Marek Baraniecki: „Wynajęty stereo wiek” — słuch., 22.00 Studio stereo zaprasza (1)

WEEKEND z RADIEM

PROGRAM III

8.10 Przegląd tygodniowy, 9.05—14.00 Radio-Mann, 15.05 Polityka dla wszystkich, 16.00 Nadbudowa, 18.00 Informacje sportowe, 19.05 Lista przebojów, 22.10 Studio 202

PROGRAM IV

8.55 Muzyczne legendy, 10.00 Muzyczne archiwum, 11.00 Od A do P, czyli alfabet polski, 12.20 Biuro listów, 14.00—16.30 Popołudnie młodych, 17.05 Magazyn Redakcji Katolickiej, 17.35 Guy Beart: Nadzieja szalona, 17.55 Spotkanie z ministrem edukacji narodowej, 19.00 Portrety Polaków: prof. Grzegorz Białkowski, 20.30 Gitara klasyczna, 21.10 Panorama muzyki polskiej naszego stulecia, 23.20 Piosenki — przeboje

Niedziela, 1 lipca

PROGRAM I

0.48 Wiadomości „Głosu Ameryki”, 6.00 Kiermasz „Pod kogu-

tkiem”, 7.25 Moskwa z melodią i piosenką, 9.00 Transmisja mszy św. rzymskokatolickiej z kościoła św. Krzyża w Warszawie, 10.00 Z życia Kościoła katolickiego, 10.30—11.59 Lato z rytmem, 12.45 Muzyczne nowości, 13.00 Przegląd tygodniowy, 13.45 Dom i my, 14.30 „W Jezioranach”, 16.55 Studio „Italia '90” — 1/4 finału, 19.30 „Witajcie w naszej bajce” — aud. dla dzieci, 20.10 „Osaczony” — słuch. Michaela Carey, 21.00 Studio „Italia '90” — 1/4 finału, 23.15 Świat w tygodniu

PROGRAM II

8.15 Orkiestry, soliści, zespoły, 9.40 Tygodnik Literacki: Między dokumentem a powieścią, 10.40 Maria Luiza Grzesińska: „Interlokutor”, 12.10 Billy Joel w Leninogradzie, 13.05 Nowojorska opowieść o muzyce i sercu Ignacego J. Paderewskiego, 14.20 Irwin Shaw: „Lucy Crown” (1), 15.00 Recital

chopinowski Świątosława Richtera, 16.00 Piosenki na życzenie, 18.00 Jacques Offenbach: „Opowieści Hoffmanna” — opera w 3 aktach, 21.05 Wieczór płytowy

PROGRAM III

8.00 Światowid, 9.00 Dixie o poranku, 9.25 Krajobrazy serdeczne, 9.30 Odkurzone przeboje, 10.00 Kabaret „Długi”, 12.50 Wizyty i podróże, 14.00 Prywatnie u Leszka Bałecrowicza, 15.50 Magazyn literacki, 17.30 Baw się razem z nami, 20.45 Dzieje przyjaźni Juliana Tuwima i Włodzimierza Stobodnicka, 22.00 Lew Tołstoj: „Sonata Krutczerszewska”, 23.00 Rozmiana przed północą: Zygmunt Kubiak

PROGRAM IV

8.00 Wiersze Stanisława Barańczaka, 8.50 Magazyn muzyczny, 11.00 Rozgłośnia Harcerska, 13.30 U źródeł muzyki, 14.45 Rudyard Kipling: „Księga dżungli” (1) — słuch., dla młodzieży, 17.05 Przegląd prasy, 18.00 Nabożeństwo Starokatolickiego Kościoła Mariawitów, 19.00 Alfa i omega, 20.30 Muzyka smutku i radości, 22.00 Teatr w Nowej Hucie, 23.35 Rozmowy intymne

KULISY STADIONÓW ŚWIATA

Mocno trzymają się tradycji

Działacze wimbledońscy już w lutym br. przestrzegali producentów przed zbyt kolorowymi strojami tenisowymi. Nadal dominować ma biel. Odpadły więc cztery nowe kolekcje Adidas — jedna z nich, wzbogacona autografem Steffi Graf, cieszyła się szczególnym zainteresowaniem amatorów tej dziedziny sportu. Nowe wzory — przy pomocy młodej amerykańskiej tenisistki Jennifer Capriati, w którą zainwestowano 3 miliony dolarów — zamierzała zaprezentować włoska firma Diadora. Zamiały spaliły na panewce. W nieco lepszej sytuacji znalazła się Nike. Dzięki kontraktowi z Andre Agassim już nieźle zarobiła. W samych tylko USA w ciągu siedmiu miesięcy sprzedała 4 miliony produkowanych przez siebie koszulek. W tych interesach gwiazdy tenisowe odgrywają niepoślednią rolę lansując nowe trendy. Niestety, nie z tych nowości — a przy najmniej niewiele — zobaczą widzowie w Wimbledonie. Działacze

nie zamierzają ustąpić przed zakusami producentów. Mocno trzymają się tradycji.

Do długoletnich tradycji należy też obecność na turnieju kogoś z angielskiej rodziny królewskiej. Jeśli chodzi o samą królową, to powszechnie znane jest jej zapalanie do jazdy konnej. Zapalona amazonka, na kortach zjawia się rzadko. Częściej bywa następcą tronu, księżką Karol z małżonką Lady Di, która podczas jednej z popołudniowych herbatkach zdradziła, że znany z niespokojnego charakteru książę z trudem może znieść wielogodzinne siedzenie w nastroju powagi i ciszy w łożu królewskiej.

Z całej rodziny królewskiej Lady Di należy do największych entuzjastek tenisa. Nie o tym tenisistce Graf, grającej z nią czasem debła. Księżna nie reprezentuje jednak w grze wysokiego poziomu.

Dawniej niektórzy członkowie rodu królewskiego nie tylko oglądali zawody, lecz także sami

brali udział w turniejach. Na przykład Jerzy VI, ojciec dzisiejszej królowej. Przypomnijmy, że objął on tron po rezygnacji starszego brata Edwarda VIII, który chcąc ożenić się z amerykańską rozwódką Wallis Simpson, abdykował przybierając tytuł księcia Windsora. Otóż Jerzy VI jako oficer Royal Air Force uczestniczył w mistrzostwach tenisowych armii i wraz z podpułkownikiem Louiem Greigem wygrał grę podwójną.

Wimbledon nowszych czasów przeżywał różne perypetie. Wspomnieć można strajk tenisistów z czołwki światowej, czy groźbę bojkotu, jakim zagroziły wybitne zawodniczki domagające się premii w tej samej wysokości, w jakiej pobierają mężczyźni. Nikt jednak nigdy nie protestował przeciwko zwyczajom dworskim. A jest to cały obrządek, do którego trzeba się przygotować. Wechodząc na kort centralny, każdy z grających po zrobieniu 20 kroków musi odwrócić się i od-

televizyjny w każdym rogu. Dwóch porządkowych pilnuje wejścia. Gdy przychodzi czas gry, proszą zawodników na kort zwracając się do nich: „Sir”.

Do szatni kobiet nie ma wstępu żaden mężczyzna. Małżeństwo Chris Evert i John Lloyd musiało rozstać się już przed drzwiami wejściowymi. Przepis tego bezwzględnie przestrzegano. Gdy kiedyś Amerykanka Doris Hart zażądała masażysty — chodziło o silne mięskie ręce, klub przysłał jej niewidomego. Niestety, nieoczekiwanie wystąpiły trudności z uruchomieniem elektrycznego przyrządu. Wówczas przysłał elektryka — także niewidomego!

Jeśli chodzi o grę, to w dotychczasowej historii Wimbledonu najdłuższą walkę stoczyli w roku 1969 Amerykanie Richard Gonzales i Charles Pasarelli. Wygrał Gonzales po 112 gemach (22:24, 1:6, 16:14, 6:3, 11:9). Aby zapobiec takim mamutowym setom, zmieniono w roku 1971 przepis. Przy stanie 8:8 (a od 1979 przy 6:6) rozstrzyga tie-break.

Obecny turniej zakończy się 8 lipca. Będzie to podwójna uczta sportowa. Finał Wimbledonu i finał piłkarskich mistrzostw świata w Rzymie!

Opracował:

ANTONI ŚLUSARCZYK

KRONIKA KRAKOWSKA

Jak dobrać kierowników wydziałów? Wczoraj zakończono wybory Zarządu

Czy ta „siódemka” okaże się dla Krakowa szczęśliwa

To były bodaj najdłuższe obrady od wielu lat. II sesja nowo wybranej Rady Miasta Krakowa zebrała się w ubiegłym tygodniu w śróde, a posiedzenie kontynuowano w sumie przez cztery dni. Wczoraj po blisko siedmiu godzinach wyłoniono ostatecznie pełny skład władz miejskich.

Przypomnijmy iż Zarząd tworzy 7 osób, przy czym wcześniej wybrano już prezydenta (Jacek Woźniakowski) oraz wiceprezydentów Krzysztof Görlich, Edward Nowak i Jacek Purchla. Do pozostałych trzech miejsc radni zgłosili 12 kandydatów, lecz część osób się wycofała. Radny Ryszard Bocian zrobił to „ze względów osobistych, gdyż musiałby porzucić zajęcia w Związku Strzeleckim, po czym dodał, że „też demokracja która się rodzi ktoś musi bronić, nie tylko przemówieniami”. Zrezygnował także Zbigniew Fijak „w związku z faktem, iż kandydatura wzbudziła sprzeciw części sali”.

Ostatecznie więc wybierano spośród dziewięciu osób, ale do wyłonienia trzech członków Zarządu potrzeba było aż 3 tur głosowania. Zwycięsko przeszli (w kolejności): Janusz Krawczyk (z Politechniki Krakowskiej), Tadeusz Matusz (nauczyciel), Jerzy Tarnawski (inż. górnik, nauczyciel akademicki w AGH).

Nie udało się natomiast ustalić czy członkowie Zarządu będą pracowali społecznie, czy etatowo i zdania w tej sprawie były podzielone.

Wczoraj w Krakowie:

Wojewoda krakowski Tadeusz Piekarz przyjął przybyłego z oficjalną połączoną wizytą ambasadora Królestwa Belgii w Polsce pana Thierry de Gruhen. Po prawie 5 latach pobytu opuszcza on Polskę.

Tadeusz Piekarz przyjął również ambasadora Bangladeskiej Republiki Ludowej w Polsce i na Węgrzech Khaledzamana Chowdhur'ego.

Ceny z samochodu

NOWY KLEPARZ: cukier — 4000—4200 zł, cukier puder — 5900 zł, ryż — 6500 zł, mąka tortowa — 3000 zł, poźnańska — 2600 zł, ziemniaczana — 4000 zł, kasza manna — 3500 zł, jaja — 490 zł, twaróg półtusty — 5500 zł, śmietana 30 proc. (0,5 l) — 3300 zł, masło — 2450 zł, masło roślinne — 2000 zł, margaryna mleczna — 1300 zł, parówki — 16000 zł, boczek wędzony — 18000 zł, salceson — 15000 zł, kiełbasa krakowska — 30000—33000 zł, małopolska — 34000 zł, zwyczajna — 20000 zł, szynkowa-drobiowa — 39000 zł, mortadela — 17.000 zł, szynka — 70000 zł.

STARY KLEPARZ: cukier — 4100 zł, ryż — 6000—6500 zł, mąka ziemniaczana — 4500 zł, tortowa — 2500 zł, kasza manna — 3300 zł, mąka poźnańska — 2500 zł, twaróg tłusty — 6500 zł, śmietana 30 proc. (0,5 l) — 3200 zł, masło — 2500 zł, kiełbasa zwyczajna — 17000—20000 zł, krakowska — 29000—31000 zł, szynkowa wołowa — 26000 zł, boczek wędz. — 24000 zł, łopatką — 20000 zł, mostek — 16000 zł, schab — 32000 zł, pieczeń — 20000 zł, wątróbka woł. — 8000 zł.

HALA TARGOWA: cukier — 4000 zł, ryż — 5600—7000 zł, mąka ziemniaczana — 4500—4900 zł, mąka

„przy natłoku zadań jakie czekają Zarząd niemożliwym jest robienie tego z doskoku” (Władysław Wyka).

„Zatrudnienie etatowe oznacza w praktyce, że mamy... 6 wiceprezydentów, tyle, że 3 pracujących na innych etatach. Ponadto każde zamieszczenie polityczne może doprowadzić do wymiany 7 głównych urzędników miasta co nie jest korzystne” (Krzysztof Görlich).

Znacznie szybciej wyłoniono natomiast wiceprzewodniczących Rady Miasta Krakowa. O funkcje te ubiegało się 4 kandydatów, z których wymagana liczba głosów otrzymali: Ryszard Bocian (prawnik, politolog, jeden z dwóch

Punkt informacyjny dla przedsiębiorczych

Przy Wydziale Rozwoju Gospodarczego i Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie rusza od poniedziałku — 2 lipca br. punkt informacyjno-konsultacyjny gotowy udzielić każdej informacji i porady osobom zamierzającym rozpocząć działalność gospodarczą na własną rekę. Punkt będzie otwarty przy ul. Basztowej 22, pokój 224 (parter) codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od 9.00 do 14.00. Czynne będą również telefony: 16-06-10 i 16-06-18. Do dyspozycji zainteresowanych będą urzędnicy Izby Skarbowej i ludzie praktyki — już prowadzący własne firmy.

Tajemnicze (?) obrady

Nadzwyczajne zebranie członków i delegatów Zwierzynieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej rozpoczęło się wczoraj w atmosferze skandalu. Pod budynkiem „Kraibudu” przy ul. Lea, gdzie odbywało się zebranie, pozostało blisko 100 członków spółdzielni, którzy nie zostali wpuszczeni na salę. Ponadto dlatego, poinformował nas Czytelnik — że miały być omawiane sprawy personalne. A czy zwykli członkowie spółdzielni, którzy również zostali wymienieni w zaproszeniu nie mają prawa wiedzieć co słychać (dobrego i złego) w ich Zwierzynieckiej Spółdzielni? (Jak)

Jerzy Lackowski otrzymał nominację na stanowisko kuratora oświaty i wychowania

„Nie chciałbym trzęsienia ziemi...”

W wyniku konkursu jaki odbył się w początkach tego miesiąca, na stanowisko kuratora oświaty i wychowania zarekomendowany został Jerzy Lackowski nauczyciel z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Skawinie. Jak wczoraj podano minister edukacji narodowej zaakceptował tę kandydaturę i kurator-elekt otrzymał nominację. Oto co, w krótkiej rozmowie powiedział m. in. Jerzy Lackowski.

„Środowisko oczekuje, że po tej zmianie wszystko się zmieni. Trzeba jednak postępować rozważnie, aby wszystkie nasze decyzje były przemyślane i wyszły oświacie na korzyść. Nie chciałbym żadnego trzęsienia ziemi. Popieram to, aby np. dyrektorzy wyłanianymi byli w drodze konkursu, ale często brak kandydatów.

„Religia w szkole? Jeśli taka będzie wola rodziców i młodzieży to może się pojawić, ale na zasadzie zajęć fakultatywnych. Wtedy np. opuszczone punkty katechetyczne mogłyby wykorzystać szkoły, które mają kłopoty lokalowe (np. dla nauczania początkowego).

„Planuję powołać pełnomocnika ds. reformy oświaty i działań innowacyjnych. Być może powstana delegatura (zaprzestają działalności inspektoraty oświaty i wychowania), zwłaszcza tam gdzie mieścić się będą rejon administracyjny. Trzeba aby wzrosła rola Rad Szkolnych, a rodzice winni mieć wpływ na to kto ich dzieci uczy.

„Do oświaty trafiliem dosyć przypadkowo (jestem absolwentem UJ, specjalność astrofizyka), ale ta praca mnie wciągnęła. Ze względu na wynagrodzenia dla wielu to rzeczywistym musiałoby być raczej hobby”.

„Jerzy Lackowski powiedział także, iż zaproponował już dwie osoby na stanowisko wicekuratorów: Zbigniewa Mazurka (byłego dyr. LO) oraz Romana Kuźniaka z Zespołu Szkół Technicznych Huty Sendzimir.

członków KPN w Radzie), Tadeusz Kołaczyk (pracownik Instytutu Ochrony Środowiska) oraz Jerzy Ronkier (historyk).

W ramach wolnych wniosków Stanisław Handzlik poinformował, iż postuluje „powołanie Klubu Demokratycznego, który składałby się ze zwolenników prezydenta J. Woźniakowskiego. Jeśli przyjrzymy się zarządowi — stwierdził — prezydent znajduje się w mniejszości (chodzi o obserwowany podział jakby na dwa obozy — przyp. J.Sw). Trzeba więc stworzyć grupę która wspierałaby jego działalność”. Dodał przy tym, iż wszystkich chętnych radnych zaprasza na spotkanie w poniedziałek o godz. 18 do Klubu przy ul. Manifestu Lipcowego 22.

Wypowiedź ta wywołała dyskusję, przy czym część mówców popierała pomysł („w sytuacji gdy jesteśmy i tak podzieleni, lepiej temu nadać instytucjonalny charakter”), a część odrzucała go („nie można czynić podziałów arytmetycznych”). (J.Sw.)

Zakończenie Festiwalu Mroźka i „Dni Krakowa”

Wszystko dobre co się dobrze kończy. Dziś ostatni dzień Festiwalu Mroźka. O godz. 17 na estradach wokół Sukiennic odbędzie się pokaz różnych fragmentów sztuki Mroźka. A o godz. 19 wyruszy z ul. Rajskiej przez Karmelicką, Szewską, wokół Rynku, Mikołajską, przez Mały Rynek, Stolarską, pl. Dominikański, pl. Wszystkich Świętych, Franciszkańską, Bracką do Pałacu pod Baranami pochod urodzinowy — (60 lat) — imieninowy Sławomira Mroźka.

Dobiegają również końca „Dni Krakowa”. Ostatnim akcentem będzie Tramwaj Poezji kursujący (od godz. 11) na trasie: Cichy Kącik — UJ — Bagatela — Dworzec — Poczta — pl. Dominikański — Filharmonia — Cichy Kącik. W zabytkowym tramwaju linii „0”, będzie można kupić tomiki krakowskich poetów i uzyskać ich autograf. O godz. 20 na ul. Florjańskiej rozpocznie się wielka feta „Noc Paryska”, która trwać będzie do 4 nad ranem. Atrakcji nie ujawniamy, niech każdy przyjdzie i zobaczy.

Na lipie także można zarobić

W ostatnim okresie krakowski „Herbapol” pozyskał już dzięki zbieraczom kilkadziesiąt ton świeżych ziół (z tzw. stanu naturalnego, a więc nie z upraw). Większe zainteresowanie zbieraniem wynika z tego, iż rozpoczęło się już lato, czyli coraz więcej jest darów natury, a także z tego powodu iż młodzież ma teraz nieco więcej czasu, a niezbyt dużo pieniędzy.

Obecnie najwięcej skupuje się pokrzywy, kwiatu lipy (także liście), liści brzozy, czarnej porzeczki. Kończy się zbiór kwiatów bzu czarnego. W ostatnich dniach podniesiono ceny. Za kg kwiatu lipy wraz z przylistkami można otrzymać od 4600 zł (w stanie suchym) — do 18 tysięcy zł (świeże), natomiast kilogram liści czarnej porzeczki kosztuje odpowiednio od 1400 do 6500 złotych. Wkrótce rozpocznie się także okres kontraktacji upraw zielarskich (w tym wypadku chodzi głównie o korzenie), które zajmują w naszym rejonie setki hektarów.

Dla wszystkich zainteresowanych zbieraniem ziół w stanie naturalnym „Herbapol” postanowił — po raz pierwszy — zorganizować spec-

jalną wycieczkę, w trakcie której przedstawiciele przedsiębiorstwa poinformują jak należy zbierać zioła, suszyć, przechowywać, będzie można także uzyskać wiadomości o stosowaniu ziół w lecznictwie, itp. Jak poinformował nas Zbigniew Nawrocki — z „Herbapolu” wyjazd do Kostrza zaplanowano na jutro o godz. 9 z pętli autobusowej przy Moście Grunwaldzkim (linia „112” i „162”). W razie niepogody (deszcz) wyjazd zostanie przesunięty na następną sobotę.

Dodajmy także, że szczegółowe informacje dotyczące zbiorów można uzyskać pod nr tel. 11-33-08, lub 11-69-11 wewn. 211, jak również w samym przedsiębiorstwie przy ul. Chałupnika 14 (równoległa do ul. Pilotów). (J.Sw.)

Dyrektorzy PGM-ów proponują nowe stawki za lokale użytkowe

Najwięcej za kantory...

W trzech dzielnicach Krakowa: Krowodrzy, Podgórze i Śródmieściu dyrektorzy Przedsiębiorstw Gospodarki Mieszkaniowej przegotowali wspólny projekt nowych stawek czynszowych za lokale użytkowe. Nowa Huta chce wystąpić z własną — konkurencyjną do pozostałych dzielnic wysokością czynszu za użytkowane pomieszczenia handlowe, usługowe czy biurowe.

Oczywiście są to tylko projekty, które obecnie będą konsultowane z samorządem i Komisją Gospodarki Komunalnej przy Zarządzie Regionu „Małopolska”. Wprowadzenie w życie nowych stawek przewiduje się od 1 września lub października. Jak na razie obowiązują czynnysze urzędowe (1—3 tys. zł za metr kwadr.) uchwalone przez dawną Radę Narodową. W zestawieniu z tymi, które pobierają obecnie prywatni właściciele kamienic czy spółdzielnie mieszkaniowe (w granicach 30—40 tys. zł za metr kwadr.) stawki oficjalne są symboliczne, wręcz śmieszne.

Jakie są założenia przygotowywanego projektu — pytamy dyrektora PGM w Krowodrzy Janusza Podobińskiego.

RAI UNO

7.00 Poranek z UNO. 9.40 „Santa Barbara” — serial. 10.30 Dziennik. 10.40 „Nelson” — serial. 11.55 Prognoza pogody. 12.00 Dziennik. 12.05 „Moja siostra Sam” — serial. 12.30 Zupa i orzeszki — progr. rozr. 13.30 Dziennik. 13.55 Trzy minuty o... 14.00 Wiadomości o Mundialu. 14.15 Ciao fortuna. 14.30 „Diabelskie zło” — film USA. 16.15 Minuta zoro. 16.45 Program dla dzieci. 17.45 Tao, Tao — film anim. 18.10 Dziś w parlamencie. 18.15 „Serca wiecznie młode” — serial. 18.45 „Santa Barbara” — serial. 19.40 Wiadomości z Mundialu. 19.50 Prognoza pogody. 20.00 Dziennik. 20.40 „Tajemnica Sahary” — film ang. 22.20 „Nocni bracia” — film USA. 24.00 Dziennik. 0.30 Z Mundialu...

— Stawki chcemy urealnić dostosowując je do rzeczywistych kosztów a po drugie zróżnicować w zależności od przeznaczenia lokalu i jego położenia.

Proponujemy wprowadzić tylko dwie strefy. Przykładowo — w Krowodrzy do pierwszej należałyby ulice: 18 Stycznia, Czarnowiejska, Kazimierza Wielkiego, Lea i al. Trzech Wieszczów, a reszta dzielnic — do drugiej.

Wysokość opłat czynszowych od 10 do 30 tys. zł za metr kwadr.

Czy Elektrociepłownia Łęg powinna podlegać ministerstwu

Blisko 300 miliardów deficytu!

Z budżetu miasta dopłaca się rocznie do gospodarki komunalnej Krakowa bagatelka... 154 miliardy 186 milionów złotych. W rozbiciu na poszczególne przedsiębiorstwa dotacja przedstawia się następująco: największe otrzymuje MPK — 123 mld 251 mln zł, Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji — 14,5 mld, MPO — 8,5 mld, Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej — 4,1 mld zł, Las Wolski i Ogród Zoo — 3,7 mld zł.

To oczywiście nie wszystko. Z budżetów 4 dzielnic na konta przedsiębiorstw gospodarki mieszkaniowej asygnowana jest kwota łączna 137,4 mld zł na utrzymanie budynków komunalnych, a zwłaszcza na centralne ogrzewanie — pokrycie różnicy pomiędzy tym, co płaci lokator, a faktycznymi kosztami Elektrociepłowni Łęg i Skawina. Podobnie resort budownictwa dofinansowuje wydatki krakowskich spółdzielni mieszkaniowych, na c.o. w wysokości 28,8 mld zł.

Piszemy o tym dlatego, że dla wielu przedsiębiorstw komunalnych, stanowiących dotychczas własność państwa nowym gospodarzem będzie Rada Miejska Krakowa. A w sytuacji, gdy budżet grodu podwawelskiego ledwo dyszy i brak środków na finansowanie podstawowych dziedzin gospodarki miejskiej trzeba szu-

1990 CZERWIEC
Płatek
29
Piętra i Pawła
jutro
Lucyny

UWAGA, KIEROWCY I PRZECHODNIE
Widzialność rano lokalnie ograniczona, drogi okresowo mokre.
Sytuacja biometeorologiczna spowoduje zakłócenia czasu reakcji, zaostrenie stanów reumatycznych i nerwobóle.

Dyzury

APEKI: Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71, Krakowska 1 — tel. 22-19-98, Pstrowskiego 94, tel. 66-69-50, Kazimierza Wielkiego 114 — tel. 37-44-01, Centrum C bl. 6, tel. 44-17-36, Centrum A bl 3 — tel. 44-17-36, Skawina, Słowackiego 5, Myslenice Rynek 10.
PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: tel. 11-07-65 — czynny w godz. 8—15 Po godz. 15 informacji udzielają apteki dyżurne

POGOTOWIE RATUNKOWE

Łazarnia 14: 999 — wezwania do wypadków: zachorowania i przewozy: 22-29-99 centrala 22-36-00 Lotnisko Balice: 11-19-99 Rynek Podgórze: 56-59-99 Nowa Huta: 44-49-99 Krowodrza: Kazimierza Wielkiego 117 33-39-99 Białoprowadnicza 8 34-39-99 Skawina: 999 76-14-44 Prokocim: Teligi 55-59-99 Wieliczka: 78-12-89 alarmowy: 999 Myslenice: 999 Krzeszowice: 99 206-20 Proszowice: 9 Jerzmanowice: 384 48 Niepołomice: 193 21-02-09 Iwanowice: 99

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA:

tel. 22-05-11 — czynna cała doba

SZPITALA

CHIRURGH OGÓLNEJ, CHIRURGH URAZOWEJ — Trynatarska 11, **CHIRURGH DZIECI, LARYNGOLOGICZNY** — Nowa Huta, **OKULISTYCZNY** — Witkowiec, **UROLOGICZNY** — Grzegorzeczka 10, **MYSELENICE, Szpitalna 2, PROSZOWICE, Kopernika 2, inne oddziały szpitali wg rejencji.**

TELEFON DLA RODZICÓW:

22-02-16 — czynny w godz. 14—18

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA:

988 — czynny w godz. 14—19

TELEFON INF. INSTYTUTU ONKOLOGII:

21-00-60 — czynny w godz. 10—11

NAGŁA POMOC LEKARSKA lekarzy specjalistów:

66-80-00 — czynny w godz. 9—21.30

MIĘDZYNARODOWA I KRAJOWA POMOC DROGOWA POLSKIEGO ZWIĄZKU MOTOROWEGO:

Kawory 3 tel. 37-55-75, czynna w godz. 7—22

BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH (Grodzka 65),

tel. 22-53-44 w 24 — czynne w godz. 9—13

TELEFON ZAUFANIA:

33-71-37 — czynny w godz. 16—22

TELEFON ZAUFANIA DLA LUDZI Z PROBLEMEM ALKOHOLOWYM: 56-46-80 — czynny w godz. 15—20

Teatry

STARY — 21.30: „Hamlet”, **KAMERALNY** — 18: „Wiosna Narodów” (w cichym zakątku), **SCENA PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ 14** — 19.30: „Ptasiek” **LUDOWY** — 11: „Królowa śniegu”, **SCENA OPERETKOWA** — 19.15: „Tylko we Lwowie!” **KTO (SCK „Pod Jaszczurami”)** — 19: „Łysa śpiewaczka” **STU (al. Krasińskiego 16)** — 17 i 20: „Pan Twardowski”. **JAMA MICHALIKA** — 22.15: „Od nowa odnowa”.

Kino

APOLLO: „Szalony Megs” (USA 15 l) — 10, 18, „Przygody Rabina Jakuba” (fr. 12 l) — 12, 16, „Kucharz, złodziej, jego żona i jej chłanek” (ang. 18 l) — 20, **KJÓW:** „48 godzin” (USA 15 l) — 16, 15, 18, „Czarownica” (USA 18 l) — 20, **KULTURA:** „Czerwona gorączka” (USA 15 l) — 10, 12, 18, „Akademia policyjna” (USA 15 l) — 14, 20, „Remo” (USA 15 l) — 16, **MIKRO:** „Konsul” — 16, 18, „Lawa” — 20, **PASAZ:** „Krokodyl Dundee” (austral. 15 l) — 8.30, 13, 17, „Kopanie króla Salomona” (USA 12 l) — 10.30, 15, „Śmiertelnie mroźna zima” (USA 15 l) — 19, **SFKINS:** „O księżniczce Jutrzence i latającym szewcu” (czes. b.o.) — 16, „Świadek mimo woli” (USA 18 l) — 18, 20, **SWIT:** „Hell Camp” (USA 18 l) — 16, 20, 15, „Rain Man” (USA 15 l) — 18, **ŚWIATOWID:** „48 godzin” (USA 15 l) — 16, 18, 20, **ŚWIATOWID-MINI:** „Willow” (USA 15 l) — 15, „Missisipi w ogniu” (USA 18 l) — 17, 15, „Joy” (fr. 18 l) — 19, 30, **TECZA:** „Gliniarz z Beverly Hills” (USA 15 l cz. II) — 17, 19, **WANDA:** „Pracująca dziewczyna” (USA 15 l) — 10, „Matador” (hiszp. 18 l) — 12, 20, „Wirujący seks” (USA 15 l) — 16, „Seks, kłamstwa i kasety wideo” (USA 18 l) — 18, **WARSZAWA:** „Kaczor Howard” (USA 15 l) — 16, „Seks, kłamstwa i kasety wideo” — 18, „Malone” (USA 18 l) — 20, **WOLNOŚĆ:** „Burzliwy poniedziałek” (ang. 15 l) — 9, „M.A.S.H.” (USA 15 l) — 11, 13, 18, „Książę w Nowym Jorku” (USA 12 l) — 16, „Missisipi w ogniu” (USA 18 l) — 20, **WRZOS:** „Akademia policyjna” (USA 15 l) — 15.30, DKF przegląd filmów grozy (USA) — 17.30, 19.45, pokaz specjalny — 21.45, **ZWIĄZKOWIEC:** „Książę w Nowym Jorku” (USA 12 l) — 17, „Gliniarz z Beverly Hills” (USA 15 l cz. II) — 19.

Z kroniki wypadków

Na drodze ekspresowej w Tyńcu kierujący „polonezem” stracił panowanie nad kierownicą wskutek czego samochód najechał na przeme ziemi i kilkakrotnie przeokoził kowają. W wyniku wypadku kierowca Zenon S., 1. 41, zam. ul. Tełlimy 17 poniósł śmierć na miejscu, a pasażer Władysław B., 1. 42, zam. ul. Sepia 11 z urazem kręgosłupa, klatki piersiowej i ogólnymi obrażeniami w stanie krytycznym został przewieziony do szpitala w Piekarach Śląskich. Drugi z pasażerów Stefan K., 1. 45, zam. Rusocice 61 z urazem kręgosłupa przewieziony został do szpitala im. Narutowicza. ▲ Na ul. Pawiej samochód „żuk” potrafił Krzysztofa K., 1. 89, zam. Rząska 172, który doznał pęknięcia czaszki i obrażeń głowy. ▲ W Michałowicach kierujący „fiatem 126p” Władysław S., 1. 44, zam. Prandocin 52 stracił panowanie nad kierownicą. Samochód uderzył w barierkę, kierowca doznał urazu biodra i ogólnych potłuceń. ▲ Na ul. Brodowieza „fiat 126p” nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z „ladą”. Kierująca „fiatem” Józefa W., 1. 44, zam. ul. Syrokomi 18 odniosła obrażenia głowy. ▲ Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzieliło pomocy 125 pacjentom.

PIĄTEK 29 VI

PROGRAM I

- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Teleferie — „Teletelo”
- 9.40 „Tajemniczy duch” (1) — serial NRD
- 10.10 „Boso do łózka” (1) — serial NRD
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Raport”
- 17.50 „Skarbiec”
- 18.30 „Rzeczpospolita Samorządna”
- 18.50 „10 minut”
- 19.00 „Bajki z mchu i paproci”
- 19.10 „Teraz”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego „Magnolia” — film prod. USA (r. prod. 1936 — 114 minut), reż. James Whale, wyk.: Irene Dunne, Allan Jones, Charles Wininger, Paul Robeson
- 22.05 Sport
- 22.15 Pegaz
- 23.00 Wiadomości
- 23.15 „Spór o jutro” — otwarte studio

PROGRAM II

- 16.35 Korepetycje dla maturzystów — Język angielski (60 — ost.)
- 17.10 „Wzrockowa lista przebojów” Marka Niedźwieckiego
- 17.40 Express gospodarczy
- 18.00 Kronika
- 18.30 „Dobra nadzieja” (13)
- 19.20 Antena „Dwójki”
- 19.30 Młodzi Japończycy koncertują
- 20.00 „Piątek z... Mroźkiem” — magazyn z Krakowa — wydanie specjalne
- 21.00 „Antyczny świat prof. Krawczuka”
- 21.30 Panorama
- 21.45 „Sztuka nad Renem” — reportaż
- 22.05 „Północ — północny zachód” — film sensacyjny, prod. USA (1958), reż. A. Hitchcock
- 23.40 Komentarz dnia

SOBOTA 30 VI

PROGRAM I

- 9.00 Kino teleferii — „Ostatni elektryczny rycerz” — serial USA
- 9.50 Turniej morski
- 10.30 Wiadomości
- 10.40 „Militaria, obronność, nowoczesność”
- 11.05 „Laboratorium”
- 11.35 „Zyc” — magazyn ekologiczny
- 12.05—14.05 Francuski program satelitalny przedstawia: „Koko, Goryl, który mówi” — film
- 13.25 „Nadja w Paryżu” — film dokumentalny
- 13.50 Podróż przez Atlantyk — film animowany
- 14.10 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
- 14.40 „Czas Gdyni” — film
- 15.30 „Informacje” — program rozrywkowy
- 16.00 „Butik”
- 16.30 Teleexpress
- 16.45 Studio Italia '90 — Argentyna — Jugosławia (jedna czwarta finału)
- 19.00 Maurycy i Hawranek
- 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Kabaret Olgi Lipińskiej — „Polskie danie”, wyk.: Barbara Wrzesińska, Wojciech Pokora, Czesław Majewski, Hanna Sleszyńska, Dorota Furman, Krzysztof Tyniec, Grzegorz Wons, Marek Siudym, Iwona Kubicz
- 20.45 Studio Italia '90 — Irlandia — Włochy (jedna czwarta finału)
- 22.55 „7 dni — świat”
- 23.25 „Życie jest fraszką”
- 23.35 Telegazeta
- 23.45 „Słaby punkt” — film sensacyjny prod. USA (r. prod. 1989 — 91 minut), reż.: Peter Markle, wyk.: Corbin Bernsen, Joanna Pacula, John Glover
- 1.15 Zakończenie

PROGRAM II

- 11.55 „W świecie cizy”

PROGRAM TELEWIZJI

- 12.30 Studio im. Andrzeja Munka
- 13.30 „Spektrum”
- 13.45 „Królestwo aligatora” — film
- 14.40 „Lepiej myślisz, lepiej żyjesz” — reportaż
- 14.55 „Meandry architektury”
- 15.15 „Nocą na końcu świata”
- 15.30 „Krawkowski Kazimierz” — reportaż
- 16.00 Festiwal Sławomira Mrożka — Szczęśliwe wydarzenie, czyli narodziny Mrożka — Borzęcin — rodzinna miejscowość Sławomira Mrożka
- 17.00 „Wielka gra”
- 18.00 Kronika
- 18.30 „Odeon” na antenie
- 19.15 „Poezja nowej fali” — Stanisław Barańczak
- 19.30 „Przed Konkursem Chopinowskim”
- 20.30 Festiwal Sławomira Mrożka — diariusz festiwalowy — „Portret” próba porwania — „Pivnica” dla Mrożka
- 21.30 Panorama
- 21.50 „Ostatnie dni Pattona”, (cz. 2 — ost.) — film fabularny prod. USA
- 23.10 Imieniny Jana — reportaż
- 23.25 Komentarz dnia

NIEDZIELA 1 VII

PROGRAM I

- 9.00 Kino teleferii: „Brzydki jamnik” — film USA
- 10.30 Telegazeta
- 10.35 „Na podbój oceanów” (5)
- 11.25 „Notowania”
- 11.50 Koncert żywych
- 12.35 „Tryptyk Łomżyński” — film dokument.
- 13.00 „Morze”
- 13.20 „Mszar” — film przyrodniczy
- 13.55 „Zderzenia”
- 14.25 „Pieprz i wanilia”
- 15.10 Antena
- 15.35 „Powrót Arsena Lupin” (4)
- 16.30 Teleexpress
- 16.45 Studio Italia '90 — Czechosłowacja — RFN (jedna czwarta finału)
- 19.00 „Wiwat skrzaty”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opole '90
- 20.45 Studio Italia '90 — Kamerun — Anglia (jedna czwarta finału)
- 22.55 Wiadomości
- 10.30 „Kaleidoskop”
- 11.00 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
- 11.30 „Jutro poniedziałek”
- 11.55 Program dnia
- 12.00 Polska Kronika Filmowa
- 12.10 „Płonące pola” (4)
- 13.00 „100 pytań... do Janusza Majewskiego”
- 13.45 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem
- 14.30 Film dok. o kurierach
- 15.00 „A to Polska właśnie” — reportaż
- 15.30 Reportaż — galeria króla Artura
- 16.35 „Lot kondora” (3 — ost.)
- 17.30 „Blizę świata”
- 19.00 „Wydarzenie tygodnia”
- 19.30 Bractwo Kurkowe — reportaż
- 20.00 „Kupiony mąż” — film fab. NRD
- 21.30 Panorama
- 21.45 „Płonące pola” (4) — serial prod. australijskiej
- 22.35 „Za chwilę dalszy ciąg programu” — wydanie specjalne z Nowego Yorku programu Mann — Materna
- 23.35 Komentarz dnia
- 23.40 Akademia wiersza — Jerzy Liebert

PONIEDZIAŁEK 2 VII

PROGRAM I

- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Rzeczpospolita Samorządna”
- 18.00 „Dynastia” (1) — serial obyczajowy USA

- 18.45 „10 minut”
- 19.00 „Smurfy”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Teatr Telewizji — spektakl na bis — Raymond Chandler: „Żegnaj, laleczko”, cz. 1 i 2, reż.: Laco Adamik, wyk.: Piotr Fronczewski, Grażyna Szapolowska, Adrianna Biedrzyńska, Henryk Bista,
- 22.20 Sprawa dla reportera
- 22.50 Wiadomości
- 23.15 „Dynastia” (1) — serial obyczajowy prod. USA (powtórzenie)

PROGRAM II

- 15.30 „Capital City” (1) — serial prod. angielskiej
- 16.30 Publicystyka
- 16.45 „Ojczyzna — Polscyżyzna”
- 17.00 Kino rodzinne: „Mysz” — film TP
- 18.00 Kronika
- 18.30 Przegląd Polskich Kronik Filmowych
- 19.00 „Bagdad cafe” — serial USA
- 19.30 „Koncert roku”
- 20.00 „Auto-Moto-Fan-Klub”
- 20.30 „Osądźmy sami”
- 21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
- 21.30 Panorama
- 21.45 „Capital City” (1) — serial prod. ang. (powtórzenie)
- 22.35 Komentarz dnia

WTOREK 3 VII

PROGRAM I

- 9.00 Wiadomości poranne
- 9.10 Teleferie „Wakacje z country”
- 9.40 Kino teleferii: „Tajemnicza wyspa” (2)
- 10.10 „Recepta na miłość” — komedia obyczajowa prod. czechosłowackiej
- 17.10 Program dnia
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Spojrzenia”
- 18.00 „Dynastia” (2)
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 „Smurfy”
- 19.30 Wiadomości
- 19.45 Studio Italia '90 (jedna druga finału)
- 22.00 „Teraz” — Tygodnik gospodarczy
- 22.30 Wiadomości
- 22.55 Na początku był monopol (1) — program o RSW
- 23.15 „Dynastia” (2)

PROGRAM II

- 8.00—11.00 Telewizja śniadaniowa
- 8.00 Panorama dnia
- 8.15 Festiwal cyrkowy w Monte Carlo
- 9.15 „Santa Barbara” (1) — serial obyczajowy prod. USA
- 10.00 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
- 10.45 CNN — Headline News (wersja oryginalna)
- 15.00 Powitanie
- 15.10 „Dookoła świata”
- 15.40 Michał Willman — rep.
- 16.00 Studio Foksal '89
- 17.00 „Historia Hollywood” — film dokumentalny
- 18.00 Kronika
- 18.30 Modlitwa wieczorna — transmisja z Miechowa
- 19.00 „Zbrodnia lorda Artura Saville'a” — nowela TP
- 19.30 „Klejnoty kultury”
- 20.00 „Non stop kolor”
- 21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic” — doc. dr Wojciech Lamentowicz
- 21.30 Panorama
- 21.45 „Córka górnik” (1980 — 119 min.), film prod. USA
- 23.50 Komentarz dnia

ŚRODA 4 VII

PROGRAM I

- 9.00 Wiadomości
- 9.10 Teleferie „Altanka”
- 9.40 Kino teleferii: „Zagubiona melodia” (2)
- 10.05 „Kochany tatuś” — film fab. prod. bułgarskiej
- 11.10 „Po sześćdziesiątce”
- 17.15 Teleexpress

- 17.30 Publicystyka międzynarodowa
- 18.00 „Dynastia” (3) — serial prod. USA
- 18.45 „Rolnicze różności”
- 19.00 „Smurfy”
- 19.30 Wiadomości
- 19.45 Studio Italia '90 — (jedna druga finału)
- 21.55 „Polska z oddali” — felieton Jana Nowaka-Jeziorańskiego
- 22.05 „Świadkowie” — film dokumentalny
- 22.50 Wiadomości
- 23.15 „Dynastia” (3) — (powt.)

PROGRAM II

- 8.00—11.00 Telewizja śniadaniowa
- 8.00 Panorama dnia
- 8.15 Festiwal cyrkowy w Monte Carlo
- 9.00 „Santa Barbara” (2)
- 9.45 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
- 10.45 CNN — Headline News
- 15.00 Powitanie
- 15.40 Express gospodarczy
- 16.00 „Mój dzień” — Jacek Polaczek
- 16.20 „Afer Blues”
- 17.00 „Szpital na peryferiach” (1)
- 17.50 Warszawskie dni w Finlandii
- 18.00 Kronika
- 18.30 „102”
- 19.00 „Kiedy odszedł Henry” (1) — serial komediowy prod. angielskiej
- 19.30 „La sept” — „Balety Alwina Aileya”
- 20.15 „Telewizja nocą”
- 21.00 „W Rumunii po wyborach” — reportaż
- 21.30 Panorama
- 21.45 „W labiryncie” — serial TP
- 22.15 Studio Sport — Mityng lekkoatletyczny z Berlina
- 0.15 Komentarz dnia

CZWARTEK 5 VII

PROGRAM I

- 9.00 Wiadomości
- 9.10 „Sto lat” — magazyn ubezpieczeń społecznych
- 9.20 „Kino teleferii: „Dziewczyna i chłopak” (2)
- 10.05 „Dwójka karo” — „Marsz weselny” — serial kryminalny prod. USA
- 17.10 Program dnia
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Magazyn katolicki
- 18.00 „Dynastia”
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 „Smurfy”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Dwójka karo” — „Marsz weselny” — serial kryminalny prod. USA
- 20.55 „Interpelacje”
- 21.45 „Pegaz”
- 22.30 Wiadomości
- 22.45 „Dynastia” (4) — (powtórzenie)

PROGRAM II

- 8.00—11.00 Telewizja śniadaniowa
- 8.00 Panorama dnia
- 8.15 Festiwal cyrkowy w Monte Carlo
- 9.00 „Santa Barbara” (3)
- 9.45 Magazyn telewizyjny śniadaniowej
- 10.45 CNN — Headline News
- 15.00 Powitanie
- 15.30 Komedia i melodramaty na lato: „Zazie w metrze” — film fabularny prod. francuskiej
- 17.00 100 pytań do... Anatolija Kaspirowskiego
- 18.00 Kronika
- 18.30 „Ballada o drodze”
- 19.00 „W labiryncie” — (powtórzenie)
- 19.30 „Spotkanie z kompozytorem” — Czesław Grudziński
- 20.00 Wielki sport
- 21.00 „Ekspres reporterów”
- 21.30 Panorama
- 21.45 Kino studyjne „Dwójki”: „Stan obłączenia” — film fab. prod. francuskiej (1973 — 115 min.), reż.: Costa Gavras, w rolach głównych Ives Montand
- 23.40 Refleksje nad filozofią
- 23.55 Komentarz dnia

Redakcja nie odpowiada za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili.

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT



Niemcy pewni siebie

Trwa przerwa w piłkarskich mistrzostwach świata „Italia 90”. Piłkarze wyjadą na boiska jutro i pojutrze, by rozegrać mecze ćwierćfinałowe.

Drużyna RFN jest tak pewna występu w finale imprezy, że zarezerwowała sobie miejsca w hotelu Borghesiana w Rzymie. Rozgrywcę (po przegranej w 1/8 finału z Anglią) są Belgowie. Trener Guy Thys powiedział:

„Czujemy się tak, jak Brazylijczycy. Oba zespoły zostały wyeliminowane w meczach, w których nie były gorsze od rywali.”

W o wiele lepszym humorze jest natomiast rekordzista świata w podbijaniu piłki Janusz Chomontek, którego Zbigniew Boniek zaprosił do Rzymu, gdzie wystąpi w programach telewizyjnych prowadzonych przez byłego gracza Juventusu i Romy.

Rzut bezkarny Miecugowa

Mamy obecnie przerwę w rozgrywkach, a ponieważ komentatorzy sportowi zawsze wykorzystują przerwę na snucie osobistych refleksji — niech i mnie będzie wolno skorzystać z tego prawa. A więc doszedłem do wniosku, iż dobrze się stało, że nie bierzemy udziału w tych finałach, bowiem nasza drużyna i tak nie byłaby zdolna do normalnej gry. Każdy zawodnik wykonujący przerwy na snucie refleksji nie narzuca zarzut sympatii dla „Porozumienia Centrum”. Nikt nie zgodziłby się na pozycje lewego obrońcy, a w ogóle gra na lewym skrzydle mogłaby uchodzić za krypto-komunizm. Wszelkie polecenia trenera byłyby uznawane za niedemokratyczne, jeśli nie wręcz za dyktatorskie zapędy. A już do wykonywania rzutów wolnych chętnie się włączymy, każdy bowiem byłby przekonany, że tylko w jego wykonaniu rzut będzie naprawdę wolny.

Pech Czechosłowaków i Irlandczyków

Czy faworycy będą górą?

Kiedy popatry się na zestaw par ćwierćfinałowych nietrudno dojść do wniosku, że szczególnie dwa zespoły mogą mówić o fatalnym zrządzeniu losu (a raczej nieszczyśliwym doborze klucza przy zestawie zwycięzców 1/8 finałów). O jakie tu zespoły chodzi? Oczywiście o Czechosłowację i Irlandię. Im bowiem przyjdzie grać z rywalami (RFN i Włochy), którzy w oczach niemal wszystkich ekspertów uchodzą nie tylko za faworytów w ćwierćfinałach, ale także typuje się ich na finalistów MS.

W sobotę najpierw ARGENTYNA gra z JUGOSŁAWIA. Będzie to mecz, który nie ma zdecydowanego faworyta. Mając w pamięci grę Argentyńczyków z Brazylijczykami i Jugosłowian z Hiszpanami, możemy przypuszczać, że sobotnie widowisko nie będzie obfitować w liczne fajerwerki. Obydwa zespoły nie nastawiają się chyba na „superbetonowe” zamurowanie drogi do własnej bramki, choć to potrafią, lecz grać będą ostrożnie, aby nie stracić bramki. I znów przypadek może zadecydować o zwycięstwie?

W drugim meczu WŁOCHY grają z IRLANDIA. Nikt nie wątpi, że gospodarze rozpoczną mecz od szturmów na bramkę Bonnera. Cała Italia liczy na zwycięstwo swych ulubieńców. Trener Vicini ma jednak dylemat, gdyż nie wie jak zastawić atak, ktoś z czwórki: Baggio, Schillaci, Serena, Viali — będzie musiał uisnąć na ławce rezerwowych. A każdy z nich „pali się” do gry. Zresztą nie jest to jedyny zmartwienie Viciniego. Głowi się on też nad tym jak „rozmontować” zasięki, które przed bramką irlandzką najprawdopodobniej ustawił Charlton.

W niedzielę pierwszą parę tworzą: RFN i CZECHOSŁOWACJA. Nie sposób nie wspomnieć Venglosovi i naszym południowym sąsiadom... Grają wybornie, prezentują styl wielce zbliżony do tego, jaki preferowała na MS-74 jedenastka Kazimierza Górskiego (!) Mają Czechosłowacy pecha, przynajmniej o jedną rundę za wcześnie trafiają na teoretycznie najlepszą drużynę tegorocznego Mundialu. Z pewnością będzie to świetny mecz, choć także należy dumnie myśleć, iż atakować będą Niemcy, a rywal zagra z kontrą.

W drugim niedzielnym meczu ANGLIA gra z KAMERUNEM. Jeszcze kilka dni temu, tuż po I turze gier podopieczni Robsona buńczucznie krzyżeli: „Gdzie jest ten Kamerun, dajcie go nam, pokażemy jak się go gromi...” No i mają co chcieć. Owszem, są faworytami, ale nigdzie nie jest powiedziane, że łatwiej dadzą sobie radę z Kamerunem, niż wcześniej z Egiptem (1:0). Ba, sądzę, że przyjdzie im to o wiele trudniej.

A jak to będzie rzeczywicie w sobotnio-niedzielnym czwórme-czu — zobaczymy. Kto wie czy znów nie dojdzie do jakiejś sensacji. W tym zresztą tkwi urok futbolu! (JAF)

Z I ligi spadną 4 drużyny...

Podczas ostatniego plenarnego posiedzenia Zarząd PZPN podjął uchwałę w sprawie reorganizacji rozgrywek I i II ligi w sezonach 1990/91 i 1991/92. Oto najważniejsze ustalenia jakie zapadły...

W nadchodzącym sezonie rozgrywek I i II ligi zostaną przeprowadzone według dotychczasowych zasad.

W tym sezonie z I ligi spadną 4 drużyny, a ich miejsce zajmą 2 czolowe zespoły z II ligi. II ligę opuści 10 drużyn, a na ich miejsce awansuje 4 spośród 8 mistrzów makroregionów, wyłonione drogą baraży.

W sezonie 1991/92 w I lidze występować będzie 14 drużyn, z których 2 spadną do II ligi. Zastąpią je 2 najlepsze zespoły II ligi. 4 ostatnie drużyny II ligi zostaną zdegradowane, a zastąpią je 4 drużyny spośród mistrzów makroregionów, wyłonione drogą baraży.

Komitet Wykonawczy PZPN zatwierdził terminarz I ligi na rundę jesienną zbliżającego się sezonu. W I kolejce (28—29 lipca)

Hutnik zmierzy się u siebie ze Stalą Mielec, Igloopol u siebie z Zagłębiem Lubin, a Wisła w Warszawie z Legią.

SPRINTEM

KRAKÓW. W zakładach bukmacherskich na tutejszej Giełdzie Towarowo-Pieniężnej jeden z grających postawił 10 mln zł na to, że CSRF zdobędzie PS. Wyplata nastąpi (?) w stosunku 1:25.

RZESZÓW. Największą sensacją wczorajszych spotkań żużlowwej ekstraklasy jest zwycięstwo miejscowej Stali nad ROW Rybnik 46:44.

LONDYN. Sensacją II rundy tenisowego turnieju Wimbledonskiego jest porażka Leconte'a z Antonitschem 6:2, 4:6, 6:7 (4:6), 7:6 (7:3), 4:6.

WIEDEN PARYŻ RFN, Włochy, Berlin Zachodni — najtańszy przejazd. 33-12-62

AUTO-ALARM, haki holownicze — montaż. Tel. 66-05-00 ul. Cegielińska 33. d-271. VIDEOPANORAMA — filmowanie tel. 76-23-75. AUTORYZOWANY zakład konserwacji antykorozyjne samochodów osobowych, dostawczych — Kolaczek tel. 78-25-87. D-229. VIDEO-GAMA — filmowanie wideo kamerą. Tel. 11-81-53. g-18218. PARKIETY, mozaiki — układy Strampel. 65-12-42. g-18732

VIDEOBAJT — przestrajanie telewizorów na secam/pal u Klienta. Tel. 22-15-84, godz. 9-13. g-17958. PARYŻ, Wiedeń, RFN, Berlin Zachodni, Włochy, Anglia — rewelacyjnie niskie ceny „Victor”. Kraków, tel. 33 12-62. g-19323. ELBOX-VIDEO. Przystrojanie telewizorów na SECAM-PAL. Tel. 22-21-95 od poniedziałku do czwartku 11.00-16.00. d-279. AUTORYZOWANY zakład konserwacji antykorozyjnej samochodów osobowych dostawczych — Kolaczek, tel. 78-25-87. D-230. PARKIETY układa, cyklinuje, lakieruje, woskuje — Kurdziel, tel. 66-96-16. KAROSAZ — 12-70-20. Kraków, ul. Wielicka 224B. geometria kół. wyważanie kół bez demontażu. naprawa zawieszenia — części.

ANTENY — montaż, wymiana. Tel. 55-54-24. ANTENY satelitarne — gwarancja, niskie ceny. Tel. 55-54-24. EUROMAN 56-40-28 Przejazdy LONDYN, RZYM, ZURICH oferujemy: wizy; cały świat; pobyty; Francja, Włochy. ANTENY montuje — Rog, tel. 33-72-70. g-18143. FOTOAMATORZY! Odbitki na papierach AGFA, FUZJI w automatach najlepszych firm światowych tylko 1.350 zł. Składnica Marcarska, ul. Krakowska 26, K & M, FOTO-LAB”. g-18271

CYKLINOWANIE, lakierowanie. Tel. 55-49-57. g-217670. VIDEOKADR — filmowanie kamerą video. 43-62-62. g-19155. KAMWID — filmowanie kamerą video. 44-48-67. g-19154. UKŁADANIE, cyklinowanie — inż. Wywa, tel. 12-90-65. g-18365. CZYSZCZENIE WAP-em — taniol Tel. 48-15-77, wewn. 240. g-18934. INSEKTUM — dezynsekcja — tel. 44-95-33. g-18538. ŻALUZJE aluminiowe, kolorowe — montuje. Tel. 22-12-04, do 20. g-18652. CYKLINOWANIE, lakierowanie — Wójcik. 34-25-97. g-18649. PARKIETY — układanie, cyklinowanie — Klara, 37-85-97. g-18492. OSUSZANIE budynków. Tel. 22-40-91. g-18727

NAJTAŃSZE zestawy satelitarne, anteny RTV — montaż, gwarancja — Złotek, tel. 33-88-30. g-18953. M-5 — wideofilmy, tel. 48-37-20. g-19054. KOMPUTEROWY sklep firmowy „Bajtek” Kraków, ul. Pstrowskiego 9, „Korona” poleca komputery, oprogramowanie. Przyjmuje w komis lub kupi komputery. Tel. 56-54-52. g-19045. VIDEOKOR — usługi filmowo-fotograficzne. Tel. 78-18-36. g-19130. ANTENY — instalacja. Tel. 43-44-35. g-19280. NAJTAŃSZE zestawy satelitarne, anteny RTV — montaż, gwarancja — Złotek, tel. 33-88-30. g-18952. M-5, wideofilmy, tel. 48-37-20. g-19053. CYKLINOWANIE, lakierowanie. Tel. 12-25-37. g-18006

MONTAZ anten RTV. Tel. 37-11-64. g-19268. ALARMY profesjonalne, montaż tel. 33-75-62. D-252. BARBAKAN sp. z o.o. oferuje: WAKACJE za granicą. WIEDEN — przejazdy. SKLEP WIELOBRANZOWY — skup, komis. KANTY — wymiana walut. ATRAKCYJNE CENY, NI SKIE MARZE Kraków, ul. Retoryka 23. 66-03-27, 66-60-21

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 27 czerwca 1990 roku zmarł

STEFAN SENDOR

rzemieślnik, mistrz rzemiosła — fryzjerstwo, Starszy Cechu Rzemiosł Różnych w Krakowie, długoletni zasłużony działacz samorządu rzemiosła, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma odznaczeniami i medalami państwowymi i resortowymi.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia. Pogrzeb odbędzie się w piątek 29 czerwca o godz. 12.30 na cmentarzu Rakowickim.

Rada, Zarząd i pracownicy Izby Rzemieślniczej w Krakowie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 25 czerwca 1990 r., w wieku 71 lat, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła

JÓZEFA JABŁOŃSKA

Nabożeństwo żałobne i odprowadzenie Zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w poniedziałek 2 lipca o godz. 12 z kaplicy na cmentarzu Rakowickim.

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 25 czerwca 1990 roku zmarła w wieku 62 lat

ALICJA TURCZYŃSKA

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele parafialnym św. Kazimierza w Krakowie, w poniedziałek, 2 lipca o godz. 7.30. Wyprowadzenie Zmarłej odbędzie się z kaplicy na cmentarzu Rakowickim w tym samym dniu o godz. 13.30.

Pogrzeźni w smutku

MAŻ, SYNOVIE, SYNOWE, WNUKI I RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 23 czerwca 1990 roku zginął tragicznie

inż. STEFAN LUCIŃSKI

długoletni, zasłużony pracownik Zakładu Energetycznego Kraków, kierownik Rejonu Wysokich napięć, prezes Koła Zakładowego SEP, odznaczony Brązowym, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Zasłużony dla Energetyki”, Srebrną Odznaką „Za pracę społeczną dla m. Krakowa”, Lotą Odznaką „Za zasługi dla ziemi krakowskiej” i szeregiem innych wyróżnień.

Pozostanie w naszej pamięci jako Człowiek szlachetny, niezwyklej dobroci, serdeczny Kolega i Przyjaciel, wysoko ceniony pracownik.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 2 lipca 1990 r. o godz. 13.30 na cmentarzu w Batowicach

Dyrekcja Zakładu Energetycznego Kraków oraz koleżanki i koledzy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 26 czerwca 1990 roku zmarł w wieku 75 lat, opatrzony św. Sakramentami nasz drogi Maż, Ciocia i Dziadek

JAN DANIEK

R INŻ. GÓRN.

emerytowany Dyrektor Miejskiego Urzędu Górniczego w Katowicach, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i wieloma innymi odznaczeniami.

Uroczystość pogrzebu odbędzie się we wtorek 3 lipca br. o godzinie 12 z kaplicy na cmentarzu Rakowickim.

Pogrzeźni w żalobie

ZOŁ, CÓRKI, ZIECIOWIE, WNUKI I RODZINA

W dniu 23 czerwca 1990 roku zmarł w wieku 94 lat, opatrzony św. Sakramentami, nasz ukochany, najlepszy Ojciec, Dziadek, Teść i Szwagier

JA GRYGOROWICZ

inżynier geodeta, ofi-kombatant II wojny światowej, odznaczony orderem Świętej Marii Magdaleny.

Msza święta pogrzebowa odbędzie się w dniu 24 czerwca 1990 r. w cerkwi prawosławnej św. Mikołaja w Poznaniu.

Pochowany został w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, we wtorek 3 lipca o godz. 13.30, o czym zawiadamiam

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 24 czerwca 1990 roku zmarł

dr ed. MARIAN WINSCH

długoletni pracownik Zespołu Opieki Zdrowotnej Nr 1 „Śródmieście” w Krakowie.

W Zmarłym utuliśmy wzorowego lekarza, wspaniałego Człowieka, sercem odczuwającego cierpienie pacjentów.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja ZOZ Nr 1 „Śródmieście” w Krakowie oraz współpracownicy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 16 czerwca br. zmarła

MARIA CZOBOCIEJ

emerytowana pielomwana pielęgniarka, b. oddziałowa Oddziału Neurologicznego Instytutu Pediatrii Akademii Medycznej w Krakowie, uhonorowana Odznaką „Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia”.

W Zmarłej żegnamy wzorową, sumienną, oddaną swej pracy i chorym dżom pielęgniarkę.

Dyrektor i pracownicy Instytutu Pediatrii AM w Krakowie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 27 czerwca 1990 r., zmarł nagle w knocie za sobą, pozostawiając w głębokim bólu rodzinę, Opatrzony św. Sakramentem

ś. p.

AM i KRYSZYNA WITWINOWSCY

Msza wraz z wyprowadzeniem zwłok na miejsce ich wiecznego spoczynku odbędzie się w dniu 2. 07. 90 godz. 10.15. O czczawiamia cała

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 6 czerwca 1990 r. odszedł na zawaze nasz nieodżałowany Kolega, były długoletni pracownik

JÓZEF ŚLUSARCZYK

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja II Oddziału Banku Depozytowo-Kredytowego oraz koleżanki i koledzy

REMIGIUSZA BOCHENKA

Odszedł na Wieczną Wartę prawy Harcerz i instruktor 6 KDH „Leśni Ludzie”

Zuchy, harcerki, harcerze i instruktorzy Krakowskiej Chorągwi ZHP im. T. Kościuszki

Z głębokim żalem żegnamy Druha Harcmistrza

Druha Harcmistrza REMKU

z 6 KDH „Leśni Ludzie” góry zabrały nam Ciebie, ale nie potrafią wymazać z naszej pamięci Twojej radości życia, życzliwości, optymizmu, bezgranicznej służby potrzebującym.

W każdym kręgu, przy każdym ogniu pozostanie wolne miejsce dla Ciebie.

Zuchy, Harcerze i Instruktorzy Hufca ZHP Kraków-Śródmieście im. Mikołaja Kopernika

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 czerwca 1990 r. zginął tragicznie

EDWARD CHOROBA

nasz oddany, powszechnie szanowany i nieodżałowany Kolega długoletni pracownik WSK „PZL-Kraków”, wychowawca młodzieży Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Dyrekcja WSK „PZL-Kraków” oraz koleżanki i koledzy Zespołu Szkół Technicznych WSK „PZL-Kraków”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 23 czerwca 1990 r. zginął tragicznie

inż. STEFAN LUCIŃSKI

pracownik Zakładu Energetycznego Kraków, zasłużony działacz członek władz Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Elektryków Polskich.

Za działalność w Stowarzyszeniu oraz w pracy zawodowej wyróżniony szeregiem odznaczeń państwowych, resortowych i regionalnych m. in. Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaczeniami Honorowymi SEP i NOT oraz Medalami im. Pożaryskiego i Bielińskiego

Pozostanie w naszej pamięci jako serdeczny Przyjaciel i uczynny Kolega.

Zarząd Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Elektryków Polskich

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 25 czerwca 1990 r. zmarła nasza nieodżałowana Koleżanka

ś. p.

MARIA LEŚNIEWSKA

wybitna tłumaczka i eseistka, członkini Zarządu Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich do 1983 r., członkini PEN-Clubu, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich, autorka wielu świetnych przekładów wielkich dzieł literatury światowej, Wychowawczyni młodych pokoleń tłumaczy. Odszedł Człowiek szlachetny i prawy, oddany środowisku i sprawie literatury.

Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Zarząd Oddziału w Krakowie

PRACA

BOREK Pałeczki Panią do prowadzenia domu — przyjmie. Tel. 66-58-18, g-23562

FABRYKA Ceramiki Budowlanej — W. Jopek, 42-635 Bytom 30, ul. W. Łokietka 10, tel. 865-210 lub 985-201 (wewn. 108) przyjmie do pracy — ceramika z wykształceniem wyższym na stanowisko kierownicze. g-93488

KONSBU Kraków, ul. Polewki 41a, tel. 48-40-32, wewn. 269, godz. 7-14 — zatrudni monterów, spawaczy, murarzy pieców przemysłowych, murarzy tylnarzy, zbrojarzy. g-22297

MATRYMONIALNE

AMERYKANIN przebywający w Krakowie, posłubił zgrabną dziewczynę w wieku 18-26 lat. — Informacje — tel. 11-63-15 lub oferty 31618 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

— Płyty szalunkowe

— rusztowania warszawskie

— stemple metalowe

WYPOŻYCZALNIA

Kraków, ul. Sielska 14 g-22782

KUPNO

SYRENE bosto — kupię. Tel. 35-17-86, wieczorem. g-23318

SPRZEDAŻ

WIEŻA TECHNICS na gwarancji — sprzedam. Tel. 21-19-38. g-22626

MATERIAŁY Dubaj, kamerę National M7 — sprzedam. Tel. 43-65-03, wieczorem. g-22626

WINDSURFING — sprzedam. — Tel. 21-59-80. g-23764

KIOSK — owoce — warszawa — sprzedam. Tel. 21-07-07. g-22721

SPRZEDAM suche deski jodłowe i sosnowe 75, 55 i 32 mm oraz każdą ilość oprawionego drzewa dachowego. Tel. 12-73-87. g-22826

ZAMRAŻARKĘ Z-40, z gwarancją oraz spawarkę trójfazową — sprzedam. Tel. 55-90-63. g-22789

SIMCA Chrysler 1308, po wypadku, z częściami — tanio sprzedam. Tel. 12-74-39.

FAVORIT, fabrycznie nowy — sprzedam — 34-13-40. g-22290

FLIZY kobałt — sprzedam. 53-12-44. g-22955

SKAJ — sprzedam. 83-12-44. g-22856

ANTYCZNA sypialnia wiedeńska — sprzedam. Tel. 33-90-07. g-21964

SPRZEDAJEMY filizy, terakoty — grzejniki żelazne, wykładziny podłogowe, ocieplacze, akumulatory, blacharkę karoseryjną F 126 p, F 126, Żuk, Nysa, Polonez, ogumienie rowerowe, motorowa samochodowe. — Gdów, ul. Rynek 144, tel. 333. g-91819

SPRZEDAM „Drewbud” 1993. Telefon 85-33-38. g-23319

JAWĘ z wózkim bocznym — sprzedam. Tel. 43-19-67.

SNOPOWIAZALKĘ konną z przekątnikiem, kołatkę ciagnikową Ost — sprzedam. Chebda, Glińców 48, 33-413 Wiślnowa k. Dobczyce.

NADWOZIE 128p, po remoncie Kapitałnym, TVC Elektron 380D, tanio sprzedam. Tel. 37-92-13.

LOKALE

SPÓŁDZIELCZE M-5, czteropokojowe w Trzebnin, zamienie na M-3 lub podobne w Krakowie. Tel. 43-43-83. g-22626

POSZUKUJĘ mieszkania 3-pokojowego — 12-42-29. g-22950

KUPIĘ atrakcyjne, duże — (około 100 m²) mieszkanie w centrum Krakowa, Może być stare budownictwo. Oferty 22830 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

UMOWY notarialne — błyskawiczne terminy — „PERFECT”. Bastowa 18. g-92678

KUPIĘ domek jednorodzinny z ogródkiem, w Nowym Sączu lub okolicy. — Oferty 22651 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DZIAŁKĘ budowlaną w Żywcu — sprzedam. Żywiec, tel. 52-39. g-22840

DWOREK po remoncie — sprzedam. Bochnia, ul. Brzezińska 2. g-22519

KUPIĘ parcelę budowlaną w okolicach Myślenic — Tel. 44-14-58. g-23113

WOLA Justowska — przy końcu Królowej Jadwigi — dom w zabudowie bliźniacza, superkomfortowy: sześć pokoi, trzy łazienki, kuchnia, garaż, ogród, balkon, taras, telefon — sprzedam lub wynajme na dłuższy okres. Cena wysoka standard równie — Tyko zdecydowane oferty 23109 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

DZIAŁKĘ za Wieliczką — sprzedam. Tel. 78-24-14. wieczorem g-22114



***KOMPUTERY IBM - PC**

!!! XT już od 405 USD !!!

!!! AT już od 655 USD !!!

*MONITORY, DRUKARKI

*DYSKI MGT. DYSKIETKI

*MAT. EKSPLOATACYJNE

*INNY SPRZET

ze Składu Celnego OFERUJĘ

PURPH „EKO-BIS” sp. z o.o.

Biurowisko: Kraków

ul. Mogiłańska 25 pok. 1006

tel: 012/11-60-22 w 456

tlx: 0322576

OPROGRAMOWANIE

Systemy, Utility, Aplikacje

!!!! OBNIŻKA CEN !!!!

USŁUGI

SKARBIEC kraty, kompleksowe zabezpieczenie drzwi, tapicerka drzwi harmonijkowe. Tel. 21-56-06

ZABEZPIECZANIE drzwi przed włamaniem z komfortowym obiciem — montaż zamków, drzwi harmonijkowych oraz sprzedaż zamków składowych itp. poleca „ROMEX” KZU „Renowacja” — Kraków, Warneńczyka 7, tel. 58-02-78. g-92054

MALOWANIE — tapetowanie — tel. 33-58-41, (16-19). g-22515

CYKLINOWANIE — Szczyżka — 21-68-40. g-22123

DYWANWAP — tapicerka — czyszczenie. Tel. 37-17-84.

WIDEOFILMOWANIE „Din — Din”, 34-39-34. g-19568

MONTAŻ boazerii. Tel. 37-44-41. g-22145

MONTAŻ anten i domofonów — „TELETEL” Tel. 370-370. g-19864

UWAGA — Zadzwoń! Jeżeli chcesz być spokojny, zabezpiecz drzwi przed włamaniem (zamki, tapicerka itp.). — Tel. 55-62-59. g-22237

ZABEZPIECZANIE — tapicerowanie drzwi, montaż zamków. Tel. 21-12-17. g-92235

SZYLDY, plansze, reklamy. — Tel. 37-95-76, wieczorem. g-22326

CYKLINOWANIE — tel. 37-20-91. g-20182

DRZWI harmonijkowe, specjalizacja Firmy. Tel. 21-58-16, (7-9), (18-22). g-16837

CZYSZCZENIE dywanów — tapicerki. — 44-65-41. g-19918

DYWANY, tapicerkę czyści Sp-nia tel. 43-42-86. g-206

CALLANETICS AEROBIK
gimnastyka odchudzająca
Tel. 21-18-64

WIDEOFILMOWANIE uroczystości — tel. 55-09-53. g-389

UKŁADANIE — cyklinowanie — inż. Wyrwa, tel. 12-90-65.

CYKLINOWANIE lakierowanie. Tel. 12-38-58. g-23060

BOAZERIA z montażem. Tel. 44-42-08.

VIDEO-FOTO usługi tanio i niezawodnie. Tel. 48-30-42.

ROZNE

BRON gazowa — zezwolenia — sprzedaż „KERBEROS”, ul. Bitwy pod Lenino 1, tel. 21-74-40.

BIURO Podróży „LIMAR” oferuje — przejazdy do ponad 20 miast RFN-u (w tym Hamburg) komfortowym Mercedeseśm busem oraz superkomfortowymi RFN-owskimi autokarami z wc. lodówką, video itp. Ceny konkurencyjne oraz najwyższy swiatowy komfort podróży. — Tel. 21-97-47, 21-97-19, ul. Sienna 14 — od godz. 9 do 16.30

WIEDEŃ „Max Plentny” — specjalne zezwolenie władz austriackich. Tel. 22-30-81 33-54-88 Sprzedaż biletów al. Słowackiego 34 (kantory) i kantory na poczcie przy Dworcu Głównym

BIURO Podróży JTT oferuje: wizowanie paszportów do RFN, Europy Zachodniej oraz Kanady i Australii, ubezpieczenia „Westy”, luksusowe autokary do RFN Kraków, ul. Siemińskiego 29, tel. 34-16-29

WYCIECZKI: Włochy 2 200.000,—, Francja 1 999.000,—, Turcja 550.000,—, Wczasy Tatry Słowackie 560.000,—, Przejazdy Wiedeń — Parv — Kantor — wily — ubezpieczenia DREAM, Topolowa 2, 21-01-81 21-65-65 KRAK Pstrawskiego 18, 58-48-97

PRYZCĘPA bagażowa (ład. 200 kg), ubezpieczenia — cała Europa (VII-VIII), do wynajęcia Tel. 56-15-47. g-22272

PRZEDSIĘBIORSTWO Importowo — eksportowe ANGLOPOL — organizuje wyprzedaż dywanów belgijskich w cenie 95.000 zł/m² — Prowadzimy też sprzedaż importowanej odzieży i bielizny w tym rajstop w cenie 3.500 zł. Informacje: tel. 11-22-97 — Sprzedaż: magazyn w Bodzanowie na trasie Wieliczka — Bochnia. g-92422-3

WIZY — krótkie terminy — Francja, RFN — „KERBEROS” — tel. 21-74-40. g-92678

ŁAJKONIK Spółka z o.o. Przedsiębiorstwo Produkcyjne — Przewóz turystów do RFN, Norymberga — Monachium — Stuttgart — Frankfurt — luksusowym autobusem marki „Mercedes”. Cena biletu w jedną stronę 300 tys. zł. w obydwie strony 500 tys. zł. — Spedycja towarów cała Europa, tel. 33-20-44, wewn. 427. — Sprzedaż samochodów marki „Mercedes”, autobusy, minibusy, samochody ciężarowe od 3,5 do 25 t, tel. 33-20-44, wewn. 231. Krowoderskich Zuchów 2. g-22574

POLONUS — zainwestuje 30.000 dolarów. Rzetelne oferty 22615 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

PRZYJME dzieci na kolonię. Rabka, tel. 76-370, wewn. 260.

NAJTAŃSZE pustaki i materiały budowlane oferuje „Interpromat”. Tel. 66-79-01.

DRESY na wczasy i wakacje — polecia sklep Karmelicka 14, oficyna.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

POSZUKUJE mieszkania (3-pokojowego) lub lokalu (o pow. około 60 m²) na okres 6 miesięcy

Oferty g-23115 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ODRA TRAVEL Airtours

poleca

- bilety lotnicze do wszystkich zakątków świata
- bezpośrednie rejsy czarterowe: Sydney, Melbourne, Brisbane, Perth
- Safari po australijskich bezdrożach

Przedstawicielstwo w Polsce, ul. Wiejska 14, 00-940 Warszawa, tel. 29-47-11, 21-53-71, fax 21-60-00.

Informacje i zgłoszenia: „Intercrac”, Kraków, ul. F. Kona 62A, tel. 11-73-15.

Zaniski Malicka w raj

KINOMANA

W sół renesansowej Domu Polonii odbywają się co tydzień wakacyjne koncerty, urządzane pod nazwą Letnie Serenady przez p. Bogustawa Schellera dla podtrzymania życia muzycznego podczas ferii między sezonami. Kameralne imprezy łączone są pięknie z poezją — w jednej i drugiej dziedzinie w najlepszym wykonaniu. Dziś koncert słowa da Maria Malicka. W repertuarze: Tadeusza Łopatewskiego „Chopin u Mickiewicza” z muzyką Chopina i Tadeusza Boya-Żeleńskiego „Markiza”, napisana dla słynnej niegdyś aktorki Jadwigi Mrozowskiej, z muzyką Mozarta. Przy fortepianie Renata Zelobowska. Tę komunikatu o budzącej uznanie inicjatywie — a nam przyszło do głowy, aby z tej o-

Przypomnijmy więc to, co istotne, a co prosi się o przypomnienie, bo z dzisiejszej perspektywy przedstawia się aż kuriozalnie. Otóż jeśli zrealizowany w Polsce „Janko Muzykant” tylko udźwiękowiany był w Berlinie, to „Niebezpieczny raj” powstał całkowicie w Joinville pod Paryżem. Dlaczego właśnie tam? Bo amerykańska wytwórnia „Paramount” postanowiła robić interesy w Europie i wybudowała w Joinville międzynarodowy ośrodek. Miała on służyć edukacji i wspieraniu krajowych kinematografii, ostatecznie jednak wprowadził w czyn szatański pomysł, aby wobec niezrozumiałości języka angielskiego bronić się na rynku, kręcąc w różnych wersjach narodowych ten sam film amerykański, według tego samego scenariusza i w tych samych dekoracjach!

W owej filmowej wieży Babel stworzono więc „folwarki językowe”, które produkowały „ekranowe konserwy” — jak to określa historia kina. Rzecz się w sumie nie powiodła, ale nim się nie powiodła, tym taśmowym systemem „Paramount” zrealizował 6 filmów dźwiękowych z polską — w całości lub częściowo — obsadą. Udział brali m.in. Solski, Junosza-Siepowski, Ordonówna, Zabczyński. — Z Samborskim i Brodziszem pracowaliśmy galopem — wspomina teraz pani Maria — bo w kolejce na swoją wersję czekały już inne ekipy: francuska, niemiecka, włoska i szwedzka. Terminy były ściśle określone. (Janina Romanówna opowiadała gdzie indziej o 20-godzinnej pracy na dobę w szalonym tempie — „wzrost to Amerykanie!”)

Szefem międzynarodowej produkcji joinville'skiego oddziału „Paramount” był Dymitr Buchowiecki, polski reżyser z praktyką w Niemczech i USA, a pierwsze skrzypce dźwierzł Ryszard Ordyński, rozwielmożniony w naszym kinie („Dziesięciu z Pawlaka”), świetnie ustosunkowany w kraju i bywały w świecie. — Czarujący człowiek — rozrzewnia się Malicka — z którym żyła byłam towarzysko (pięknie grał na fortepianie, ale między nami mówiąc... — Między nami chce zachować opinię, że ja, przyzwyyczajoną do wymagającego Węgierki, rzucił brak energii u Ordyńskiego jako reżysera, mała stanowczość w kierowaniu aktem. Stąd też uczucie niedosytu po realizacji „Niebezpiecznego raj”, który był amerykańską ekranizacją powieści Conrada-Korzeniowskiego „Zwycięstwo”.

Zmieniono nie tylko tytuł, ale i ducha utworu — stwierdzała MM od razu w wywiadzie dla „Kina”. Zagrała więc szybko, zaśpiewała tam coś sentymentalnego i po siódmym swym filmie wróciła do kraju, do męża (po pierwszej dłuższej rozłące) i do obywatelskich występów w sztuce austriackiego autora Lenza „Trio”, gorąco polecanej przez tłumaczkę, Zofię Jachimecką. Stwierdziła, że odnosiła w niej sukcesy Malicka, Sawan i Mierzejewski. Reporter dopadł ich w Białej Podlaskiej, przeprowadził rozmowę i zamknął relację słowami: „...śmięgie auto Sawanów zniknęło w kłębach kurzu. Daleko jeszcze widać było powiewający szal Malickiej i słychać było jej śmiech. Niebo było błękitne i kipiało na niem słońce”. Tak to się, proszę Państwa, pisywało w one lata...

WŁADYSŁAW CYBULSKI

PRZEKRÓJ

Wkraczamy w pełnię sezonu urlopowego, flu z nas wyjedzie na wypoczynek za granicę — nad Adriatyk, Morze Czarne? Ocenie trudno, ale zapewne dużo mniej niż w minionych latach. Z prozaicznych powodów — braku pieniędzy! Ale nie tylko... Przed rokiem popularne wczasy w Bułgarii (przez WFP) były praktycznie za pół darmo. Wystarczyło utrzymać się za kwotę uzyskaną ze sprzedaży talonów żywnościowych Bałkancurist, a wymienione w banku lewy zamienić w Złoty Piasek na marki czy dolary. Zysk z tej operacji pokrywał więcej niż połowę wszystkich kosztów urlopu. W tym roku przy zastrzonych

kuje przechodnis w każdym kroku”. Owszem, wymaga się społeczny protest Madziarów przeciwko temu pornograficznemu terrorowi ale prywatni producenci, którzy robią na tym biznesie kokosowe interesy, bronią się jak mogą.

Cenne są w numerze wskazówki lekarza, kosmetyczki odnośnie korzystania z dobrodziejstw słońca. Lekomyślnie „smażenie się” godzinami na słońcu — co już udowodniono — jest dla organizmu bardzo niebezpieczne.

ODRA

„Osobiście nigdy nie lubiłem polityki i mimo pełnionej funkcji nadal nie czuję się politykiem. Chociaż teraz rozumiem, jak wielką rolę może odegrać

Co piszą inni?

przepisach, kontrolach itp. o takich interesach raczej nie ma co marzyć. Urlop za granicą stał się znów luksusem, dostępnym tylko dla dobrze sytuowanych. O różnego rodzaju przeszkodach czyhających na Polaków nie tylko na przejściach granicznych pisze Marian Szulc w materiale pt. „Po wybojach za granicę”. Ponadto: o „Festiwalu w Jerolimie”, na którym spotkali się artyści z kilkunastu krajów (Polskę reprezentował Stary Teatr z Krakowa i Teatr Wielki z Warszawy) — najlepszy z najlepszych, pisze Mieczysław Czuma; ze słynnym gwiazdorem, Mel Brooksem — „najzabawniejszym człowiekiem Ameryki” rozmawia K. Rogowski; w cyklu „Lato z dreszczem” Bogna Wernichowska opisuje „Horror w leśniczówce”

TYCODNIK POWSZECHNY

„Zmiana prezydenta — po co i jakim kosztem? — pyta Zofia Radzikowska. Na dyskusyjną obecnie tak gorąco kwestię prezydentury w Polsce — pisze — chciałabym spojrzeć z nie poruszonego dotąd punktu widzenia: uprawnień, roli oraz trybu wyboru prezydenta na podstawie dotąd obowiązujących przepisów konstytucyj”. Lech Wałęsa powiedział kiedyś, że hasło „prezydent” rzucił po to, by przyspieszyć reformy. Mówił także, że chciałby móc działać szybciej niż parlament. Ale, czy obecna konstytucja umożliwia prezydentowi pracę w tym właśnie sensie? Omawiając uprawnienia prezydenta autorka wykazuje, że „gdyby Lech Wałęsa teraz został prezydentem, nie dostałby do ręki żadnego prawnego instrumentu skutecznego działania, a przeciwnie, miałby mniejsze możliwości niż dotąd, kiedy jest uspaniałym przewodniczącym potężnego związku”. Polecam uwadze ten interesujący artykuł.

KOBIETA I ŻYCIE

„Czy zależy nam fala pornografii”? Pytanie to zadała Natalia Iwaszkiewicz prof. Marianowi Pilarowi, dziekanowi Wydziału Prawa UMK w Toruniu po powrocie z Budapesztu gdzie „...kioski z prasą dostojnie obłożone są trzeciorzędą literaturą porno. Wulgarna nagłość, obrzydliwa dosłowność, marny papier, nędzne zdjęcia, prostacka amatorszczyzna — wszystko to at-

Kręcąc przełącznikiem TV

Wojna na czytanki

Nawet nie wychodząc z domu, a przysłuchując się jedynie temu, co podaje telewizja, widać, że pewien polityczny okres w Polsce się zakończył. Ponaddziesięcioletnie utworzenie z magnetowidowej taśmy posiedzenia Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie właśnie to potwierdziło. Potwierdziło również i to, że definitywnie skończył się czas ukrywania czegokolwiek przed publiczną opinią. Mogliśmy więc poznać wszelkie poglądy zaprezentowane przez to gremium. M.in. zarzuty wobec Michnika, że ochrania dawnych komunistów i jego replikę, że kto tak twierdzi jest świnią.

A mnie zaskoczył ten wypowiedzi Wiktor Woroszyński. Mój Boże, jak to szybko ludzie zapominają o własnych ułomnościach zawartych w życiorysie, a jakże chętnie sięgają po cudze. Oto Woroszyński z wyjątkową przyjemnością szydził z kontaktów Wałęsy utrzymywanych z profesorem KUL-u Ryszardem Benderem. Jakże to, Bender był przecież posłem poprzedniej kadencji Sejmu, zatem wiadomo, w jaki sposób był wybrany. I nie ważny jest fakt, że profesor z Lublina był najodważniejszym posłem ostatniego Sejmu PRL, a cenzorzy stale mieli przy publikowaniu jego wypowiedzi zajęcie. Dobrze byłoby, gdyby Woroszyński przed kolejną porcją jadła skierowanego wobec kogokolwiek, jeszcze raz przypomniał sobie własne dzieła ku czci pewnego Józefa i „towarzysza ze służby bezpieczeństwa”.

Zmieniło się również sporo w technice prezentowania ocen, opinii i polemik pomiędzy warszawskim ośrodkiem władzy, a gdańskim. Najpierw Lech Wałęsa zawiadomił, że od czasu do czasu będzie musiał przeczytać własne oświadczenie, aby nikt nie mógł go przeinaczyć lub przekreślić, a w kilkanaście minut potem z odczytaniem stanowiska rządu wystąpiła Małgorzata Niezabitowska i wiceminister Marek Dąbrowski. Z czytania najwyższa ocena należy się M. Dąbrowskiemu, opowiadania chyba jednak Wałęsie. Przewodniczący „Solidarności” nacierał, że nie wszystkie poczynania rządu zastępują na słowa uznania, członkowie gabinetu przekonywali, że robi się co tylko można.

Doświadczenie mówi, że Wałęsa bez potrzeby nie zwraca na siebie uwagi. Zawsze uderzał w pępek we właściwym momencie. Na razie nie dopuszczam myśli, by teraz miało być inaczej.

TOMASZ DOMALEWSKI

Ciekawostki heraldyczne



Prątnicki



Prowana

HERB PRĄTNIICKI — Na niebieskim polu znajduje się pół srebrowej ręki, nad nią trzy srebrne róże koło siebie, z których środkowa jest trochę wyżej położona, pod ręką zaś dwa krzyże kawalerskie. Na hełmie w koronie trzy strusie pióra. Labry w kolorze niebieskim od spodu srebrne.

„Ród Prątnickich kwitnął niegdy w Księstwie Litewskim”, pisze K. Niesiecki. Według P. Małachowskiego herb ten... „od Porajki ma swój początek”. Potwierdza to duże podobieństwo do herbu Plemięckich, który też wywodzi się od Porajki. W Polsce był już znany przed rokiem 1532. Z róz w herbie związana jest legenda która mówi o niewolniku Sarmacie z pochodzenia, układającym pięknie róże. Żona właściciela niewolnika, zwał Sarmatka z pochodzenia, uprosiła męża o wolność dla rodaka w nagrodę za wzorową służbę.

HERB PROWANA — w czerwonej tarczy biały orzeł bez korony trzymający w piersi tarczę na cztery ćwiartki podzieloną, w których na przemian znajdują się: na czerwonym tle kolumna, a w białym polu winna latorośl z trzema gronami. Na hełmie w

koronie taka sama jak w tarczy kolumna. Labry w kolorze czerwonym od spodu srebrne.

Synde Wilhelma Prowana, Trojan Prosper Prowanowie przybyli do Polski za czasów Zygmunta Augusta z Włoch, z Turyniu, erbowny ich herb przedstawiał winne grono na białym tle. Później Marcin V dodał do tego herbu kolumnę, jak pisze B. Papki... „powiadając, że witis je od samego Boga herb robiony wszekoż iż potrzebuje pilności i pomocy, aby ten witis je mógł rościć, „aby witis miała sporę swą, kolumnę do niej przyciągam”. Prowana postawił kolumnę nie tylko na tarczy, ale „na przedniejszym miejscu” w koronie na hełmie. W Polsce „za pomocą królów polski” otrzymał on indygenat Zygmunta Augusta, z dodaniem herbu orła polskiego — w 7 roku. Prosper Prowana, stał się białym, administratorem w wielkich i bocheńskich zasługach się bardzo podniesienia tych kopalni i tym samym przysporzeniem dochodów Rzeczypospolitej, za co osobnym em król Stefan Batory mu dziękował. Prosper był pierwszym organizatorem Poczt w 1558 r.

ETA CWIKLIŃSKA

NIESPRZECZNIE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Zapewne pomyśli Pan, że na fali przemian zachodzących ostatnio w naszym kraju postanowiłem — na stare lata — zostać biznesmenem, czyli człowiekiem interesu. Nie przeczę, że miałbym na to ochotę, zwłaszcza gdyby mi ktoś zagwarantował brak kłopotów i stresów wynikających z tytułu parania się tą profesją, a równocześnie pewność wysokich dochodów. Niestety jednak kłopotów i stresów żaden biznesmen uniknąć nie może, a zysków nikt mu zagwarantować nie jest w stanie, przeto wole pozostać przy mojej roli filozofa-amatora. Jeśli więc będę dziś mówił o interesach, to raczej nie o takich, jakie sam chciałbym robić, lecz o ewentualnych związkach pomiędzy tzw. interesem społecznym z jednej, a interesami grupowymi lub prywatnymi z drugiej strony.

Podjęwając jakiegokolwiek działania, każdy człowiek robi to z myślą o jakimś interesie. Natury szlachetne i wzniołe podejmują często wysiłki w interesie ogółu (czyli pro publico bono — jak mawiali starożytni), większość jednak stawia na pierwszym miejscu interes własny (po łacinie: pro domo sua). Dbałość o własne interesy nie jest sama w sobie niczym zdrożnym, choć do niedawna jeszcze uważana była za rzecz wcale podejrzaną. Głoszono wówczas zasadę, że należy dbać wyłącznie o interes wspólny, co popierano argumentem, że jeśli, jako społeczność, osiągniemy pomysłowość i dobrobyt, to stanie się to udziałem każdego członka tej społeczności. Obecnie doszła do głosu koncepcja odwrotna: każdy ma starać się o swój własny osobisty sukces. Argumentem jest tu z kolei stwierdzenie, że suma zasobnych jednostek tworzy automatycznie bogate i szczęśliwe społeczeństwo. Stwierdzenie obu

BRUNO MIECUGOW

Nieco o interesach

konceptji i zasadność obu argumentów da się oczywiście bez większego trudu zakwestionować, ale nie o to tu chodzi. W ramach i jednej i drugiej można bowiem dokonywać pewnych machinacji i nadużyć, o czym właśnie chciałbym porozmawiać.

Nie ulega wątpliwości, że głosząc najbardziej górne hasła o szczęściu nie tylko własnego społeczeństwa, ale wręcz całej ludzkości można równocześnie nabić swoją własną korbę. Dowodów na to dostarcza nam przeszłość i to nie tylko ta najbliższa, czyli PRL-owska. Jest bowiem ogólną i ponadczasową zasadą, że udział we władzy — bez względu na to czy pochodzi ona od Boga, czy została zagarnięta przemocą, czy też wynika z demokratycznych wyborów — stwarza możliwości i okazje jakich nie ma w innych, w których imieniu lub dla dobra których ową władzę się sprawuje. I tu powstaje pewien trudny do rozstrzygnięcia dyalemat, czy można pogodzić interes jednostkowy z publicznym?

Odstawmy na bok sytuacje skrajne, a więc wszelkiego rodzaju kandy i nadużycia. Wiadomo przecież nie od dzisiaj, że mogą one, a nawet muszą zdarzać się wśród przedstawicieli jakiegokolwiek władzy, jako że człowiek jest stworzeniem ułomnym i na każdym stanowisku znaleźć się może osobnik, albo nieuczciwy, albo na tyle ślaby by nie oprzeć się zbyt wielkim pokusom. Bywają jednak sytuacje, w których przeciętnie uczciwy i przeciętnie odporny

człowiek stanąć może wobec sprzeczności między interesem własnym i powszechnym, albo też na odwrót, tzn. w sytuacji gdzie działalność w interesie ogółu na skutek zbiorczych okoliczności przyniesie mu akurat osobiste korzyści. Wmy pod uwagę taki oto przypadek.

Przypuścimy, że w pewnej miejscowości samorząd zdecydował czy w planach rozwojowych swego terenu zostawić na pierwszym miejscu rozwój hodowli i produkcji żywnościowej, czy też rozbudowę bazy turystycznej. Jest kontrahent zaniczny gotowy zainwestować w rozbudowę i modernizację szarni, jest również firma zgłaszająca chęć budowy hotelu w rejonie turystycznym obiektami rekreacyjnymi, a wśród radnych my zarobkowców, jak i właścicieli terenów, na których karczowano by owe turystyczne obiekty. Czy hodowca krów może jeśli jest przekonany, że turystyka to nieco lepszy interes niż mleczarstwo, ma obowiązek głosować przeciwko mleczarstwu i czy z kolei właściciel nieużytków, które mógłby wykorzystać do budowy hotelu, nie może tej budowy popierać nawiązywając gdy więcej plusów osobiście widzi w rozwoju hodowli?

Przykład jest oczywiście wyidealizowany, bowiem prawnie nie umiem sobie wyobrazić hodowcy będącego zwolennikiem turystyki na swoim terenie, ani też takiego propagatora hodowli, który na swoich nieużytkach z biedą wykorzystywałby jedną krasną rolę. Problem niewątpliwie istnieje. Pogodzenie dobra publicznego z własnym interesem nie jest sprawą prostą ani łatwą, czasami bywa wręcz niemożliwe. Bywa i tak, że jeżeli nie ktoś próbuje połączyć działalność pro publico bono z zabną pro domo sua to w efekcie powstaje krzyżówka, którą łacnie określić by można jako pro publico bono, czyli po polsku — za przeproszeniem — zwyčajny bajzel.